

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 8 lutego — février 1976 • Rok wydania XIX • Nr 6 (955)

LA SEMAINE POLONAISE



F^oP 2373
Pomnik Powstańców Śląskich pięknie wkomponowany w nowoczesną architekturę Katowic

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł

KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

We Wrocławiu przekazano niedawno pierwszą w Kraju centralę telefoniczną, skonstruowaną na licencji francuskiej firmy „Pentaconta”. Dysponuje ona 5 tys. numerów, ale istnieje możliwość ich dwukrotnego zwiększenia. Cała aparatura wyprodukowana została w warszawskich Zakładach Wytwórczych Urzędzeń Telekomunikacyjnych. Przy wszystkich pracach uczestniczyli eksperci z Francji. Centrale systemu „Pentaconta” będą w przyszłości stanowiły podstawowy sprzęt krajowej telekomunikacji.



● 1



● 2

● 2

Kombinat Państwowych Gospodarstw Rolnych w Oleśnicy (woj. wrocławskie) wkrótce wzbogaci się o nowoczesną wytwórnię pasz. Jej moc przerobowa wyniesie 160 ton pasz w ciągu 8 godzin. Wystarczy to nie tylko na pokrycie własnych potrzeb, ale pozwoli też na sprzedaż nadwyżek innym gospodarstwom i hodowcom indywidualnym.



● 3

● 3

Jachty drewniane i z laminatów produkowane w Morskiej Stoczni Jachtowej im. Leonida Teligi w Szczecinie, znane są w wielu krajach Europy. Kupuje je m. in. Holandia, Szwecja, Włochy i ZSRR. Ostatnio 20 jachtów zatokowych typu „Carina” stoczniowcy wysłali do Holandii.

● 4

W ostatnich latach notuje się w Kraju szybszy niż poprzednio rozwój przemysłowej służby zdrowia. Jedną z nowo otwartych tego typu placówek jest przyzakładowa przychodnia w Hucie im. Marcelego Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim. 10-osobowy zespół lekarzy internistów i specjalistów rozciąga opiekę zdrowotną nad 5-tysięczną załogą oraz nad pracownikami przedsiębiorstw budowlanych, zatrudnionymi przy wznoszeniu nowych obiektów huty. Oprócz leczenia chorych zespół przychodni prowadzi akcję profilaktyczną. Pracę ułatwiają dobrze wyposażone gabinety specjalistyczne i laboratorium analityczne.



● 4

● 5



● 5

Okres karnawału sprzyja zabawom. Wzorem dorosłych karnawałowe bale urządzają również dzieci. Mamy, co prawda, nabiedzają się trochę nad kostiumowymi pomysłami, ale radość dzieci i wrażenia z pierwszego balu na długo zapisane w ich pamięci warte są tego zachodu. Oto jak bawili się najmłodszy w jednej z warszawskich szkół. (Fot. CAF)

W numerze

9514 zagranicznych słuchaczy Polskiego Radia wzięło udział w ankiecie przeprowadzonej z okazji trzydziestej rocznicy zakończenia drugiej wojny światowej

5

Polscy studenci przeżywają obecnie gorący okres sesji egzaminacyjnej. Co mówią o przygotowaniach do niej, a także co myślą o stosowanych nowych formach kontrolowania przyswojonych przez nich wiadomości, dowiedzieć się z reportażu pod tytułem „Premia za wiedzę i pilność”

8

Znany działacz polonijny p. Ignacy Flaczyński z Houdain odbył w ub. roku ciekawą podróż po Kraju. Jej wynikiem są nawiązane liczne kontakty m.in. z polskimi twórcami ludowymi

12

O węgla na Lubelszczyźnie mówiono już przed wojną, ale chłopci z okolic Łęcznej, Puchaczowa i Bogdanek o czarnym bogactwie pod swoimi polami dowiedzieli się kilkanaście lat temu. Teraz węgiel właśnie kreśli perspektywy ich życia i regionu

14

Samo zajmowanie się domem i dziećmi coraz rzadziej zaspokaja ambicje współczesnej Polki. Pragnie ona nie tylko współdecydować z mężem o ważnych sprawach rodzinnych, ale i być od niego niezależna ekonomicznie

20

Największa w Europie zachodniej stacja ornitologiczna to Camargue w Wozzach południowych. Tutaj od niepamiętnych czasów miliony ptactwa wodnego mają punkt zborny, punkt odpoczynku, a wreszcie coś w rodzaju „ptasiej giełdy informacyjnej” — Tak rozpoczyna swą ciekawą opowieść wybitny ornitolog francuski prof. dr Armand Bref

28

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceul, 60000 — Charleroi, C.C.P. 003-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewski-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1, Varsovie, Tamka 3, Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: INTERPRESS

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA



75 lat Filharmonii Narodowej

Pierwsza sala muzyczna Kraju

Wyjątkowo atrakcyjnym programem koncertów zaanonsowała Filharmonia Narodowa 75 rok swej działalności. Hołdy i gratulacje należne jubilatce zbierać będzie ona głównie w listopadzie 1976 roku, kiedy to rozpocznie nowe ćwierćwiecze.

75 lat to dla człowieka wiek bardzo dojrzały. A dla instytucji artystycznej? Smarkuła! Ma prawo stwierdzić Filharmonia Bołowska, licząca sobie już ponad 300 lat.

Młodość nie jest jedyną cechą charakterystyczną Warszawskiej Filharmonii Narodowej, która odróżnia się od podobnych instytucji muzycznych w świecie. Czas, w jakim przyszło jej działać i kształtować swój program artystyczny, nie ułatwiał rozwinięcia skrzydeł, tym bardziej, że od pierwszych dni

Dalszy ciąg na stronie 18-19

Kraj przygotowuje się do wyborów

Na dzień 21 marca 1976 roku ogłoszono w Kraju wybory do Sejmu i wojewódzkich rad narodowych. Ogłoszenie wyborów poprzedziło uchwalenie przez Sejm PRL Ustawy Konstytucyjnej o upływie kadencji Rad Narodowych stopnia wojewódzkiego oraz ordynacji wyborczej do Sejmu PRL i Rad Narodowych.

Tak więc w najbliższym okresie trwać będzie w Kraju wielka kampania, podczas której najlepsi, najaktywniejsi spośród wszystkich warstw społeczeństwa wysunęci, a następnie wybrani zostaną do tych ważnych organów przedstawicielskich. Sejm w Polsce spełnia bowiem funkcję najwyższego organu ustawodawczego, ustala główne kierunki rozwoju społeczno-gospodarczego Kraju i budżet państwa, nadaje kształt stosunkom Polski z innymi państwami, sprawuje kontrolę nad działalnością organów władzy i administracji państwowej, powołuje Radę Ministrów oraz wykonuje szereg innych doniosłych zadań. Rady narodowe, będące wyrazicielem woli społeczeństwa, rozwijają jego inicjatywę oraz aktywność na rzecz pomnażania sił, dorobku i kultury narodu, są podstawowymi organami samorządu ludności.

Uchwalona Ustawa Konstytucyjna o upływie kadencji Rad Narodowych stopnia wojewódzkiego oraz ordynacja wyborcza do Sejmu PRL i Rad Narodowych pozostają ze sobą w ścisłym związku. Ordynacja wyborcza do Sejmu i Rad Narodowych ma na celu zaktualizowanie i dostosowanie prawa wyborczego w Polsce do osiągniętego rozwoju społeczno-politycznego, zaś ustawa konstytucyjna o upływie kadencji Rad Narodowych stopnia wojewódzkiego tworzy podstawy do nowego ukształtowania terenowych organów przedstawicielskich w województwach. Jest to obecnie, po przeprowadzeniu w 1975 roku podziału obszaru państwa na 49 województw oraz wskutek zniesienia powiatów, szczególnie ważne. Składy Rad Narodowych stopnia wojewódzkiego, ukształtowane w połowie ubiegłego roku w oparciu o uzyskany w wyborach 1973 ro-

ku mandat oraz miejsce pracy bądź zamieszkania radnych, noszą z konieczności wyraźne cechy tymczasowego rozwiązania. Obecne wybory są więc decydującym krokiem zmierzającym ku rozwiązaniu trwałemu.

Uchwalenie ordynacji wyborczej, czyli uregulowanie strony prawnej wyborów do Sejmu i Rad Narodowych w jednym, wewnątrznie spójnym akcie ustawodawczym jest po prostu realizacją zgłoszonych postulatów oparcia tego podstawowego prawa politycznego na jednolitych przesłankach. Ponadto dotychczasowe oddzielne ordynacje wyborcze nie uwzględniały zmian, wynikających z dwustopniowego podziału terytorialnego Kraju.

Konstytucyjne zasady prawa wyborczego są wspólne dla Sejmu i Rad Narodowych. Obecna ordynacja wyborcza czyni prawo wyborcze bardziej czytelnym i łatwiejszym w praktycznym stosowaniu. Zachowana została prawna możliwość przeprowadzenia wyborów albo wspólnych do Sejmu i Rad Narodowych obydwu stopni, albo wspólnych do Sejmu i rad stopnia wojewódzkiego — jak to zamierza się uczynić w najbliższych wyborach — albo wreszcie wyborów oddzielnych.

W nowej ordynacji wyborczej, uchwalonej ostatnio przez Sejm PRL, jest kilka istotnych momentów, zasługujących na szczególną uwagę. Artykuł 1 ordynacji wyborczej głosi: „Wybory do Sejmu PRL i Rad Narodowych odbywają się w oparciu o program Frontu Jedności Narodu, będący wyrazem wspólnej patriotycznej postawy wszystkich świadomych i aktywnych obywateli wobec zasadniczych interesów narodu i państwa socjalistycznego”. Nowa ordynacja wyborcza utrwała ustawową praktykę zgłaszania wspólnych list kandydatów na posłów i radnych przez komitety Frontu Jedności Narodu w imieniu wszystkich konstytucyjnie do tego uprawnionych organizacji. Ustawa określa również przesłanki odwoływania przez wyborców posła, który uchylał się od pracy w Sejmie lub z innych względów zawiódł zaufanie wyborców. Decyzję o zwróceniu się do wyborców o odwołanie posła ustawa zastrzega Sejmowi. Nowe przepisy ustalają także identyczne warunki wyboru posła i radnego, uzależniając wybór również radnego — a nie tylko jak dotychczas posła — od uzyskania bezwzględnej większości głosów. Ordynacja wyborcza przewiduje podniesienie górnego pułapu składu liczbowego Rad Narodowych stopnia wojewódzkiego ze 180 do 200 radnych, co łączy się ze zwiększeniem liczby jednostek szczebla podstawowego w województwach.

Ustalenie wspólnego terminu wyborów do Sejmu i Rad Narodowych w związku z datą upływu kadencji Rad Narodowych, która zbiega się z datą upływu obecnej kadencji Sejmu — jak zakłada się w Kraju — zwiększy zasięg i wzbogaci treść tej wielkiej kampanii politycznej oraz otworzy szerokie pole dla pełniejszej aktywizacji wszystkich sił polskiego społeczeństwa, skupionych we Frontie Jedności Narodu.



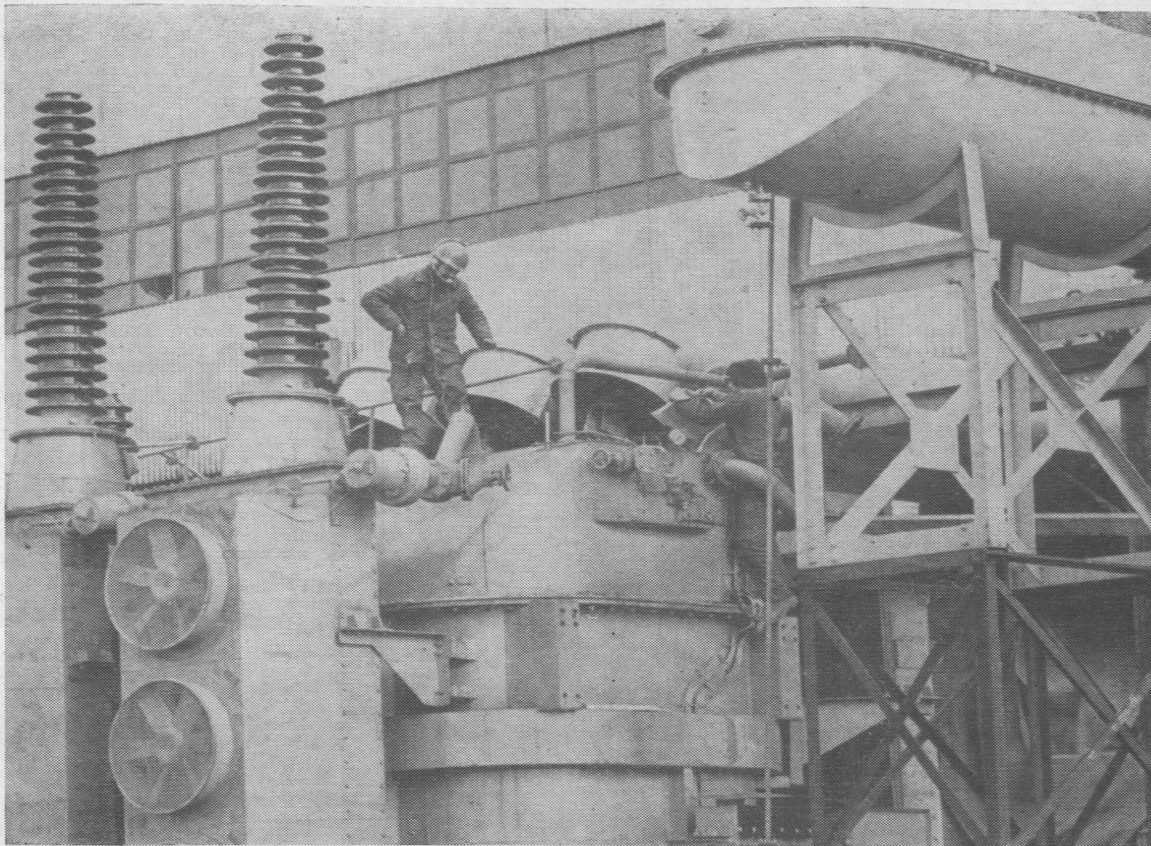
Avant la conférence d'Hel-sinki, le Programme pour l'Etranger de la Radio Polonaise adressa une enquête à tous ses auditeurs en leur demandant leurs réflexions relatives à la fin de la seconde guerre mondiale et à l'occasion du trentième anniversaire de la victoire sur le fascisme.

Les réponses ont atteint un chiffre record en comparaison avec les enquêtes, précédentes. Des 9514 lettres reçues, 7513 venaient d'Europe, environ 1500 des pays arabes et plus de 500 des autres continents. Il est intéressant de noter que plus de 3100 lettres furent envoyées par des auditeurs qui écrivaient pour la première fois à la Radio Polonaise.

La grande majorité des correspondants donna son appartenance politique: 20% de communistes, 23% de la gauche et 20% de démocrates chrétiens. Un quart des lettres provenaient de gens trop jeunes pour avoir connu la guerre, les autres (chaque 7e correspondant) en tinrent compte. Parmi tous les problèmes abordés par les correspondants, l'un revient sans arrêt „Plus jamais de fascisme, plus jamais de guerre”. Ainsi c'est le reflet de ce qu'on appelle maintenant communément „l'esprit d'Hel-sinki”, qui ressort de l'enquête.

Chaque troisième correspondant évoque la part de la Pologne dans la défaite du fascisme et la martyrologie de la nation polonaise sous l'occupation hitlérienne. Tout 5e correspondant souligne la reconstruction et le dynamisme qui intervint dans le développement d'une Pologne redevenue libre. „Rien d'étonnant que la Pologne soit un des champions de la détente dans le monde après ses dures expériences du passé” évoque un correspondant. Si un grand pourcentage des correspondants est optimiste quand à l'avenir de l'Europe et du monde entier, il s'en trouve de franchement pessimistes surtout parmi les lettres venant d'Italie et d'Espagne (18%) et de RFA (16%). Si la majorité des lettres de RFA condamne le IIIe Reich, il s'en trouve d'autres à rendre la Pologne „jautive pour les 10 millions d'Allemands chassés des terres” de l'est inégalement occupées ainsi que tous les alliés de la coalition antihitlérienne”...

Il faut d'autant plus rappeler les paroles d'Edward Gierrek assurant que „l'avenir de l'Europe appartient aux forces pacifiques... que la Pologne fera tout pour que cette paix en Europe qui existe depuis trente ans, soit prolongée à tout jamais...”



**9514 zagranicznych słuchaczy Polskiego Radia
wzięło udział w ankiecie**

Europa — trzydziesty pierwszy rok pokoju

Europa wkroczyła w 31 rok pokoju cementując najdłuższy bodaj w historii naszego kontynentu okres milczenia oręzą historycznymi decyzjami helsińskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. „Wielkie znaczenie postanowień tej Konferencji — mówił na VII Zjeździe PZPR Edward Gierek — polega na jednoznacznym potwierdzeniu nienaruszalności i ostatecznego charakteru porządku polityczno-terytorialnego, który powstał w Euro-

pie w rezultacie zwycięstwa nad hitlerowską III Rzeszą, historycznych decyzji poczdamskich oraz powojennego rozwoju”.

Trudno wyobrazić sobie Polaka, który nie podpisałby się pod tymi słowami. Co jednak sądzą na ten temat inni, a przede wszystkim — współmieszkańcy naszego kontynentu?

Interesującym przyczynkiem do odpowiedzi na to pytanie może być ankieta podsumowana niedawno przez

Zespół Programu dla Zagranicy Polskiego Radia. W roku trzydziestolecia zwycięstwa nad faszyzmem i zarazem w roku narodzin tego, co weszło do potocznego języka jako „duch Helsinek” (choć ankieta przeprowadzona jeszcze przed Konferencją Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie) Polskie Radio zwróciło się do swych słuchaczy zagranicznych z prośbą o podzielenie się refleksjami, jakie nasuwają się im w związku z rocznicą zakończenia II

wojny w Europie. W odpowiedzi napłynęła rekordowa — w porównaniu z poprzednimi ankietami Polskiego Radia — ilość listów, bo aż 9 514, w tym z Europy — 7 513, z Afryki i krajów arabskich ok. 1,5 tysiąca oraz ponad 500 z innych kontynentów.

Charakterystyczne, że ponad 3100 listów, a więc prawie jedna trzecia odpowiedzi, napłynęły od słuchaczy, którzy korespondencyjny kontakt z Polskim Radiem zawarli po raz pierwszy.

A oto w skrócie — jeszcze kilka danych o uczestnikach ankiety, potwierdzających jej szeroką reprezentatywność z wielu punktów widzenia. Wśród respondentów przeważali mężczyźni (78 procent). Zdecydowana większość odpowiadających zadeklarowała w listach swą orientację polityczną, w tym 26 procent — komunistyczną, 23 procent — lewicową. Obok części autorów listów (co siódmy), którzy nawiązywali w nich do własnego, bezpośredniego udziału w wojnie, co najmniej jedna czwarta odpowiedzi napłynęła od ludzi zbyt młodych na to, często urodzonych już po 9 maja 1945 roku. Autorzy opracowania ankiety zwracają też uwagę na fakt, że na każdym dwóch uczestników ankiety, którzy walczyli z faszyzmem w szeregach armii lub partyzantki antyfaszystowskiej, przypada mniej więcej jeden, który brał udział w wojnie w szeregach armii hitlerowskiej (przede wszystkim listy z RFN).

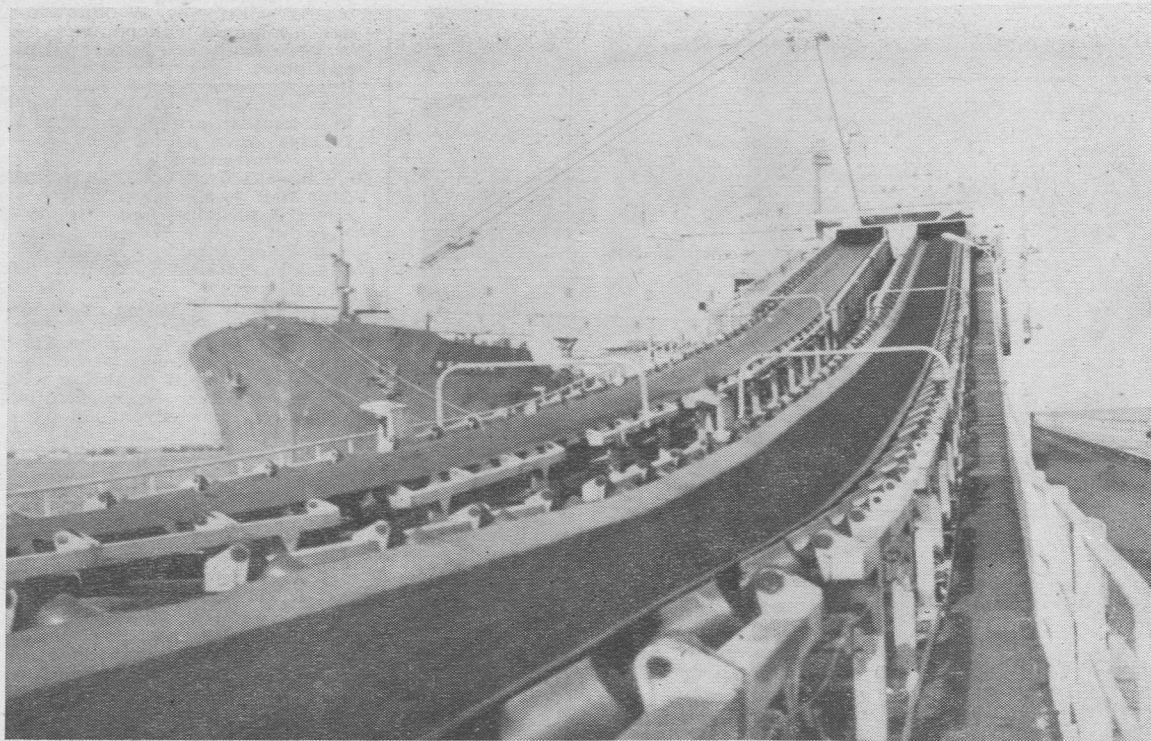
Nigdy więcej faszyzmu

Otwarty charakter ankietowego pytania stwarzał możliwość wypowiedzenia się w dowolnej kwestii, korespondującej z zasadniczym tematem. Stąd mnogość wątków, wśród których jednak nie trudno wyłowić co najmniej kilka najczęściej powtarzających się.

Nigdy więcej faszyzmu — nigdy więcej wojny.

Ta myśl przewija się przez zdecydowaną większość odpowiedzi, bez względu na przynależność państwową autorów, ich wiek i zapatrywania. I chociaż nie zawsze, gdy dwóch mówi to samo, o to samo im idzie, warto odnotować m. in., że przeważająca część respondentów z ZSRR oraz obu państw niemieckich pokusiła się w swych refleksjach „w 30 lat później” o ocenę ideologii faszyzmu oraz jej politycznych skutków, próbując analizy czynników sprzyjających narodzinom i zło-wieszczemu rozrostowi hitleryzmu, jak również bezpośrednim i pośrednim przyczynom wybuchu II wojny światowej. Znaczną aktywność w krytycznym spojrzeniu na wewnętrzne i zewnętrzne okoliczności umożliwiające dojście hitlerowców do władzy w Niemczech i — w konsekwencji — pogrążenie Europy na

Dalszy ciąg na stronie 6



2

Europa - trzydziesty pierwszy rok pokoju

Dalszy ciąg ze strony 5

przeszło pięć lat we krwi i ogniu, wykazała także znaczną część autorów listów z Francji i Wielkiej Brytanii.

Skojarzenie związane z samym przebiegiem wojny, wysiłkiem zbrojnym całej koalicji antyfaszystowskiej i poszczególnych państw, a także bezmiarem strat — przede wszystkim ludzkich — cechowało również większość ankietowanych odpowiedzi. Na uwagę zasługuje m. in. fakt, że gdy znany powszechnie, decydujący wkład ZSRR w rozgromienie hitlerizmu stał się okazją do refleksji 98 respondentów ze Związku Radzieckiego, połowy — z NRD, co czwartego Włocha i Hiszpana i co dziesiątego Francuza i Anglika, to prawie co drugi autor odpowiedzi z RFN skupiał się nade wszystkim na militarnym aspekcie działań antyhitlerowskiej koalicji lat 1939—1945. Podobnie — gdy idzie o martyrologię narodów europejskich pod okupacją hitlerowską — w wielu listach z RFN, nawet zahaczających o tę sprawę (a

takim był co drugi list zachodnioniemieckiego słuchacza Polskiego Radia), przeważają suche dane nad głębszymi refleksjami respondentów z innych krajów: Jak mogło dojść do takiego ludobójstwa? Czy to możliwe, aby Niemcy nie wiedzieli o tym, co się dzieje w obozach koncentracyjnych? Jak można dopuścić do takiej myśli o tym, aby takie zbrodnie mogły być kiedykolwiek zapomniane, „przedawnione”?

Polska, która nie kapitulowała

Prawie co trzeci respondent ankiety Polskiego Radia nawiązywał bezpośrednio do udziału Polski w II wojnie światowej, polskiego wkładu zbrojnego w ostateczne rozgromienie faszystów oraz martyrologii narodu polskiego pod hitlerowską okupacją. Charakterystyczne, że wątek ten przewijał się przez prawie 60 procent wypowiedzi z ZSRR z silnym, niekiedy bardzo osobistym akcentem własnych wspomnień o toczonych ramię w ramię z Polakami bojach

na drodze od Lenino do Berlina i na partyzanckich ścieżkach. Równocześnie bohaterstwo Polski i Polaków („Polska, która nie kapitulowała”) podkreśliło ponad 30 procent respondentów z Francji i Wielkiej Brytanii oraz krajów afrykańskich i arabskich, dla których — jak wolno przypuszczać z wypowiedzi — postawa Polaków w okresie II wojny światowej stanowi wzór głębokiego patriotyzmu narodu walczącego o narodowe i społeczne wyzwolenie. Ciężkie straty ludzkie i materialne poniesione przez Polskę w tej walce skłoniły do chwili pełnej hołdu zadumy co czwarte go autora listów do Polskiego Radia, choć warto tu podkreślić, że na średnią tę „zapracowały” przede wszystkim odpowiedzi z ZSRR i obu państw niemieckich. Trudno tu nie zgodzić się z autorami podsumowania ankiety, gdy piszą, że przyczyną takiego stanu rzeczy jest stopień obecności skutków wojny w świadomości społecznej, częstotliwość pojawiania się tych problemów w środkach masowego przekazu, czy też taki czynnik, jak liczebność żyjących jeszcze weteranów i świadków II wojny światowej.

Ale „polskie wątki” ankiety dotyczą nie tylko wydarzeń sprzed lat 30. Występują one nie mniej wyraźnie w drugim — chronologicznie rzecz biorąc — nurcie refleksji zagranicznych słuchaczy Polskiego Radia związanych z powojennymi trudnymi drogami Europy do trwałego pokoju. Co piąty autor listów uznał za słuszne — jak należy sądzić nie tylko ze względów kurtuazyjnych — wyrazić słowa uznania dla powojennej odbudowy i dynamicznego, zwłaszcza w ostatnich latach, rozwoju Polski, jak również dla jej działalności na forum międzynarodowym. „Nic dziwnego — napisał jeden z respondentów — że Polska, bogata w ciężkie doświadczenia przeszłości, jest jednym z liderów odprężenia w świecie. Polacy zbyt wiele wycierpieli na własnej skórze, znają aż za dobrze cenę i smak pokoju. Dlatego są tacy aktywni na tym polu”.

Duch Helsinek zatriumfuje

Jak już wspomniałem, ankieta Polskiego Radia przeprowadzona została przed Konferencją Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Tym bardziej znamienne jest, że w dużej części listów (prawie 60 procent), których autorzy próbują określić warunki utrwalenia pokoju na naszym kontynencie, pojawia się expressis-verbis przekonanie, że „duch Helsinek zatriumfuje”, że nie ma alternatywy wobec polityki odprężenia, a postęp w tej dziedzinie nie jest utopią. W uzasadnieniu tego poglądu respondenci operują wachlarzem różnorodnych argumentów. Najczęściej powtarzają się wśród nich kwestie rozwoju sytuacji w powojennej Europie, świadczącego o stałym wzroście sił zaangażowanych w cementowanie pokoju, nowego układu sił w świecie związanego przede wszystkim z umacnianiem się i rozwojem socjalistycznej wspólnoty, a także — postępu w stosunkach pomiędzy głównymi mocarstwami świata: ZSRR i USA. Z kolei na liście najczęściej wymienianych postulatów, bez spełnienia których trudno będzie — zdaniem respondentów — mówić o Europie pokoju, mamy przede wszystkim (pisze o tym co piąty autor ankiety) problem konsekwentnego wypełniania z życia naszego kontynentu oraz całego świata faszystów i jego pozostałości, likwidacji faszystowskich i półfaszystowskich systemów.

W sumie — co trzeci uczestnik ankiety uznał za stosowne zawrzeć w swych refleksjach nad 30 rocznicą rozgromienia hitlerizmu akcent zdecydowanego optymizmu co do przyszłości Europy i całego świata. Pogląd ten zawarło w swych listach m. in. 85 procent respondentów z ZSRR, 74 — z NRD oraz 61 — z RFN.

Na drugim biegunie, wśród

zdeklarowanych pesymistów znalazły się listy z Włoch i Hiszpanii (18 procent) oraz — teje RFN (16 procent). O ile znaczną część „czarnowidztwa” — śródziemnomorskich respondentów można — jak się wydaje — spisać na konto nastrojów wzbudzanych przez życie wśród szczególnie napiętych i nierozwiązanych kryzysów społecznych i ekonomicznych, to pesymistom znad Renu, a przynajmniej ich części, warto poświęcić osobno słów kilka.

Potrzeba czujności i nieprzejednania

Nawet kogoś najdalszego od stawiania znaku równania pomiędzy szczerą ludzką wątpliwością co do pokojowej przyszłości Europy, a postawą zimnowojennego awanturnictwa musi zastanowić fakt, że 16 procent pesymistów zachodnioniemieckich z ankiety Polskiego Radia koresponduje ze zbliżoną liczbą 17 procent

listów z tegoż kraju, w których sama ocena przyczyn II wojny światowej oraz jej przebieg i finał naświetlone zostały w sposób aż nazbyt znany. Obok — podkreślamy to raz jeszcze? — przeważającego również w wypadku listów z RFN tonu potępienia III Rzeszy, jej agresywnej i ludobójczej polityki, właśnie prawie co piąta odpowiedź zachodnioniemieckiego słuchacza odpowiedzialnością za wywołanie i skutki wojny obarczała... Polskę i ZSRR, obciążała Polskę „winą” za „wypędzenie 10 milionów Niemców z bezprawnie zajętych ziem na wschodzie”, jak również wszystkich sojuszników antyhitlerowskiej koalicji o... zbrodnie wojenne. Ile takich listów napisano nad Renem spontanicznie, a ile powstało z bezpośredniej inspiracji odwetowych, rewizjonistycznych organizacji i ich tub prasowych (wiadomo np., że ultrareakcyjna „Deutsche National Zeitung” apelowała wprost do swych czytelników o „odpowiednie włączenie

się” do odpowiedzi na ankietę Polskiego Radia) — trudno sądzić. I nie w tym zresztą rzecz, bo w obu przypadkach mamy do czynienia z jakże znaną w Europie skłonnością do prób odkręcania kół historii, kosztem krwi i zniszczeń.

Tym bardziej więc warto przypomnieć słowa Edwarda Gierka, wypowiedziane na VII Zjeździe PZPR, w przedmnie kolejnego roku europejskiego pokoju:

„Przyszłość w Europie należy do sił pokoju. Narody naszego kontynentu nie chcą nawrotu ku czasom nienawiści, konfliktów i wojen. Wymaga to ciągłej czujności i nieprzejednania wobec sił reakcyjnych, zimnowojennych i militarystycznych. My, w naszym Kraju, uczynimy wszystko, by ciężko zdobyty i istniejący od trzydziestu lat pokój w Europie przedłużyć na całą jej przyszłość. Jest to wspólne stanowisko, zarówno weteranów najkrwawszej z wojen, jak i tych pokoleń, które wyrosły w pokoju”.

KRZYSZTOF STRZELECKI

Co piąty autor listów uznał za stosowne wyrazić słowa uznania dla powojennej odbudowy i dynamicznego w ostatnich latach rozwoju Polski...

1

Elektrownia „Dolna Odra”, jedna z największych i najnowocześniejszych. Obecnie trwają prace nad włączeniem do systemu energetycznego Kraju kolejnego, już szóstego bloku o mocy 200 megawatów

2

Port Północny w Gdańsku pracuje niecałe dwa lata, a już stał się potentatem wśród polskich baz węglowych

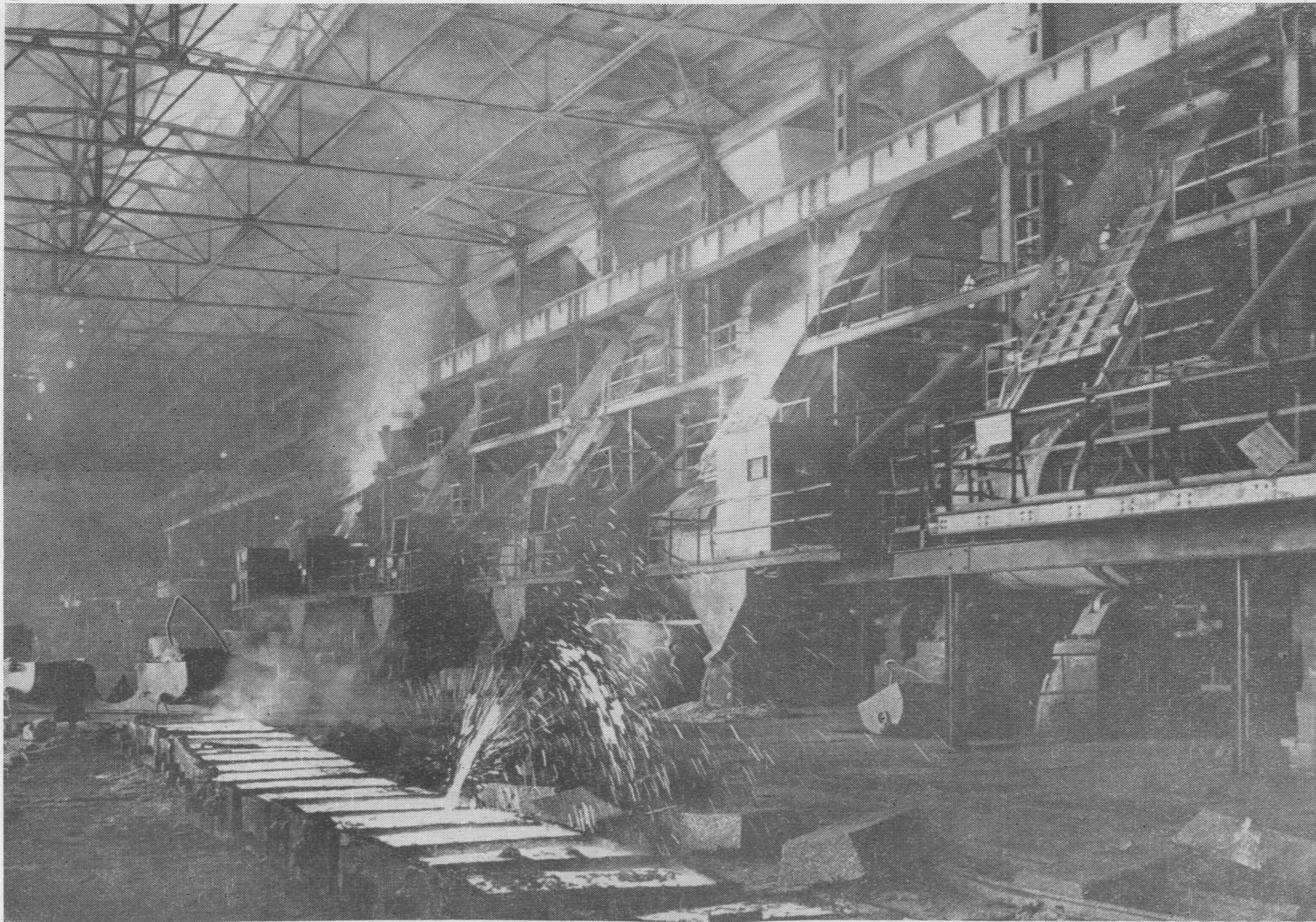
3

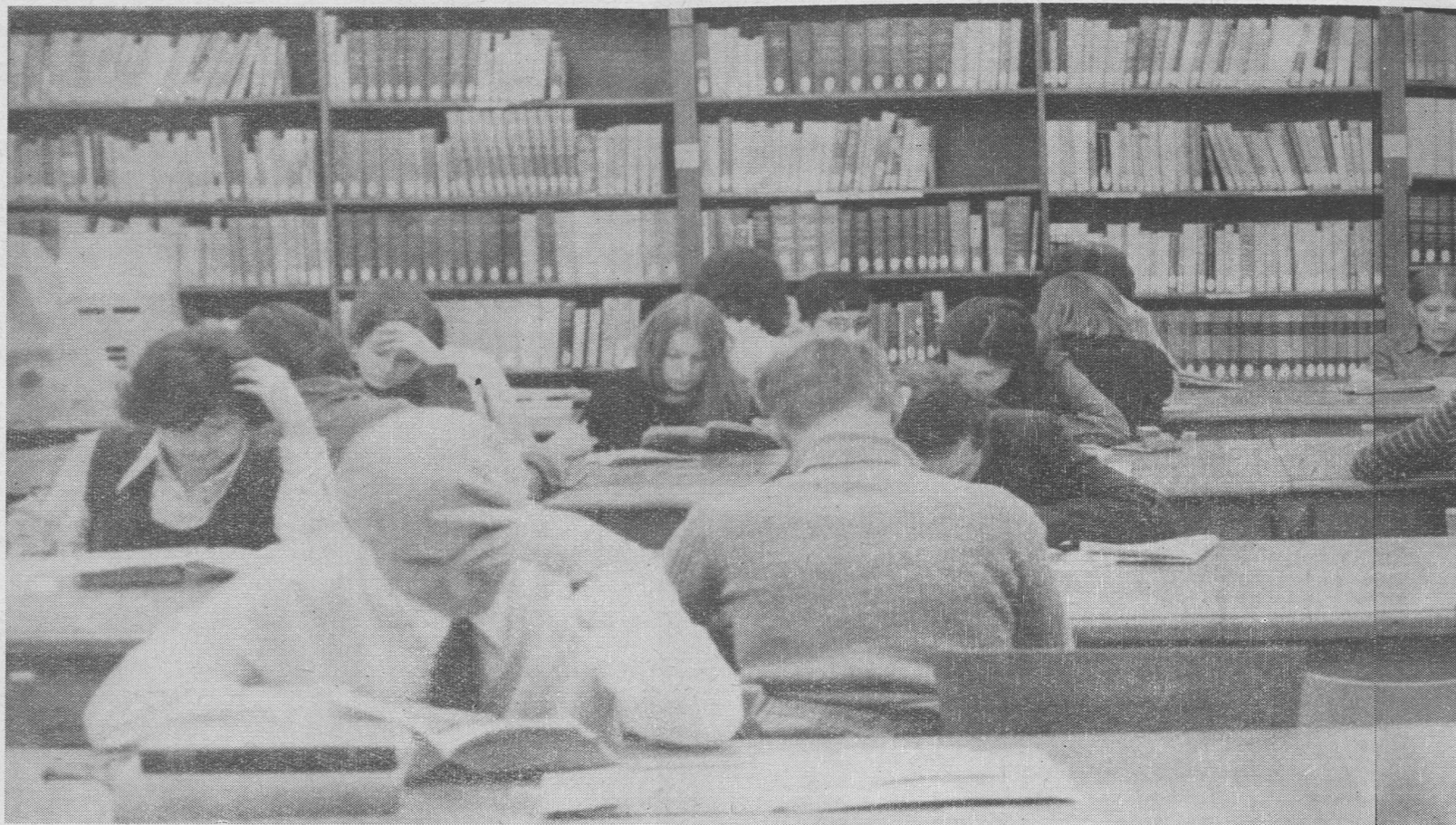
Miedziowe Zagłębie Legnicko-Głogowskie rozwija się nieustannie. Miedź jest dziś bowiem niezastąpionym metalem w nowoczesnym przemyśle

Zdjęcia:

RYSZARD DUTKIEWICZ i CAF

3





1



Les étudiants appellent volontiers „essoreuses” les sessions examinatoires car elles pressent leur savoir comme on le ferait d'un citron. Dans les écoles polonaises ces examens débutent fin janvier pour prendre fin à la mi-février. Auparavant, l'étudiant voit porter sur son livret les appréciations de tous les professeurs dont il a suivi les cours pendant le premier semestre.

Ces appréciations ont une autre valeur. L'étudiant qui travaille systématiquement et obtient de bonnes notes reçoit une prime spéciale d'une valeur de 500 zł par mois durant tout le semestre suivant. Ces primes sont accordées indépendamment des bourses ou autres aides données par l'état. Quand aux étudiants qui obtiennent les notes les plus élevées, ils peuvent se voir remettre le prix du recteur d'un montant de 1500 zlotys. Ces primes montrent l'importance qu'on attache à assurer aux jeunes de bonnes conditions d'étude.

Pour ces sessions, la faculté de médecine a introduit les tests pour certains examens. Les avis sont partagés quant à ce moyen. Toutefois un sondage a révélé que 70% des futurs médecins apprécient cette forme. Il s'avère que cette méthode est sûrement plus juste, cependant elle exige une introduction à sa pratique. D'ailleurs les écoles supérieures techniques ont adopté également le test en l'adaptant à leurs besoins.

Entre les deux semestres, les étudiants disposent de 7 jours. La plupart en profitent pour aller aux sports d'hiver par l'intermédiaire des organisations d'étudiants. Ils s'y reposent et prennent des forces pour le second semestre à venir.



2



Premia za wiedzę i pilność

Studenci sesję egzaminacyjną nazywają wirkiem, pralką, wyciskaczką. Wyciska ona bowiem z nich to, czego w ciągu semestru się nauczyli, zmusza do bardzo intensywnej nauki w styczniu. Na uczelniach w Kraju w końcu stycznia rozpoczynają się bowiem egzaminy, które trwają do połowy lutego. Ostateczne sprawdziany, a tych nie może być w sesji zimowej więcej niż cztery, poprzedzają kolokwia, czyli — jak się je w uczelniach przyjęło nazywać — zaliczenia. Student musi otrzymać wpis do indeksu od wszystkich wykładowców prowadzących główne przedmioty w danym semestrze.

Zaliczenia ważne są również

z innego powodu. Student, który systematycznie się uczy, w wyznaczonych terminach przystępuje do egzaminów i otrzymuje z nich dobre oceny — jest wyróżniony specjalną premią za naukę w wysokości do 500 złotych miesięcznie przez cały następny semestr. Premie te przyznawane są niezależnie od normalnej pomocy państwa, jaką stanowią stypendia wynoszące od 600 do 1200 złotych miesięcznie, czy możliwości korzystania z mieszkania w domu akademickim. Studenci-prymusi, czyli tacy z samymi piątkami (najwyższa ocena), mogą otrzymać również nagrodę rektora — 1500 złotych. Wszystkie te premie i nagrody

świadczą, jak dużą wagę przywiązuje się w Kraju do zapewnienia młodzieży warunków do nauki i terminowego zakończenia studiów. Świadczą one też o zaufaniu państwa do studenckiej organizacji — SZSP (Socjalistyczny Związek Studentów Polskich), która także właśnie rozwiązanie zaproponowała.

Reporter „Tygodnika Polskiego” odwiedził Uniwersytet Warszawski w okresie najbardziej gorączkowym, czyli podczas sesji, aby porozmawiać ze studentami.

Ewa Jaworska studiuje na czwartym roku filologii polskiej:

— Mam egzamin z literatury obcej, zdaję francuską. Lubię

1
Nie jest łatwo o miejsce w uniwersyteckiej bibliotece

2
Iwona Tarkowska, studentka Uniwersytetu Warszawskiego, pisze pracę dyplomową. Przed końcowym egzaminem czeka ją lektura tych oto książek!

3
Najlepiej i najprzyjemniej uczyć się z dobrą koleżanką...

4
Najbardziej uczęszczaną drogą jest droga do biblioteki

Zdjęcia: JACEK BARCZ

tę literaturę, gdyż ma duże związki z literaturą polską. Poza tym interesuję się historią i sztuką Francji. Od października jestem też studentką historii sztuki i na tym kierunku zdaję egzamin z przedmiotu: sztuka społeczeństw pierwotnych. Szczerze mówiąc to bardziej się boję właśnie tego drugiego sprawdzianu. Jeżeli oba zdam, jeszcze w lutym wyjeżdżam na wypoczynkowy obóz studencki w góry. Zostałam już zakwalifikowana przez Radę Wydziałową SZSP.

Jadwiga Baranowska jest także studentką polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, ale I roku. Dla niej — jak dla wszystkich studentów I roku — sesja zimowa ma szczególne znaczenie. Jest to bowiem pierwsza próba, od której być może zależą całe studia.

— Trochę się boję, ale jest to raczej trema niż obawa przed kompromitacją. Przygotowywałam się do sesji wyjątkowo pilnie. Zaliczenia mam już w indeksie oraz zdałam jeden z egzaminów, tzw. warsztat polonisty. Przede mną tylko dwa sprawdziany.

Na drugim roku historii są trzy egzaminy zimą — historia powszechna, historia Polski i język obcy i cztery latem — historia starożytna, filozofia, łacina i pedagogika. Barbara Jędrzejczyk i Andrzej Góralski zaprzyjaźnili się na początku studiów. Razem się uczą, razem przygotowują do egzaminów. Początkowo Andrzejowi nie szło najlepiej. Ukończył technikum mechaniczne, miał więc w szkole średniej mniej zajęć z przedmiotów humanistycznych. Musiał dogonić kolegów. Pomagała mu Barbara, absolwentka warszawskiego liceum. Teraz oboje idą równo. Są zgodni w ocenie czekających ich egzaminów.

— Historia powszechna i historia Polski, z obu przedmiotów obowiązuje materiał od wieku XVI do XVIII, to najtrudniejsze sprawdziany na roku. Na naszym wydziale mówi się, że kto je zda, ten dyplom ma w kieszeni.

Dalszy ciąg na stronie 10

Przed dwoma laty podobnie sądziła Janina Kozłowska, studentka prawa, pisząca obecnie pracę magisterską. Temat: zastosowanie przepisów prawnych w arbitrażu. Na ostatnim roku nie ma dużo zajęć obowiązkowych, jest tylko kilka wykładów i seminarium z przedmiotu wiodącego. Janina zdaje w tej sesji tylko jeden egzamin — filozofię. W czerwcu przystąpi do obrony pracy dyplomowej. Jest to ostatni i najtrudniejszy egzamin. Prowadzący seminarium po przyjęciu i ocenie pracy oddaje ją recenzentom, którzy również wystawiają stopnie. Jeżeli są one pozytywne magistrant staje przed uczelnianą komisją, która ma prawo zadawać pytania zarówno z problematyki podjętej w rozprawie, jak i materiału przewidzianego programem na danym kierunku studiów.

Zasady składania egzaminów dyplomowych oraz przeprowadzanie sprawdzianów sesyjnych są jednakowe prawie we wszystkich polskich uczelniach. Prowadzi się natomiast eksperymenty z różnymi formami kontrolowania przyswojonych przez studentów wiadomości. Akademie medyczne na przykład od kilku lat stosują testy. Słuchacze pierwszego roku w sesji zimowej mają połówkę, czyli egzamin cząstkowy z anatomii. Oto opinie o teście z tego przedmiotu, zebrane od studentów lat starszych Akademii Medycznej w Warszawie.

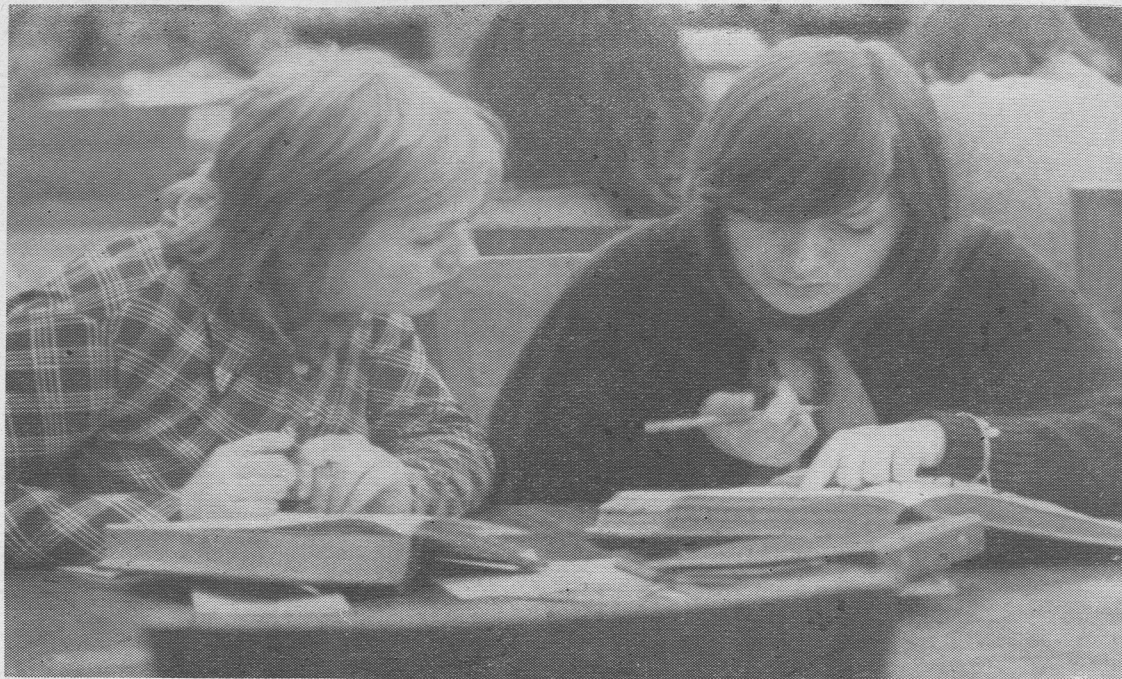
— Nie lubię testu, bo jest on swoistą maszyną do sprawdzania wiadomości, czyni z nas automaty. Jestem więc przeciwko testom, mimo że nieźle sobie z nimi radzę.

— Kiedy zdaję test przestaję się wreszcie denerwować. Wiem, że egzaminator nie zada mi podchwytliwego pytania ani też nie przycepi się do jakiegoś szczegółu, którego akurat nie znam.

— Testy wprowadzono nam na trzecim roku. Początkowo trudno się było do nich przyzwyczaić, ale później stwierdziliśmy, że to lepsze od tradycyjnego odpytywania. Pamiętać jednak należy o jednym, do testu trzeba się inaczej przygotować niż do egzaminu ustnego.

Pomimo tak różnych opinii studenci akademii medycznych w Kraju wypowiedzieli się za testami. Przeprowadzona przez organizację studencką sonda wykazała, że 78 proc. przyszłych lekarzy chwali sobie tę formę sprawdzania wiadomości teoretycznych, a 85 proc. chętnie widziałoby ją na latach starszych. A oto zdanie dydaktyka, dr Romana Chruścikowskiego:

— Każda metoda, a więc i test, może być dla określonych ludzi trudna lub denerwująca. Trzeba ich nauczyć jak test zdawać. Uważam, że forma jest po prostu bardziej sprawiedliwa, wszak wszyscy zdający mają jednakowo trudne pytania i odpowiadają



w identycznych warunkach. Ze tak jest świadczy chociażby i to, że testy coraz częściej stosowane są również przez szkoły średnie. I to dobrze, gdyż w ten sposób młodzież przyjdzie na uczelnię z pewnym przygotowaniem technicznym, będzie wiedziała jak przystąpić do rozwiązywania nawet najtrudniejszych testów.

Testy wprowadziły również uczelnie techniczne. Oczywiście, tak jak akademie medyczne, tylko do sprawdzania wiadomości teoretycznych. Politechnika Warszawska stosuje jeszcze inną formę egzaminu. Na Wydziale Elektroniki np. jeden z egzaminów ma charakter interdyscyplinarny. Można na niego zabierać podręczniki, notatki z wykładów i tablice numeryczne. Dydaktycy twierdzą, że jeśli student nie jest dobrze przygotowany, nic mu nie pomogą zabrane książki. Po co więc one? By nie wkuwać całego materiału na pamięć, ale wiedzieć gdzie można znaleźć potrzebne wiadomości. To też wiedza.

Większość studentów w Kraju tak rozkłada sobie egzaminy, by mieć je zdane przed zakończeniem sesji zimowej. Przerwa międzysemestralna trwa 7 dni, jeżeli ktoś „wygospodaruje” jeszcze trzy lub pięć dni z sesji, może dłużej wypoczywać na obozach i zimowiskach organizowanych przez studencką organizację. W tym roku wyjedzie, głównie w góry, ponad 60 tys. studentów. Po czterech miesiącach nauki kilkudniowy rozbrat z uczelnią jest jak najbardziej wskazany. Trzeba zdobyć siły na następny semestr, o dwa tygodnie dłuższy i kończący się trudniejszą letnią sesją egzaminacyjną.

LESZEK GONTARSKI

Jubileuszowy sukces »Warszawy«

D

rogi „Tygodniku”! Co tydzień apelujesz do swych Czytelników, by dzielili się z Tobą wrażeniami przeżywanymi z okazji jubileuszu, rodzinnego święta, czy też sukcesu w pracy społecznej. Właśnie taki dzień gdzie było wszystkiego po trochu: i jubileuszu, i rodzinnego święta, i sukcesu przeżył ostatnio nasz zespół „Warszawa”. O tej naszej wspólnie przeżywanej radości chcemy Ci donieść.

Zespół nasz, utworzony we wrześniu 1959 roku, obchodził teraz swoje 16-lecie. Wielka i solenna to rocznica w jego życiu. Stworzony on został gorącym sercem i entuzjazmem p. Marii Dinot, byłej nauczycielki polskiej szkoły w Dijon, p. Andrzeja Parczyńskiego — jej ucznia i wychowanka oraz p. Józefa Bujaka. Dzięki zapałowi i bezinteresownemu oddaniu tych osób zespół „Warszawa” zdobywał uznanie i pozycję. Nastąpiło zespolenie młodzieży z różnych środowisk w jedną rodzinę o bardzo aktywnej działalności.

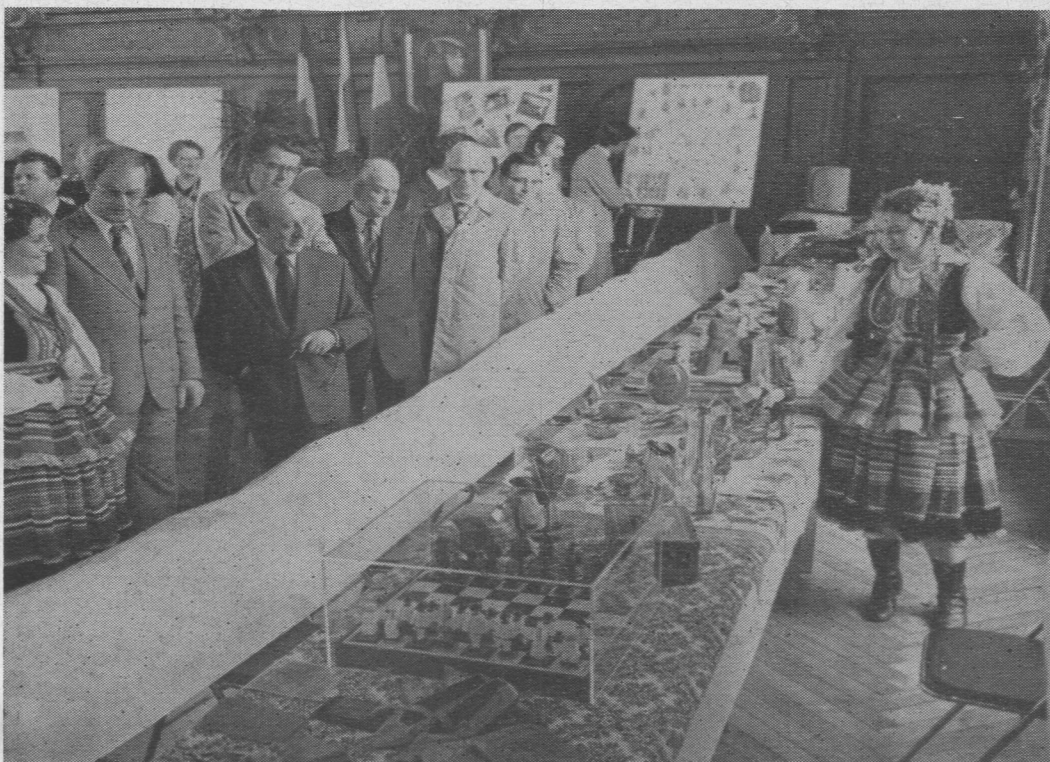
Duszą zespołu jest od trzynastu już lat choreograf p. Jan Stawiecki, na barkach którego ciąży odpowiedzialność za poziom artystyczny. Dzięki jego szerokiej wiedzy i znajomości folkloru polskiego i niezmiernie pracowitej młodzieży osiągnęliśmy wiele sukcesów.

W ciągu swego 16-letniego istnienia zespół odniósł trzy kolejne zwycięstwa w konkursach zespołów folklorystycznych i zdobył srebrny puchar ufundowany przez Ambasadę Polską w Paryżu. W ciągu swej historii zespół dawał mnóstwo koncertów i spektakli nie tylko w Dijon i pobliskich miejscowościach re-

Dalszy ciąg na stronie 12

1 Zespół „Warszawa” podczas ostatniego międzynarodowego festiwalu folklorystycznego w Dijon, organizowanego co rok z okazji winobrania

2 Wystawa poświęcona Polsce w pałacu księżat burgundzkich z Dijon. Wystawę tę zorganizowali również członkowie zespołu „Warszawa”



Jubi- leuszowy sukces »Warszawy«

Dalszy ciąg ze strony 11

gionu Jura, ale także i w dalszych miastach, w sumie około 500, szerząc znajomość polskiej kultury i folkloru.

Prezentacją ludowej sztuki polskiej i dorobku Polski Ludowej była wystawa zorganizowana przez zespół „Warszawa” w ubiegłym roku w najpiękniejszej sali Dijon — w siedzibie merostwa, w dawnym pałacu książąt burgundzkich. Zainteresowanie wystawą wśród miejscowej społeczności było tak wielkie, że władze miejskie przedłużyły jej trwanie.

W imieniu zespołu „Warszawa” przybyłych gości powitał prezes p. Edward Rudzik. Aktu otwarcia wystawy dokonali konsulowie z Lyonu p. Bukala i p. Kowalczyk w towarzystwie p. Griveleta — zastępcy mera Dijon.

Bogate planse dostarczone przez Konsulat w Lyonie i Ambasadę PRL w Paryżu ilustrowały aktualny dorobek Polski w różnych dziedzinach. Członkowie zespołu zgromadzili eksponaty polskiej sztuki ludowej i rzemiosła artystycznego.

Powodzenie wystawy było bardzo duże. „Złota Księga” zespołu zebrała około 3000 podpisów zwiedzających, którzy wyrazili uznanie i gratulacje organizatorom ekspozycji. Wśród zwiedzających byli zarówno Polacy jak i Francuzi. Szczególnie wzruszające były odwiedziny uczestników ostatniej wojny, więzionych w niemieckich obozach koncentracyjnych na terenie Polski. Działając się wspomnieniami z tego makabrycznego okresu, z wielką serdecznością wspominali oni postawę Polaków i ich czynną pomoc, która pomogła im przetrwać najcięższe chwile.

Wdzięcznymi odbiorcami wystawy była również młodzież szkolna, która pod opieką swych nauczycieli przybyła nawet z odległego Montbard czy Serre.

Wystawa nasza była istotnym wkładem do pogłębienia przyjaźni polsko-francuskiej, co potwierdziła miejscowa prasa pisząc, iż „Les Dijonnais découvrent la Pologne vivante”.

Uzupełnieniem wystawy w Dijon była zorganizowana przez nas projekcja filmu „Hubal” w sali miejskiego kina „Alhambra”. Projekcję poprzedziło przemówienie p. Edwarda Rudzika — prezesa zespołu „Warszawa” oraz krótka prelekcja dr Wandy Nowakowskiej, lektorki języka polskiego na Uniwersytecie w Dijon.

Takie to „polskie akcenty” przeżyliśmy w Dijon w ubiegłym miesiącu. Załączając odpowiednie fotografie prosimy o zamieszczenie tego listu na łamach waszego poczytnego „Tygodnika”.

EDWARD RUDZIK
CHRISTINE STAWIECKA

Co słysząc
u działaczy polonijnych?

Owocna podróż do kraju ojców



Jednym z najniezwykłych samorodnych rzeźbiarzy polskich jest bezsprzecznie Antoni Dobrowolski, który pracuje zawodowo jako dziewiarz w Spółdzielni Inwalidów „Niewidomy” w Poznaniu. Niezwykłość tego wybitnie uzdolnionego artysty-amatora polega na tym, że jest on od ósmego roku życia całkowicie ociemniały i że pomimo owej zupełnej ślepoty rzeźbi w korze topolowej i jesionowej niesłychanie sugestywne maski przywodzące na myśl słynne posągi z tajemniczej Wyspy Wielkanocnej, które zna oczywiście tylko z reprodukcji. Na jego nietuzinkowym talencie w stolicy Wielkopolski już się — rzecz jasna — poznano. W samym Poznaniu zorganizowano już pięć wystaw jego prac, a nadto dwie takie ekspozycje czynne były na terenie województwa poznańskiego. Zaś w trakcie ostatnich tygodni minionego roku dzieła tego niewidomego snycerza podziwiać mogli również w trzech miastach Nordu — Boulogne, Lens i Rouvroy — Francuzi, tudzież członkowie naszej polonijnej społeczności. Traf bowiem zdarzył, że w lecie ubiegłego roku natknął się na Antoniego Dobrowolskiego w trakcie swojej wakacyjnej wędrowki po ojczyźnie przodków jeden z najaktywniejszych działaczy kulturalnych Polonii francuskiej, że działacz ten przywiózł szereg jego dzieł do Francji i postanowił zadziwić nimi tutaj swoich polskich i francuskich współziomków.

Spotkania liczne i ciekawe

Traf? O nie. To nie był traf. Spotkanie Ignacego Flaczyńskiego z Antonim Dobrowolskim — bo owym działaczem polonijnym, który spopularyzował we Francji twórczość niewidomego poznańskiego

artysty, jest znany naszym czytelnikom Ignacy Flaczyński z Houdain (Pas-de-Calais) — nie było kwestią przypadku. Wprawdzie p. Flaczyński odbył w lecie ub. roku podróż do Polski głównie po to, aby wziąć udział w imprezie pod nazwą „Spotkanie Polonijne 1975”, o której obszernie w swoim czasie pisaliśmy na łamach „Tygodnika” i która przyniosła naszemu rodakowi z Houdain rzetelny pożytek, pogłębił bowiem — jak mówi — swoją znajomość kraju ojców, a nadto sposobność do nader cennej i owocnej wymiany zdań ze społecznikami polonijnymi z szesnastu krajów.

Spotkanie trwało jedenaście dni, a p. Flaczyński bawił w Polsce kilka tygodni. Czas ten spożytkował na zaprezentowanie w Poznaniu, Łodzi i w beskidzkim Ustroniu trzech wystaw (trzeba wiedzieć, że do Kraju wybrał się z walizką zawierającą sto własnoręcznie wykonanych plansz, obrazujących życie kolonii polskiej w Houdain, polonofilską działalność potomków emigrantów, tudzież akcją Francuzów pochodzenia polskiego na rzecz esperanta (jak wiadomo, jest on zagorzałym krzewicielem tego międzynarodowego języka, którego kolebką jest właśnie Polska, i od lat propaguje hasło, że każdy esperantysta ma dwie ojczyzny: kraj, w którym się urodził oraz Polskę).

Jak powstała pierwsza wycinanka łowicko-polonijna

Ignacy Flaczyński wyzyskał także ten czas na zacieśnienie kontaktów z krajowymi zwolennikami języka utworzonego przez Ludwika Zamenhafa, którzy notabene wręczyli mu w Poznaniu najwyższe odznaczenie esperantkie — Złotą Odznakę Zasłużonego Esperantysty.

I wykorzystał również ten czas na nawiązywanie znajomości z artystami i pisarzami ludowymi. Toteż spotkania z Antonim Dobrowolskim nie można nazwać przypadkiem.

Ignacy Flaczyński ma bardzo szerokie zainteresowania. Tak np. od lat gromadzi materiały do słownika polskich oraz polonijnych działaczy, pisarzy i artystów robotniczych i ludowych. Zgromadzoną przezeń dokumentację zamierza zużytkować redakcja wydawanego w Paryżu monumentalnego „Słownika biograficznego

ruchu robotniczego”, która — jak informował o tym w maju ub. roku paryski „Le Monde” — planuje opublikowanie opracowania słownikowego poświęconego sztafardowym postaciom polskiego świata pracy. Nasz rodak z Houdain pragnie również wydać, niezależnie od publikacji projektowanej w Paryżu, swój własny słownik. Stąd owa pasja, z jaką wchodzi on w osobistą styczność z twórcami ludowymi z różnych regionów Polski.

— Prócz Antoniego Dobrowolskiego — opowiada nam p. Flaczyński — poznałem jeszcze w lecie ub. roku szereg innych ciekawych ludzi. Byłem w Ustroniu, gdzie zawarłem znajomość ze świątkarzem Stefanem Miechówką, twórcą Chrystusów frasośliwych. Pojechałem do Cieszyna, gdzie zetknąłem się z góralską rodziną Kawuloków z Istebnej, której dom stanowi istne muzeum beskidzkich instrumentów ludowych. Tam też, w Istebnej, wraz z żoną i synem, złożyliśmy bukiet biały i czerwonych goździków na grobie piewcy górniczego trudu — Gustawa Morcinka. W wielkopolskim Zbąszyniu, który słynie jako najbardziej rozpiewane polskie miasto, poznałem członków Stowarzyszenia Muzyków Ludowych, które liczy łącznie 200 osób. Skontaktowałem się również z artystami ludowymi ziemi łódzkiej, a w Pabianicach odbyłem wiele interesujących rozmów z samorodnym pisarzem Winicjuszem Łachacińskim, który zdołał zjednać sobie przyjaźń nestora polskich filozofów — Tadeusza Kotarbińskiego. Tenże Winicjusz Łachaciński przedstawił mnie kustoszowi muzeum w Łowiczu, p. Świątkowskiej, która z kolei zapoznała mnie z dwiema najlepszymi łowickimi wycinankarkami — Henryką Lus i Marianną Pietrzak.

Spotkanie z tymi wycinankarkami było

dla p. Flaczyńskiego prawdziwym przeżyciem. Tym bardziej wzruszającym, że sam również zajmuje się wykonywaniem wycinanek. Marianna Pietrzak zaofiarowała mu swoje wycinarskie nożyce i obie kobiety chętnie zgodziły się na wykonanie do spółki z nim łowicko-polonijnej wycinanki.

Robota pali mu się w rękach

W trakcie swojego pobytu w Polsce zawarł też p. Flaczyński znajomość z dwoma wycinankarzami — Józefem Kutorwskim z Poznańskiego i Bronisławem Dudą z Chojnic. Wszystkie te kontakty sprawiły, że obecnie propaguje on wycinankarstwo ze zdwojoną gorliwością. Tak — propaguje. Bo p. Flaczyński, który równo dziesięć lat temu, w 1966 r., dał początek polonijnemu wycinankarstwu, nie tylko sam wycina, ale uczy wycinankarstwa i organizuje również niezamordowane konkursy i wystawy wycinanek na terenie całego Pas-de-Calais, a nawet i poza granicami tego departamentu. Nie ulega wątpliwości, iż lista szkół i innych instytucji, w których zainteresował on za pomocą swoich nożyc ogromne rzesze młodych i starszych Francuzów zarówno wycinankarstwem, jak i Polską jest bardzo długa.

W ostatnich czasach przygotował p. Flaczyński gwoli uczczenia dziesięciolecia polonijnego wycinankarstwa, wielką wystawę objazdową złożoną zarówno z prac wycinankarzy polonijnych, jak i z dzieł Henryki Lus, Marianny Pietrzak i kilku innych łowickich artystek-chałupniczek.

Wystawę tę już zamówiło u p. Flaczyńskiego miasto Calais oraz księgarnia „Point et virgule” w Bruay-en-Artois, której właścicielem jest Francuz pochodzenia polskiego — Serge Gorczyca. Niedawno otrzymał zamówienie na dostawę pół tysiąca wycinanek z jednej księgarni z południowej Francji.

Równocześnie nasz rodak z Houdain prowadzi akcję wystawienniczą pod nazwą „Moje górnicze życie”, planuje nowe wystawy rzeźb Antoniego Dobrowolskiego (tu warto podkreślić, że w Boulogne, Lens i Rouvroy rzeźby te wzbudziły wśród publiczności tak głęboki podziw dla niewidomego poznańskiego snycerza, iż wiele osób postanowiło wyrazić mu listownie swoje uznanie), robi starania o zorganizowanie ekspozycji rysunków znanego warszawskiego grafika, Juliana Zebrowskiego, a nadto siedzi po uszy nad swoim ukochanym słownikiem twórców i działaczy robotniczych i ludowych.

Nasuwa się pytanie, jak ten człowiek znajduje na to wszystko czas. Odpowiedź jest prosta. Temu emerytowanemu górnikowi i rozmiłowanemu w kulturze kraju ojców samoukowi ustawicznie pali się głowa do pożytecznej polonofilskiej roboty, do tego i robota nad zrealizowaniem tych pomysłów, pali mu się w rękach.

Pan Ignacy Flaczyński jest bardzo częstym gościem szkół północnej Francji. Na zdjęciu widzimy go w świetlicy imienia Alberta Camusa w Lens, gdzie uczył dzieci pięknej sztuki wycinankarskiej

Zdjęcie: JOSEPH ZIBRET
„LA VOIX DU NORD”



Perspektywa węglem kreślona

O węglu na Lubelszczyźnie mówiło się już przed wojną, ale chłopci z okolic Łęcznej, Puchaczowa, Bogdanki, Brzezina, Nadrybia o czarnym bogactwie pod swoimi polami dowiedzieli się dopiero kilkanaście lat temu. Minęło jeszcze sporo czasu nim na polach Bogdanki zaczęto wiercić pierwszy szyb.



na Lubelszczyznę zjechali ludzie z polskiej czołówki górniczej — czyli światowej czołówki. Specjaliści z Mysłowickiego Przedsiębiorstwa Robót Gór-

niczych drążą szyb i zapowiadają, że na górnicze święto — Barbórkę 4 grudnia 1976 r. dadzą pierwszy węgiel.

Kopalnia pilotująca

Na głębokości 800 metrów czeka na wydobycie 40 mld ton dobrego energetycznego węgla. Lubelski węgiel jest dobry, ale w światowym górnictwie warunki geologiczne na jakie natrafiono tutaj, są rzadkością. Jak będzie można to bogactwo eksploatować, ma odpowiedzieć pierwsza pilotująca kopalnia w Bogdance. Na

tym etapie prac najwięcej kłopotów przysparza kurzawka.

— Gdyby nie ta diablica bylibyśmy już na prostej drodze do węgla — mówią górnicy drążący szyb. Według definicji geologów kurzawka to drobnoziarniste, luźne osady piasków i mułów przesycone wodą, grożące zalaniem wyrobisk. Na Lubelszczyźnie z kurzawką walczy się przy pomocy zamrażania ziemi. Pokłady węgla muszą być otoczone gigantyczną lodówką utworzoną z 44 otworów głębokich na 720 metrów, z których każdy zaopatrzony jest w rurę zawierającą plastikowy pojemnik wypełniony solanką. To właśnie solanka zamraża ziemię. Kiedy ten lodowy pierścień zamknie się, ku-

rzawka zostanie uwieczniona. To są problemy na dziś. Spędzają sen z oczu tym, którzy drążą, ale lubelski węgiel stawia zadania, które przekraczają dotychczasowe polskie doświadczenia. Nie tylko w zakresie wydobycia czarnego bogactwa i nie przede wszystkim w zakresie wydobycia. Dla ludzi, którzy Zagłębie projektują, jest to szansa niebywała, pozwala na stworzenie nowego, ogromnego organizmu gospodarczego, nowoczesnego w każdym calu, na ogromnej przestrzeni nie ograniczonej niemal niczym. Wszystko tu będzie nowe, na miarę śmiałych pomysłów i wyobraźni ludzi tworzących Zagłębie, na miarę potrzeb nowoczesnego przemysłu.

Komputer decyduje o dniówce

Lubelskie pole węglowe podzielono na trzy okręgi, na pierwszy ogień pójdzie zagospodarowanie centralnego okręgu. Nie będzie tu kopalń w tradycyjnym rozumieniu tego słowa. Będą zespoły produkcyjne, zajmujące się urabianiem węgla i wydobywaniem go na powierzchnię. Wszystkie pozostałe funkcje dawnych kopalń przejmą wyspecjalizowane scentralizowane jednostki. Węgiel transportowany będzie kilkukilometrowymi taśmociągami do centrum przetwórczego. Górnicy nie będą przypisani do jednej kopalni, przed rozpoczęciem pracy komputer wskaże gdzie tego dnia, do jakiego zakładu wydobywczego trzeba się zgłosić. Górnicy to też zresztą nie będą ludzie tego zawodu ro-



zumianego tradycyjnie, ale przede wszystkim hydraulicy, elektrycy, elektronicy.

Większość robót w Lubelskim Zagłębiu Węglowym będzie zautomatyzowana, a centrum zarządzania wspierać się będzie o maszyny liczące i komputery. Tak będzie wyglądał przemysł wydobywczy. Ale węgiel będzie dyrygentem dla całej tej ziemi na długie lata. Wywróci ją na nice. Już dziś tworzy miasta. Wytacza drogi, linie kolejowe, rysuje perspektywę, o jakiej tu nigdy nie marzono.

Tu będzie wielkie miasto

Ludzie tu pracujący będą mieszkać poza obszarem węglowym w trójkącie miejscowości Łęczna, Ciechanka, Trawniki. Będzie to wspaniałe nowoczesne miasto, okolone pasmami zieleni z ośrodkami rekreacyjnymi nad Wieprzem, z centrum szkoleniowym kadr dla górnictwa i innych przemysłów, które tu powstaną. Łączna, małe niespełna 3-tysięczne miasteczko zmieni się nie do poznania. W perspektywie ma tu być nawet lotnisko, nie mówiąc już o takich drobiazgach jak baseny, kina, domy kultury, teatr itp.

W Łęcznej już rozpoczęto budowę pierwszego 5-tysięcznego osiedla „Barbórka”, dwu hoteli, pawilonu handlowo-usługowego, 2 przedszkoli i 2 szkół.

Węgiel w zasięgu ręki odmieni los tej ziemi i jej mieszkańców. Ale ludzie chcą ocalić od zapomnienia to, czym żyli przez całe lata. Powstało więc Towarzystwo Przyjaciół

Ziemi Łęczyńskiej. Tutejsza emerytowana nauczycielka Stefania Pawlakowa gromadzi stare hafty, rękodzieła, które eksponuje w zaczątku Muzeum Górnictwa w Łęcznej. Były kierownik szkoły w Gminie Puchaczów, gdzie budowana jest pierwsza pilotująca kopalnia, Stanisław Juszczyk pisze monografię regionu.

Ludzie górnictwa chcieliby ten obszar zagospodarować tylko przemysłem górniczym. Żeby uchronić się od konkurencji innych zakładów, żeby mieć ludzi tylko dla węgla. Są to jednak tylko pobożne życzenia, nierealne i nie do przyjęcia dla gospodarzy tej ziemi. Wicewojewoda Zdzisław Słotwiński z całym sztabem ludzi mocuje się ze wszystkimi węglowymi implikacjami. Trzeba mieć na względzie harmonijny rozwój regionu, trzeba powołać nowe wydziały na uczelni, utworzyć nowe szkoły. Obecność węgla wymaga rozwoju innych przemysłów — maszyn górnictwa, energetyki, przemysłu lekkiego i elektronicznego, które dadzą zatrudnienie kobietom.

Tereny penetrowane przez socjologów

Rolnictwo w Lubelskim Zagłębiu Węglowym będzie musiało być samowystarczalne. Zaspokoić apetyty ludzi wielkiego przemysłu, oddać mu ludzi na usługi. Rozdrobnione gospodarstwa rolne nie dają dziś wysokich plonów i zysków. Ale gleby tu dobre — jeśli więc utworzy się duże

państwowe lub spółdzielcze kombinaty, jeśli rolnicy indywidualni dokupią lub wdzierżwią ziemię, jeśli można będzie gospodarować nowoczesnie, racjonalnie, jest szansa na to, że spichlerz dostarczy przemysłowi, ludziom w nim zatrudnionym potrzebnych produktów.

Węgiel, choć właściwe prace górnicze rozpoczęto dopiero w listopadzie ubiegłego roku, już zaczyna żywić najbliższą okolicę. Chłopi z Puchaczowa Nadrybia, Brzeziny znajdują na budowie kopalni zatrudnienie dorywczo lub na stałe. Zmienia się oblicze wsi, ci którzy zostają na roli, zaczynają inaczej gospodarować. W gminie Puchaczów wielu rolników zdecydowało się na specjalizację w hodowli i warzywnictwie, założono np. pierwsze zblokowane — czyli stonowiące własność kilku rolników — sady.

Socjologowie penetrują teren, który w ciągu dwudziestu lat zmieni całkowicie oblicze. Ankietowani uczniowie — choć większość z nich kopalnie zna tylko z telewizji — swoją przyszłość wiążą z węglem. Nie ma kłopotów z naborem kandydatów do trzech górniczych szkół w Lublinie, Piaskach, Ostrowie Lubelskim.

W tym rejonie Lubelszczyzny sporo się jeszcze ostało z niedobrej tradycji dawnej Polski „B”. Dzisiaj zostaje to zdecydowanie przekreślone grubą, węglową krechą. Kopalnie, a raczej zespoły wydobywcze, które tu powstaną, stworzą ludziom nowe szanse, ale też i ludzie już teraz zaczynają mieć nieporównanie wyższe aspiracje niż to było kilka lat temu. To, co dzieje się dziś na polach Bogdanki, jest wkroczeniem jedną nogą w XXI wiek.

EWA FIALA
KRYSZYNA SONNTAG



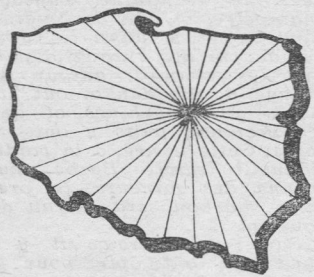
On a déjà beaucoup parlé des mines de charbon qui voient le jour dans la région de Lublin. En quelques années, le tranquille paysage champêtre a été bouleversé. Bouleversé est aussi le rythme de vie des ruraux depuis que les champs, autour du village de Bogdanka, ont été livrés aux machines et que les premiers puits y ont été forés. Cette année, à la traditionnelle sainte Barbe, patronne des mineurs, le premier charbon sera extrait du sous-sol.

Parmi les ruraux il y a ceux qui ont opté pour la grande industrie et changent leur état pour celui d'ouvrier et ceux restés à la terre. Ces derniers ont compris la grande chance de l'agriculture. L'industrie minière attire une foule de travailleurs, des quartiers d'habitation sont construits, par eux, les villes endormies connaissent un développement inattendu. Il va falloir nourrir tout ce monde. La terre est bonne dans la région, simplement le profil des cultures change, les cultures naraichères et l'élevage s'organisent, les ruraux se groupent en coopératives.

A Łęczno où se concentre le centre minier et qui est devenu un vaste chantier on cherche aussi à sauvegarder la culture du passé. Une Société des Amis de la terre Łęczyńska a été créée. Un ancien directeur d'école écrit une monographie de la région, un début de musée est installé. Il ne faut pas que le progrès, le moderne écrase l'ancien mais au contraire que l'un et l'autre se côtoient harmonieusement.



PROSTO Z POLSKI



W TROSCE O CZYSTE WODY WISŁY

Włocławek, który jeszcze kilka lat temu zaliczany był do czołówek ośrodków przemysłowych — „trucielni” Wisły, stanowi przykład skutecznego działania zmierzającego do zmiany tej niedobrej sytuacji. Podjęto tam prace przy wzniesieniu obiektów wielkiej mechaniczno-biologicznej, grupowej oczyszczalni ścieków. Inwestycja ta będzie towarzyszyła rozbudowie Zakładów Azotowych we Włocławku, ale określenie „grupowa oczyszczalnia ścieków” oznacza przyłączenie się do tego przedsięwzięcia innych zakładów produkcyjnych Włocławka, odprowadzających dotąd ścieki bezpośrednio do Wisły.

Włocławski obiekt będzie mógł oczyścić dużą ilość płynnych nieczystości. Projekt przewiduje, że równolegle z budową mechaniczno-biologicznej oczyszczalni ścieków, budowana będzie spalarnia odpadów stałych.

Skalę przedsięwzięcia obrazuje fakt, że na placu budowy znajdują się ekipy aż 19 przedsiębiorstw. Generalnym wykonawcą jest Włocławskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich Budownictwa Przemysłowego. Harmonogram przewiduje, że prace zakończą się u progu 1979 r.

INFORMATYKA PRZEDMIOTEM NAUCZANIA

W ubiegłym roku w kilku szkołach ogólnokształcących wprowadzony został, tytułem eksperymentu, nowoczesny przedmiot — informatyka. Jest on związany z przyszłą 10-letnią szkołą średnią, która będzie się różniła w sposób zasadniczy zarówno pod względem treści, jak i metod kształcenia młodzieży. Obecnie eksperyment znacznie się rozszerzył. Informatykę



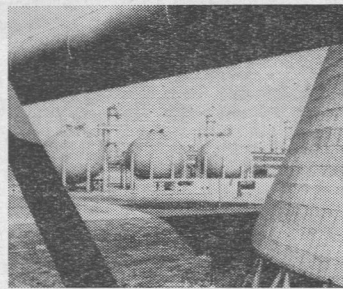
wprowadzono w szkołach 42 województw, w sumie w ponad 160 liceach ogólnokształcących. Są to zarówno licea matematyczno-fizyczne, jak i szkoły o ogólnym profilu. Nowy przedmiot jest w planie nauczania klas trzecich, a w części placówek prowadzony jest w formie kół naukowych lub przedmiotowych.

Młodzież żywo się interesuje nowym przedmiotem dającym podstawowe elementy wiedzy z zakresu informatyki potrzebne dziś każdemu człowiekowi. Program obejmuje zarówno metody przetwarzania informacji, jak i wiedzę ogólną o maszynach matematycznych oraz teorię algorytmów. Obok zajęć teoretycznych przewidziane są praktyki w ośrodkach informatycznych oraz w dużych zakładach pracy, gdzie wykorzystuje się maszyny liczące.

W CZĘSTO- CHOWSKIM SKANSENIE

Podczas budowy osiedla mieszkaniowego dla hutników Kombinat im. B. Bieruta na Rakowie w Częstochowie w 1955 r. odkryto cmentarzysko łużyckie z lat 650—550 p.n.e., a więc z epoki żelaza. Nad wykopaliskami zbudowano okazały skansen, który w ciągu minionych dziesięciu lat odwiedziło blisko 150 tysięcy osób, w tym wielu uczonych i turystów z całego świata.

Częstochowski skansen jest jednym z nielicznych dobrze zachowanych obiektów tego typu. Prowadzono tu przez wiele lat badania naukowe, które przyniosły rewelacyjne informacje. Okazało się, że znalezione szkielety prasłowiańskich przodków posiadają np. szereg schorzeń i patologicznych zmian kostnych; kilka nosi ślady dokonywanych przed tysiącami lat zabiegów stomatologicznych i trepanacji czaszek. Z ziemi wydobyto także naczynia kultowe i ceramikę codziennego użytku, ozdoby z brązu i żelaza, bursztynowe paciorki i



rzadkie bransolety z żelaza meteorytowego o dużej wartości niklu.

W pawilonie skansenu na Rakowie urządzono ekspozycję odkrytego i zabezpieczonego cmentarzyska. Znajduje się w nim kilkanaście grobów, m.in. 11 szkieletowych i 3 ciałopalne. Obok grobów znajdują się zabezpieczenia kamiennie, tzw. bruki oraz naczynia ceramiczne, broń, kości zwierzęce. Ekspozycja jest ilustracją życia ludności prasłowiańskiej z okresu kultury łużyckiej.

Muzeum w Częstochowie prowadzi obecnie inne badania archeologiczne na terenie województwa, m. in. w Małusach Wielkich, w Wyczerpach Dolnych, Mstowie, Myszkowie, Brzósłkach. Wedle oceny uczonych teren województwa częstochowskiego jest najbogatszym w Kraju regionem, obfitującym w znaleziska i obiekty architektoniczne wszystkich epok — od paleolitu (40 tys. lat p.n.e.) do tzw. archeologii współczesnej (XVI—XVII w.).

LAPACZE DYMU

W elektrowni „Turów” w Zagłębiu Turoszowskim zainstalowano już dziesiąty z kolei nowoczesny elektrofiltr o dużej wydajności. Nowe urządzenia odpylające wyłapią w br. z elektrowni „Turów” ponad 100 tys. ton pyłu. Na terenie elektrowni powstanie specjalna stacja meteorologiczna, która będzie rejestrować także wielkość skażeń atmosfery. Umożliwi to skuteczne przeciwdziałanie nadmiernym emisjom pyłów i dymów.

TEMAT TYGODNIA

Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Innsbrucku — to jeden z tematów, o którym w Kraju dużo się mówi. Dostownie wszędzie — w tramwajach, autobusach, sklepach, szkołach, urzędach trwa nieustan-



ny sportowy toto-lotek: ile i jakie zdobędą Polacy medale, na których miejscach uplasują się. Na pewno jest to przejaw zainteresowania sportem. Ale nie tylko. Igrzyska Olimpijskie to również okazja do dobrego zaprezentowania Kraju wobec całego świata. O Polakach coraz głośniej w wielu dziedzinach — w kulturze, nauce, technice, medycynie. Ale nic chyba nie daje takiej popularności, jak sport. Toteż każde zwycięstwo sportowe Polaków jest powodem do chwaty i dumy dla każdego, niezależnie nawet od tego, czy rzeczywiście jest sympatykiem sportów zimowych.

Mало kto dziś pamięta, że 38 lat temu Polak, Stanisław Marusarz, ustanowił rekord skoczni i zdobył wicemistrzostwo świata. Ten sam Marusarz w następnych latach zdobywał wysokie lokaty na igrzyskach w Garmisch-Partenkirchen i na zakopiańskim FIS. W Cortina d'Ampezzo w 1956 r. brązowy medal w tzw. kombinacji klasycznej zdobył Gąsienica. Na igrzyskach w Squaw Valley w 1960 r. medale za osiągnięcia w tyżwiastwie wywalczyły panie Elwira Seroczyńska i Helena Pilejczyk. W Sapporo w 1972 r. złoty medal za pierwsze miejsce w konkursie skoków narciarskich przywiózł do Kraju młodzieńki Wojciech Fortuna, którego potem witano w Zakopanem jak zdobywcę kosmosu. Tę listę można uzupełnić nazwiskami innych sportowców, którzy zwyciężali w najrozmaitszych konkursach, jak np. Łaciak, Hryniewiecki, Przybyła, Kocjan, Pawlusiak, Krzysztofiak, Bobak.

Zimowe konkurencje sportowe to szczególnie piękna i szlachetna forma współzawodnictwa i walki, wymagająca nie tylko wytrzymałości fizycznej, ale również i odwagi. Klasyczny przykład: skoki, slalom. Przed narciarzem tylko biel śnieżnej przeпаści i strach o wiatr, który w każdej sekundzie może powiać, o śnieg, który poniesie za szybko, spowoduje poślizg. Niech więc nie dziwi ogromny szacunek dla wszystkich uczestników tej wielkiej sportowej gry, którą jest zimowa olimpiada.

DES ECHANTILLONS DE L'AIR DES SUWALKI

Des échantillons de l'air des Suwałki sont transmis, via Varsovie, à New York. A vrai dire ce n'est pas d'air en éprouvettes qu'il s'agit mais de la transmission des communiqués des mesures faites sur la pollution de l'atmosphère dans cette région qui est la plus pure du pays où il n'y pas les fumées des fabriques.

A l'initiative de l'Organisation Météorologique Mondiale a été installé à la fin de l'année passée dans les Suwałki tout un appareillage de mesure pour la pollution de l'air. Le résultat des analyses serviront comme fond aux recherches sur le degré de pollution de l'air dans les grands centres industriels, à titre de comparaison.

DES TRAVAUX ARCHEO- LOGIQUES SANS FOUILLES

Avec l'hiver, les archéologues varsoviens ont fermé la saison des fouilles. Le fruit des travaux de l'année passée est exposé au Musée Ethnographique où on peut voir également une documentation relative aux travaux de recherche conduits en commun avec des géophysiciens et des cartographes pendant la pénétration de la place du Château. Sans procéder à des fouilles sous la surface de la place, il a été défini à quel endroit s'élevait autrefois la Porte de Cracovie (elle exista jusqu'au XVIII^e siècle non loin et au nord de la colonne du roi Sigismond). Ces recherches ont pu être menées à bien grâce à un appareil de mesures donnant la résistance

électrique du sol, il a été aussi utilisé des instruments sismiques et dynamiques, très sensibles.

On sait que le niveau de la place va être abaissé, ramené à ce qu'il fut autrefois. Lors des travaux, la présence des fondations des anciennes constructions et le prolongement des murs d'enceinte, sera marquée par des bancs de briques ou bien des pierres d'une autre couleur sur la surface de la place. On pourra ainsi avoir un aspect des fortifications de la ville au Moyen Age et leur rapport avec l'actuel château. Rappelons qu'on pense ouvrir le château Royal au public en 1977.

EN COURANT

Il y a 80 ans, était créée à Żyrardów la Société chantante „Lira”. Le répertoire de la chorale comporte des chansons de compositeurs polonais du temps des partages de la Pologne et de la I^e et II^e guerre mondiale. La poétesse Maria Konopnicka écrit un chant pour la chorale. Actuellement le groupe se compose de 43 personnes. Le plus jeune membre a 14 ans et le plus âgé, 74.

Le cuisinier le plus âgé de Pologne travaille au restaurant „Piracka” à Słupsk. Jan Czarnecki a 78 ans dont 63 années consacrées à l'art culinaire. Le maître-cuisinier est un spécialiste de la cuisine française, il connaît la russe et apprécie la polonaise. Comme depuis 3 ans ils enseigne à la jeunesse des écoles gastronomiques, la bonne cuisine ne sera pas oubliée!

Une magnifique tapisserie flamande du XVI^e siècle aux dimensions de 5,35 x 3,70 venant des collections de la famille des Tarnowski, va enrichir les collections du Château

Royal de Varsovie. C'est la Société des Amis de Varsovie qui en a fait l'acquisition pour en faire don ensuite au Château Royal.

Une autre contrée de Pologne a voir fleurir les auberges, est les Beskides. Les coopératives rurales y érigent tout un réseau gastronomique et hôtelier dans les endroits les plus pittoresques. Dans les 5 ans à venir, 14 restaurants et 14 auberges soit en tout 4685 places de restaurant et 485 lits, viendront s'ajouter à ce qui existe déjà.

Le président de Varsovie a établi la liste de 250 nouveaux monuments de la nature. Il s'agit des vieux arbres qu'il est interdit d'abattre. Partout là où les chantiers de constructions gagnent sur les champs, on sauvegarde les ensembles boisés qui constitueront par la suite de précieux îlots de verdure pour les habitants.

POUR LUTTER CONTRE L'EAU DANS LES MINES

Dans le domaine de la protection et de la sécurité dans les mines, une importante découverte vient d'être accomplie par des scientifiques de l'Académie des Mines et de la Métallurgie de Cracovie. Au moment où nous avons tous à l'esprit la catastrophe minière tenue en Inde, on comprend l'importance du serrement automatique (digue de mine) mis au point par les Polonais. Ce serrement vient d'être installé dans la mine „La commune de Paris”. La conception et le système automatique du serrement et les principes de son fonctionnement reposent sur un principe très simple: sa fermeture intervient automatiquement dès que le niveau défini de l'eau est dépassé dans la galerie.

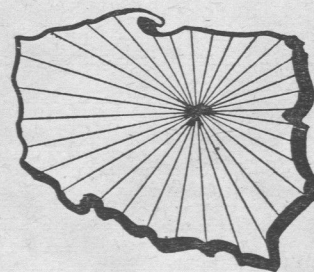
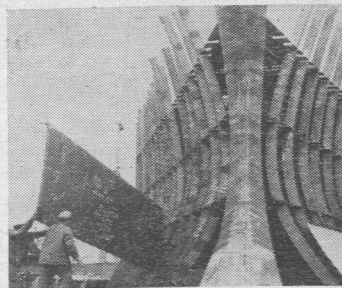
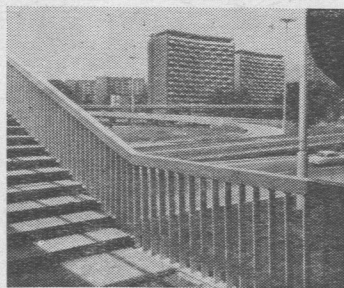
L'AIR DU TEMPS

Les sous-sol des villes anciennes donnent bien du souci. Sous quelque soixante villes polonaises se déroulent des labyrinthes de couloirs et salles souterraines qui risquent de provoquer un affaissement des constructions en surface. Et bien entendu, à la surface se trouvent de nombreux monuments historiques qu'il faut préserver. Déjà quatre villes ont vu leurs souterrains renforcés ou comblés, ce sont Sandomierz, Jarostaw, Opotów et Klodzko.

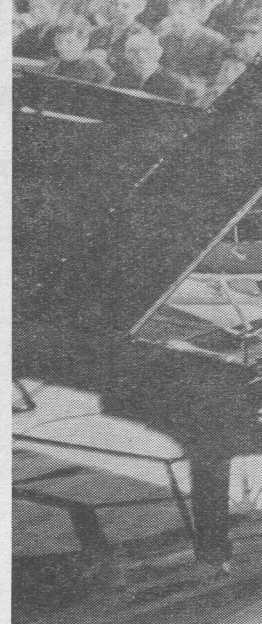
Au départ, ce sont les autorités des cités anciennes qui donneront l'alarme, des faits inhabituels ayant lieu: là les murs de vieilles maisons se lézardaient sans qu'on sache pourquoi, ailleurs brusquement le terrain s'éboulait ou encore des fissures s'ouvraient sur la chaussée. La raison, il fallait la chercher en remontant le temps. Autrefois ces souterrains étaient précieux, on y gardait les marchandises, on s'y cachait de l'ennemi, aussi les labyrinthes courraient sur des kilomètres et parfois plusieurs étages de profondeur.

Des ingénieurs de l'Académie des Mines et de la Métallurgie de Cracovie se penchent sur le problème. A l'heure actuelle ce sont des spécialistes qui sauvent les cités anciennes. Ces travaux ont incité des étudiants à s'occuper à leur tour du problème des souterrains en d'autres villes. Lors d'un camp scientifique de vacances un groupe d'étudiants a défini 55 points dangereux à Kraśnymstaw et d'autres font de même ailleurs.

A Sandomierz, une partie des caves va être ouverte au public, il en sera de même ailleurs. D'ici qu'on se mette à installer des clubs là où ce sera possible, il n'y a pas loin. Ne trouve-t-on pas bien du charme et n'enveloppe-t-on pas de romantisme ce qui fut autrefois utilitaire?



En direct de Pologne



75 lat Filharmonii Narodowej

sala mu





Pierwsza Muzyczna Kraju

Dalszy ciąg ze strony 3

zakładała sobie propagowanie muzyki polskiej i popieranie twórczości rodzimej, przy równoczesnym propagowaniu wszystkiego co w muzyce światowej godne jest ambitnej i wielkiej estrady. Te założenia w pełni realizuje dopiero od lat niespełna dwudziestu (21 II 1955 r.), gdy najwyższe władze państwowe wyróżniły Filharmonię Warszawską zobowiązującą nazwą — Filharmonia Narodowa.

W pierwszym półwieczu Filharmonia Warszawska najmocniej zaznaczyła obecność Polski na muzycznej mapie świata organizacją konkursów pianistycznych im. Fryderyka Chopina, i skrzypcowych im. Henryka Wieniawskiego — pierwszych tego typu liczących się imprez na świecie — oraz prezentacją, nieraz wbrew swej publiczności, mało zorientowanej jeszcze wówczas w prądach muzycznych Europy — nowej muzyki polskiej.

A w latach nam współczesnych? Filharmonia Narodowa — kierowana przez znakomitego dyrygenta Witolda Rowickiego — kontynuując dotychczasową linię programową, stała się gorącym rzecznikiem muzyki polskiej na świecie, a organizując wspólnie ze Związkiem Kompozytorów Polskich co roku festiwalu Warszawska Jesień — stała się międzynarodowym forum muzyki XX wieku, wymiany myśli i osiągnięć kompozytorskich i interpretatorskich. Warszawskiej Jesieni miano „międzynarodowego forum muzyki współczesnej” nadali jej zagraniczni uczestnicy.

Podążając wojaże artystyczne we wszystkie strony świata, Filharmonia Narodowa jest znakomitym ambasadorem kultury polskiej w ogóle. W ostatnich latach koncertowała w prawie 40 krajach, dając 482 koncerty, których wysłuchało ponad milion osób.

O sławie Filharmonii Narodowej w świecie głośno wszędzie, ale nader rzadko można jej posłuchać gdzieś w Kraju. Cóż więc poza sławą daje Krajowi? — pytają niecierpliwie melomani.

Bardzo to wąskie spojrzenie na jej działalność. Filharmonia, prócz wielkiej orkiestry symfonicznej, ma zespoły kameralne i tzw. „Estradę muzyczną”. Wielka orkiestra poza

swą siedzibą występuje co roku w zaprzyjaźnionym od lat Elblągu. „Estrada” daje rocznie prawie 400 koncertów w miejscowościach wypoczynkowych i uzdrowiskach oraz 250 w zakładach pracy. Obok stałych koncertów dla młodzieży szkolnej we własnej siedzibie, organizowanych co dwa tygodnie, organizuje dla szkół w całym Kraju 2500 audycji umuzykalniających.

To konkretne, uchwytne w liczbach działania. Ale bodaj ważniejsze są te mniej uchwytne — realizacja trudnych programów artystycznych, entuzjastycznie przyjmowanych przez słuchaczy.

Bierze to, co najlepsze z 13 filharmonii pracujących w różnych miastach Kraju i udostępnia im swoją wielką salę koncertową. Również gościnne występy zagranicznych znakomitych solistów i dyrygentów w filharmoniach polskich nieraz stają się możliwe tylko dzięki zaproszeniu ich przez Filharmonię Narodową.

Jeszcze jednego momentu nie wolno pominąć. Troski o młode kadry muzyczne, wyrażającej się coroczną prezentacją młodych artystów publiczności w pierwszej sali muzycznej Kraju. W ub. roku koncertowali tu artyści — „Rówieśnicy Polski Ludowej”. W bieżącym 8 koncertów należeć będzie do laureatów międzynarodowych konkursów muzycznych 1975 roku. Wśród nich będą wychowankowie szkół muzycznych z Gdańska, Krakowa, Katowic, Poznania, Łodzi i Warszawy. Tak więc Filharmonia Narodowa jest nią nie tylko z nazwy, lecz z rangi artystycznej i promieniuje swą działalnością na Kraj. Zamawiając dzieła wprost u kompozytorów staje się inspiratorem i przyczynia do ożywienia twórczości muzycznej.

Concertem 9 stycznia — w 25-lecie działalności w Polsce Ludowej — rozpoczęła Filharmonia Narodowa swój wielki jubileusz. Zakończy go w listopadzie cyklem wielkich koncertów. Bo tak się składa, że 1976 rok zamyka wiele okrągłych dat z polskiego życia muzycznego. Założenia obchodów są piękne. Będą im towarzyszyć najlepsze życzenia wszystkich wielbicieli muzyki.

MARIA C. GUZIOŁEK

Zdjęcia:
LEOPOLD DZIKOWSKI i CAF

Compter 75 printemps est vénérable pour un être humain, ce même âge pour une philharmonie, c'est encore de l'adolescence si l'on prend comme point de repère les 300 ans de la philharmonie de Bologne.

Pourtant la Philharmonie Nationale a sa jeunesse pour se distinguer de ses consœurs à travers le monde. Ne serait-ce que sa fondation dans une Pologne occupée et en plus elle se donna comme but dès le départ, la propagation de la musique polonaise, tout en inscrivant à son répertoire les musiques dignes des grandes scènes. Ces ambitions se réalisèrent entièrement quand le 21 février 1955 celle qui était la Philharmonie varsovienne changea son adjectif pour nationale. Le premier d'entre tous les centres musicaux de Pologne.

En vingt ans, les tournées orchestrales ont répandu et fait apprécier la musique polonaise à travers le monde, chaque année, à l'automne elle devient le „forum international de la musique contemporaine” comme aiment qualifier „L'automne de Varsovie” ses participants étrangers. Ces dernières années les musiciens de la Philharmonie nationale se firent entendre en 40 pays en donnant 482 concerts écoutés par plus d'1 million de personnes. Dans chaque programme il y avait des oeuvres polonaises.

Outre son grand orchestre philharmonique, ce temple de la musique dispose encore d'un orchestre de chambre et d'une „Estrade musicale” qui se font applaudir dans toute la Pologne — salles de concert, entreprises et même écoles. Quant aux musiciens qui forment les différents ensembles et l'orchestre symphonique, ils se recrutent parmi les meilleurs éléments sortis des écoles de musique de toute la Pologne. La philharmonie accueille aussi les grands solistes du pays et les 13 autres philharmonies polonaises font entendre sur la scène-mère leurs meilleures créations. Bien entendu on peut applaudir aussi les prestigieux solistes et orchestres étrangers.

Ce 75^e anniversaire se terminera en novembre 1976 justement par un cycle de concerts exceptionnels pour la plus grande joie des mélomanes qui se recrutent autant parmi les adultes que dans la jeunesse.



Małżeństwo po polsku

„Niezastąpioną funkcję w formowaniu charakteru człowieka wypełnia i wypełniać będzie rodzina — stwierdził ostatnio Edward Gierek. — Państwo ludowe będzie rodzinę polską otaczać opieką, umacniać i popierać”.

Charakterystyczną cechą polskiej rodziny w ostatnim trzydziestoleciu, jak twierdzą socjologowie, jest jej samodzielność. Polski dom, to dom ludzi pracujących. Zaczyna w nim dominować obyczajowość wolna od pruderii, od burżuazyjnego zakłamania i hipokryzji. W domu tym panuje atmosfera przyjaźni i koleżeństwa między rodzicami a dziećmi. Zanika dawny dystans, izolacja życia między dwoma pokoleniami.

Szczególnie w miastach

przeważa model rodziny 3- lub 5-osobowej. Jest to wynik świadomej decyzji rodziców, którzy pragną dzieciom zapewnić jak najlepsze warunki bytu, rozwoju i wykształcenia.

Niewątpliwie wpływ na liczbę dzieci ma też praca zawodowa kobiet. W porównaniu z rokiem 1960 liczba kobiet pracujących zawodowo wzrosła przeszło dwukrotnie. Praca daje im satysfakcję, zadowolenie, wyższą pozycję społeczną. Samo zajmowanie

się domem i dziećmi coraz rzadziej zaspokaja ambicje współczesnej Polki. Pragnie ona w małżeństwie nie tylko współdecydować z mężem o ważnych sprawach rodzinnych, ale i posiadać niezależność ekonomiczną. Praca zawodowa kobiet spowodowała też inny układ ról w rodzinie. Coraz powszechniejszy staje się model rodziny partnerskiej, o równym podziale obowiązków.

Taki układ życia rodzinnego możliwy jest w dużej mie-

rze dzięki licznym świadczeniom państwa. Nie mogłoby współmałżonkowie wykonywać ambitnie swej pracy zawodowej i spełniać należących obowiązków rodzicielskich, gdyby nie rozbudowa sieci placówek opiekuńczo-wychowawczych, domów kultury, klubów itp. Warto przypomnieć, że od 1960 roku tylko liczba przedszkoli wzrosła dwu i półkrotnie. W placówkach tych pod fachowym nadzorem dzieci mogą spędzać czas od wczesnych godzin po-

ranych do godz. 17-ej. Ponadto są przedszkola tzw. dyżurne dla dzieci rodziców pracujących na dwóch lub trzech zmianach.

W pierwszym okresie wychowywania dziecka niezastąpiona jest jednak opieka matki. Toteż państwo przedłużyło z 12 do 16 tygodni urlop macierzyński oraz przyznało matkom prawo do 3-letnich bezpłatnych urlopów.

Rodzina ma ponadto sojusznika w licznych instytucjach społecznych, jak Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Poradnia Rodzinna, Towarzystwo Planowania Rodziny, Polski Komitet Opieki Społecznej, a także Centralna Rada Związków Zawodowych, która m. in. troszczy się o wypoczynek wakacyjny dzieci pracowników zakładów państwowych i uspołecznionych.

Przyjrzyjmy się teraz, jak te sprawy kształtują się w przeciętnej polskiej rodzinie. Oto jedna z pięcioosobowych rodzin miejskich. Małżonkowie, w wieku około 40 lat, mają troje dzieci. Mieszkają w tzw. M-4, tzn. w trzech pokojach z kuchnią i łazienką w 100-rodzinnym bloku. Obok budynku skwer, piaskownica, bawialnie dla dzieci. Nieco dalej szkoła, przedszkole. Jak w każdej dzielnicy średniego czy większego miasta.

Popołudnie. Pani domu szyje na maszynie. Dzieci odrabiają lekcje, mąż wyszedł właśnie po zakupy.

— Za czasów młodości mojej babki — mówi p. Stanisława Kania — głową rodziny był mężczyzna. Babka nie pracowała zawodowo, wychowywała piątkę dzieci. Matka moja, natomiast, w pierwszych latach po wojnie, borykała się na równi z ojcem z trudnościami mieszkaniowymi, utrzymaniem dzieci, podejmowała próby zdobycia kwalifikacji, by pomóc ojcu. Ja jestem już przedstawicielką pokolenia, które miało raczej wyrównany start życiowy. Dla mnie i dla męża zdobycie wykształcenia było przez nikogo niepodważalną potrzebą. Ja brałam geografii na Uniwersytecie, mąż studiował zaocznie fizykę, pracując już w tym zawodzie. Jeszcze przed ukończeniem studiów zawarliśmy związek małżeński. Mąż mieszkał u krewnych, ja w domu akademickim. Obydwoje mieliśmy rodzinę na wsi, która pomagała nam materialnie.

Jak tysiące ludzi założyliśmy książeczkę mieszkaniową i kilka lat czekaliśmy na to właśnie mieszkanie. W tym czasie urodziła się nam córka. Zamieszkaliśmy u rodziny męża. Dziecko odwoziliśmy do żłobka, później do przedszkola. Okres ten był tym trudniejszy, że pisałam wtedy pracę dyplomową. Mąż brał do domu tzw. prace zlecane, które pozwoliły uzyskać odpowiednią sumę na zakup mebli do nowego mieszkania. Urządziliśmy się jakoś.

Po kilku latach zdecydowaliśmy się na drugie dziecko. Było znacznie łatwiej. Pomagał mi nie tylko mąż, ale i

starsza córka. Ponadto zakład pracy umożliwił mi wykonywanie w domu części-czynności zawodowych. Przed niespełna dwoma laty przybyła nam najmłodsza latorośl. Zdecydowaliśmy się z mężem na mój roczny bezpłatny urlop. Od kilku miesięcy ponownie podjęłam pracę zawodową. Pod naszą nieobecność dzieckiem zajmuje się młoda osoba. Nie chcieliśmy absorbować mojej czy też męża matki, gdyż na wsi zajmują się gospodarstwem. A ponadto — pragniemy być naprawdę samodzielnymi.

Życie p. Stanisławy obserwuję od wielu lat. Codziennie niemal wraca z pracy około godz. 16-tej. Przeważnie jej dwoje dzieci po zakończe-

niu zajęć szkolnych (od 8 do 14-ej) są już w domu, p. Stanisława przygotowuje obiad. Podczas posiłku rozmawia się o szkole, pracy, planach na najbliższe dni. Dwa razy tygodniowo, w godzinach popołudniowych, dzieci idą do szkoły na ponadprogramową naukę języka obcego lub na pływanię czy zbiórki harcerskie. Rodzice zajmują się wtedy domem. Nie przysparza to zbyt wielu kłopotów, gdyż większość prac domowych jest zmechanizowana.

— Każdy z nas — z wyjątkiem malucha — mówi p. Stanisława — wykonuje poza swoimi obowiązkami jakieś prace społeczne, każdy ma swoje hobby. Młodzież szuka teraz wzorców nieprzecięt-

ności. A wiadomo, bezpośredni przykład powinni dawać rodzice, gdyż jest to najskuteczniejsza forma wychowania. Dlatego staramy się dzieci z dziećmi naszymi osiągnięciami w pracy zawodowej, razem układamy rozkład zajęć domowych.

Wróćmy teraz do opinii socjologów. Dr Grażyna Ungeheuer, socjolog i etnograf z Instytutu Kształtowania Środowiska w Warszawie, na pytanie: co się zmieni w polskiej rodzinie w najbliższym ćwierćwieczu, mówi:

— Rodzina roku 2000 to rodzina ludzi wykształconych.

Dalszy ciąg na stronie 22





3

Małżeństwo po polsku

Dalszy ciąg ze strony 21

Prawie wszyscy będą mieli wykształcenie średnie, a po-
łowa ludności wyższe... Po-
wstanie skomplikowany uk-
ład wzorców. Rodzina nie
będzie więc zalecała, co wy-
brać, ale będzie uczyła, jak
wybrać. Taki rodzaj wycho-
wania, tzw. socjalizację we
wzorze otwartym rozpoczyna
się w niektórych rodzinach
już dzisiaj. W jeszcze więk-
szym stopniu będziemy prze-
żywać proces usamodzielnia-
nia się jednostki. Jest to pod-
stawowa zdobycz naszych cza-
sów. Losów jednostki nie o-
kreśla już bezwzględnie za-
leżność ekonomiczna od gru-
py, w której żyje. Rodzina
nie nagradza posągami lub
sędzą, nie karze wydziedzic-
zeniem.

Ponad inne wybije się po-
trzeba autentycznej więzi w
grupie rodzinnej. Jest ona sta-
łą potrzebą w kulturze i hi-
storii. I ta potrzeba musi się
wyrazić w rozsądnym mo-
delu życia nie na cudzy koszt,
lecz ze świadomością współ-
nych obowiązków i praw łą-
czących ludzi najbliższych.

KRYSTYNA KOZŁOWSKA

Zdjęcia:
LEOPOLD DZIKOWSKI



D'après les sociologues po-
lonais, au cours des trente
dernières années la famille
polonaise se caractérise par
son indépendance. Comme en
général le mari et la femme
travaillent, l'atmosphère de
la maison en est changée. On
voit s'installer l'amitié et la
camaraderie entre les parents
et leurs enfants, de même les
différences entre les généra-
tions, s'atténuent.

Dans les villes, le modèle
courant de la famille se com-
pose de 3 ou 5 personnes.
C'est le résultat d'une déci-
sion consciente des parents
qui veulent assurer à leurs en-
fants les meilleures conditions
de vie. Il est certain que le
travail professionnel des fem-
mes à une influence directe
sur cet état. Depuis 1960, le
nombre des femmes travail-
lant a plus que doublé. Un
emploi leur procure de la sa-
tisfaction, une meilleure po-
sition sociale et satisfait leurs
ambitions. Dans son ménage,
la femme veut être un parte-
naire et être indépendante
économiquement.

Pour que l'harmonie soit de
règle dans les familles, l'état
construit crèches, maternelles
et garderies où les jeunes en-
fants sont placés sous la pro-
tection d'un personnel quali-
fié. Pour les adolescents, mai-
sons de la culture, clubs etc...
trouvent à les occuper sui-
vant leurs aspirations. En plus
de nombreuses sociétés aux
profils divers viennent en
aide aux parents, il y a en-
core le Conseil central des
Syndicats qui fournit des va-
cances aux enfants des tra-
vailleurs.

Les Kania sont un ménage
courant. Avec leurs trois en-
fants ils occupent un apparte-
ment de trois pièces. Mariés
alors qu'ils étaient étudiants
ils ont connu les différentes
étapes professionnelles et fa-
miliales au fur et à mesure et
ont atteint une stabilisation
qui leur permet de remplir
leur devoirs professionnels et
familiaux avec le même bon-
heur.

1 Rodzina w komplecie. Mimo
niepogody spacer dla zdrowia

2 Hobby Roberta to jazda na
rowerze i pływaniu. Nie za-
niedbaje też nauki angielskiego

3 Cała trójka: Ela, Michał i
Robert — przed telewizorem,
bo właśnie na „dobranoc” jest
ulubiony przez dzieci w każ-
dym wieku i nie tylko w Kra-
ju film pt. „Bolek i Lolek”

4 Elżbieta uczy się pić, ale
ma również ustalone obowiąz-
ki domowe, z których naj-
lepiej lubi szyć i haftować i
troskliwą opiekę nad Michałem



W jednym z najbardziej malowniczych zakątków Paryża, na powleczonej patyną wieków, Wyspie Św. Ludwika, wznosi się pałac, który nazwany został od nazwiska swojego pierwszego właściciela — prezesa sądu paryskiego Mikołaja Lamberta de Thorigny — mianem Hotelu Lambert. Trzypiętrowa ta rezydencja zbudowana została w 1640 roku przez sławnego architekta Ludwika XIV — Louis de Van. Wnętrza jej zdobili nadworni dekorator „Króla Słońca” — Charles Le Brun i jeden z założycieli paryskiej Akademii Sztuk Pięknych — Eustache Le Sueur. Predestynowana jakby na oazę polskości — wszak Mikołaj Lambert de Thorigny był jednym z przodków George Sand, muzy Chopina i przyjaciółki Polski — przedzierzgnęła się ona w początku czterdziestych lat dziewiętnastego stulecia w główny ośrodek dyspozycyjny polskiego państwa bez ziemi i w historycznej tej roli utrzymała się aż do wybuchu powstania styczniowego.

Za drogą dla perskiego szacha

Zwykłą siedzibą arystokratyczną stała się na powrót w 1899 r., lecz nie przeszła jeszcze wtedy w obce ręce. Spadkobiercy niekoronowanego króla Polski — za takiego uważali emigracyjni monarchiści dostojnego gospodarza Hotelu Lambert, księcia senatora, wojewodę — Adama Jerzego Czartoryskiego — wystawili ją na sprzedaż dopiero w ostatnich czasach. Początkowo zamierzał nabyć ją szach perski, lecz po namyśle uznał ją za zbyt kosztowną i w końcu kupił pałac baron Guy de Rotschild. Ale choć został on z rąk polskich wypuszczony, jego górująca nad Sekwaną sylweta pozostanie na zawsze w każdej polskiej wyobraźni nieodłączną częścią owego „narodowego pamiątki kościoła”, jaki kolejne fale wychodźców Wielkiej Emigracji wzniosły w Paryżu tym bardziej, że w bliskim sąsiedztwie Hotelu Lambert znajduje się szereg innych związanych z Polską obiektów. Są to Biblioteka Arsenalu, gdzie w 1855 r. bibliote-

karz nazwiskiem Adam Mickiewicz ubrany w kapotę, „jaką zagonowa szlachta zimą nosi w prowincjach dobrze od Warszawy oddalonych” przegawędził całą bez mała niedzielę z Cyprianem Kamiłem Norwidem, kościół Św. Ludwika, gdzie mieści się kaplica poświęcona pamięci rodu Czartoryskich, Biblioteka Polska i Muzeum Adama Mickiewicza oraz kamienica, w której mieszkała Maria Skłodowska-Curie.

Siedziba Czartoryskich

Czartoryscy nabyli Hotel Lambert w 1843 roku. W chwili, kiedy go odkupili, ta

lipa i Rotszyldów, ze służbą liberyjną francuską, wspaniałymi parkietami, salami, rzęsiście oświetlonymi kinkietami na ścianach, żyrandolami kryształowymi o setkach świec na sklepieniu, z draperiami francuskimi i dostojnymi portretami przodków polskich na ścianach — taki był jego wygląd”.

Nazwa paryskiej rezydencji księcia Adama przeniesiona została przez historyków na obóz polityczny, którego był on duszą. Obóz ten cechowała polityczna i społeczna zachowawczość. W odróżnieniu od lewicowego nurtu Wielkiej Emigracji, który główną siłą społeczną w walce z zaborcami widział w masach ludowych i z którego najbardziej reprezentatywnym przedstawicielem było To-

ARCHIWUM POLSKO-FRANCUSKIE

Hotel Lambert

zeszłowieczna Mekka polskiego patriotyzmu służyła za magazyn wojskowy. „Przez zdobycie Hotelu Lambert powstała w 1843 roku siedziba rodziny, podstawa domu, dworu, kancelarii, salonu, skąd miały się rozchodzić promienie polityki polskiej przez 20 lat na całą Europę — pisał monografista autora „Barda polskiego” — Adama Jerzego Czartoryskiego znakomity uczyony Marceł Handelsman. — Powstała dziwna mieszanina — zamku królewskiego w miniaturze, a na obczyźnie, in partibus — pałacu wielkopańskiego ancien régime'u polskiego, z fraucymerem, dworzanami, młodzieżą na edukacji i dziesiątkiem instytucji użyteczności publicznej, którymi kierowali państwo tego pałacu i unowocześnionego Hotelu francuskiego. Stary pałac siedemnastowieczny, nad samą Sekwaną, z ogromnymi oknami, przez które poprzez wysoki szereg topoli nadbrzeżnych patrzyło się na skłębione, a przelewające się pod arkadami mostów żółte fale rzeczne, wewnątrz zmodernizowany w stylu Ludwika Fi-

warzystwo Demokratyczne Polskie, Czartoryski i jego stronnicy przeciwni byli łączeniu walki narodowo-wyzwoleńczej z rewolucją społeczną i wyznawali pogląd, że odbudować Polskę uda się przez zabiegi dyplomatyczne. W lapidarnym i celnym skrócie ujął ich ideologię i zobrazował ich działalność w swojej „Historii Francji” Jan Baszkiewicz. „Liczyli na dwory, na konflikt Francji (i Anglii) z Rosją wokół kwestii tureckiej, na interwencję państw zachodnich, która utrwaliła przeciwzwoleństwo Belgii, przyczyniła się do niepodległości greckiej — czytamy w tej pełnej erudycji i równocześnie pełnej polotu książce. — Nadzieje te się rozwiły. Ale Hotel Lambert także w pewnym stopniu wywierał wpływ na francuską opinię: miał kontakty z rządem, z liberalnymi politykami, inspirował wielkoburżuazyjną prasę (np. wpływowy „Journal des Débats”).

Ale niekoronowany król Polski z Hotelu Lambert rozwijał nie tylko gorączkową działalność dyplomatyczną na

zachodzie i południowym wschodzie Europy, wielka indywidualność tego „budowniczego-zachowawcy” (jak nazywał go w „Życiu polskim w XIX wieku” Stanisław Wasylewski) wycisnęła swoje piętno nie tylko na życiu politycznym Wielkiej Emigracji (i kraju, gdzie założył własną tajną organizację), ale także i na jej życiu intelektualnym.

Polityka, ale i kultura

Należał wszak książę Adam do założycieli i pełnił funkcje prezesa Towarzystwa Literackiego Polskiego, był jednym z inicjatorów założenia Biblioteki Polskiej i pierwszym dożywotnim prezesem zarządzającej tą instytucją Rady Bibliotecznej, przyczynił się do powstania Stowarzyszenia Naukowej Pomocy, które wspierało stypendiami i zasilkami emigrantów studiujących na uczelniach francuskich, i powołał także do życia na bulwarze Montparnasse Wyższą Szkołę Polską. Warto także wiedzieć, że zorganizowane przez syna księcia Adama, Władysława — który po śmierci ojca stanął na czele Hotelu Lambert — Muzeum i Biblioteka im. Czartoryskich w Krakowie utworzone zostały z woli dawnego kuratora wileńskiego okręgu naukowego.

Niekoronowany monarcha z Hotelu Lambert zmarł 15 lipca 1861 r. jako dziewięćdziesięciodziesięcioletni starzec w zameczku wynajętym w Montfermeil — podparyskiej miejscowości, której nazwa rozstawiła się na całym świecie za sprawą „Nędzników”, tam bowiem — jak pamiętamy — odebrał Jean Valjean okrutnym Thénardierom w poranek bożonarodzeniowy 1823 r. Kozetkę. W ostatnich słowach były prezes powstańczego Rządu Narodowego zebrał błogosławieństwem Polskę, w której służbę oddał całe swoje pracowite życie i fortunę. „Zwłoki księcia przewieziono do Hotelu Lambert, do urzędzonej tam kaplicy żałobnej — pisał historyk Wielkiej Emigracji Sławomir Kalambka. — Spoczął w niej ubrany w senatorski płaszcz czerwony, aksamitny z sobolowym kołnierzem. 22 lipca arcybiskup Paryża odprawił nabożeństwo za duszę księcia w kościele Św. Ludwika na wyspie. Następnie wielki kondukt żałobny ruszył przez Paryż i przedmieścia do Montmorency. Obok rzesz emigrantów polskich i podopiecznych z wychodźczych zakładów opiekuńczych wzięli w nią także udział liczni cudzoziemcy, a wśród nich mieszkańcy Wyspy Św. Ludwika. Byli też obecni rodacy z kraju. W prawej nawie kościoła w Montmorency, na zachodniej ścianie, umieszczono epitafium w kształcie popiersia księcia w neogotyckim obramowaniu”. (SK)

LISTY | Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Jeśli wpadły Wam kiedyś w rękę opisy odwozu Wielkiej Armii napoleońskiej spod Moskwy, wyczytaście z nich może, że w trakcie tej dramatycznej rejterady straszna zima rosyjska przeistoczyła wojsko małego kaprala w maskaradowy tłum najdziwniejszych przebierańców. Jak bowiem informują pamiętnikarze, którzy uczestniczyli w kampanii 1812 roku, by uchronić się przed mrozem, żołnierze napoleońscy opatulali się wówczas czym się tylko dano, a więc nie tylko kożuchami, ale także i wywleczonymi z cerkwi popimi szatami liturgicznymi, kobiecymi salopami, czyli noszonymi dawniej przez pięć piękną watomwanymi płaszczami z peleryną, ba! wdziewali nawet spódnice, a byli i tacy, co głowę obwiązywali poduszkami. Sam cesarz również wziął wtedy rozbrat ze swoim historycznym szarym płaszczem oraz dwurożnym kapeluszem i odział się w aksamit-

ną szubę, a na głowę wsadził futrzaną czapkę.

We Francji takie mrozy, od których pękają szyby i drzewa „strzelają” w lasach jak rusznice, znają ludzie li tylko z powieści i książek historycznych traktujących o roku 1812. Zaden chyba francuski poeta nie stwierdził nigdy wzorem polskiego poety Leopolda Staffa, iż „ziemię ścisnął mroz złowieszczy”, że aż cała chata trzeszczy”, bowiem łaskawe nieba obdarzyły Francję klimatem łagodnym. Jednakże nie jest znowu ten klimat aż tak łagodny, aby w lutym drzwi kafejek miały stać otworem. Toteż kiedy wczoraj do kafejki, w której siedziałem dla rozrywki, wszedł jakis jegomość i nie zamknął za sobą drzwi, odezwałem się nieśmiało (bo ten jegomość był to człowiek o wyglądzie znanego osiłka Stanisława Radwana, który po ostatniej wojnie popisywał się, jak zapewne pamiętacie, swoją krzepką w naszych polonijnych skupiskach) — więc odezwałem się, powiedziałam, nieśmiało, że psy na dworze z gorąca nie zieją i że drzwi winno się za sobą zawiierać.

Nieznamy wrócił do kawiarnianych podwoi, zatrzasnął je i odrzekł:

— Ciekaw jestem, czy teraz na dworze będzie ciepłej.

Po czym zwrócił na mnie, baciara jeden, drwiące spojrzenie.

Ale Was zaprzęta pewnie w tej chwili nie pytanie, co ja porabiałem w kafejce. Nie myślcie, że grzeszyłem przeciwko dziewiętemu przykazaniu, które (jak sobie może jeszcze niektóre chłopcy przypo-

minają) brzmi: nie pożądaj żony bliźniego swego. Nie. Nie grzeszyłem ani przeciwko dziesiątemu, ani przeciwko żadnemu innemu przykazaniu. Naprawdę. Wprawdzie Pismo Święte powiada, że niesprawiedliwszy człowiek siedem razy na dzień grzeszy, ale nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że ludzi w moim wieku słowa te już nie dotyczą. Nie. Nic zdrożnego nie czyniłem. Po prostu rozmawiałem z dwoma znajomymi, z którymi nie widziałem się od Bożego Narodzenia. Od jednego z tych kumpi dowiedziałem się, że został po raz czwarty dziadkiem, że żona jego bawi aktualnie u synowej, która leży w pogoju, i że on — ten mój kolega — nabył książkę kucharską, by jakoś sobie radzić pod nieobecność połowicy, ale nie zdało mu się to na nic.

— Nic z tego nie wyszło — tłumaczył mój kumoter — bo w tej książce każdy przepis zaczyna się od słów: „Weź czyste naczynie”.

Zasię drugi mój znajomy powiadomił mnie, że w noc sylwestrową o godzinie drugiej nad ranem ktoś do niego zatelefonował i zapytał: „Halo, czy to mieszkanie państwa Durand?” Kolega odpowiedział: „Nie, proszę pana, popełnił pan pomyłkę. Ja nie mam w domu telefonu”. Po drugiej stronie drutu telefonicznego rozmówca mojego kumotra był tym wyjaśnieniem bardzo zdziwiony. „Nie ma pan telefonu?” — zawołał. — Nie do wiary! W takim razie przeproszam najmocniej za kłopot, jaki panu sprawiłem”.

Kiedy mój znajomy opowie-

dział o tym niezwykle zdarzeniu, uznałem, że najwyższy czas wynieść się z kafejki. Kafejkę bowiem trzeba umieć opuścić na czas. Niestety, nie wszyscy o tym wiedzą.

By nie być narażonym na zarzut gołostowności, przytoczę tu wiadomość, jaką w lecie 1974 roku przyniósł jeden z dzienników francuskich. Posłuchajcie: W pewien lipcowy wieczór mieszkaniec północnego przedmieścia Paryża wsiadł na paryskim Dworcu Północnym do pociągu i usnął. Usnął, bo był zmęczony. A zmęczony był z tej przyczyny, że po pracy zbyt długo opierał się z kolegami o bufet jednej ze stołecznych kafejek, inaczej mówiąc dlatego, że nie opuścił kafejki na czas. Kiedy się obudził, stwierdził, że pomylił swoją podmiejską kolejkę z ekspresem do Warszawy i że znajduje się na granicy między Niemiecką Republiką Demokratyczną a Polską. Bilet miał, ale oczywiście nie na przejazd z Paryża do polskiej granicy, toteż konduktor ukarał go grzywną. Następnie jakieś litościwe dusze urządziły zbiórki, dzięki której nasz gość jak turecki święty (bo po zapłaceniu grzywny nie miał już grosza przy duszy) podróży mógł powrócić do swoich rodzinnych podparyskich pieleszy.

Jak widzicie, w moich felietonach nie tylko usztykie drogi, ale również i humorystyczne ścieżki prowadzą do Polski. Mam nadzieję, że Wam w to graj?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JOZEF GRZYBEK

Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Wiele czytam Pani rad i bardzo dużo mi się z nich podoba. Postanowiłem i ja napisać. A mam problemy, z którymi sam nie mogę sobie poradzić. Do Francji przyjechałem trzy lata temu. W Kraju zostawiłem dwoje dzieci i żonę. Moje życie z żoną nie układało się dobrze, z byle powodów kłótnie, wymówki, tak że dość często dochodziło do awantur. A na tym najbardziej, moim zdaniem, cierpiały dzieci, chociaż unikałem wielu kłótni. Mam wrażenie, że tak jest lepiej i na pewno wszyscy jesteście bardziej zadowoleni. Z początku pisałem dość często i żona odpisywała, ale teraz coraz rzadziej mi odpisuje i coraz więcej róż-

nych niesłusznym wymówek. Nie wiem, co jest tego powodem i o co jej chodzi. Ja nadal piszę do dzieci i dość często posyłam pieniądze i paczki, aby dzieci nie miały krzywdy, bo byłem do nich przywiązany i teraz tylko za nimi tęsknię. Do tej pory nie miałem tu żadnego towarzystwa. Myślałem, że może przyjadą do mnie żona z dziećmi, wysłałem nawet zaproszenie, ale żona w ogóle nie stara się o przyjazd. Nie tak dawno poznałem kobietę, starszą ode mnie o 20 lat. Jesteśmy do brymi kolegami i możemy się jedno drugiemu zwierzyć ze swoich ciężarów i poza tym nic więcej. Dość często się spotykamy, ale myślę, że to długo nie potrwa, gdyż ona jest samotna i ciągle mi mówi, że boi się ludzkich języków. A ja się tak do niej przywiązałem, że jak jej nie widzę jakiś czas, to naprawdę mi czegoś brak i boję się, aby ta przyjaźń się nie skończyła zbyt szybko. W.R.

SZANOWNY PANIE!

Nie mam zamiaru nakłaniać Pana do powrotu na łono rodziny, skoro nie chce Pan żyć z żoną. Niemniej cała ta sytuacja wydaje mi się trochę dziwna, a najdziwniejsze pańskie zdziwienie, że żona ma

pretensje i nie wiadomo, o co jej chodzi. Na przykład ja się domyślam, o co. Po prostu ma bardzo niejasne położenie. Meżatka, rozwódka, porzucona? Maż wróci czy nie wróci? Może wyjść powtórnie za maż czy nie? Ma liczyć tylko na siebie czy na Pana także? Te wszystkie pytania nasuwają się same, dziwne więc, że Panu nie przyszły do głowy. Nawet jeśli się z żoną nie żyło dobrze, nie wolno jej tak zostawiać bez ostatecznego słowa. Musi i powinna przeciw wiedzieć, na jakim jest świecie. Po pierwsze więc musi Pan to ustalić, a po drugie stałą kwotę, nie według jakiegoś widzimisię, i tę kwotę regularnie posyłać do domu. Co do znajomości zawartej z tą starszą od Pana osobą — nic nie potrafię powiedzieć. Wiem, że z Pana strony jest to wynik samotności. A z jej strony? Bo ja wiem, może i coś więcej. W każdym razie najważniejsza w tej chwili jest sprawa pańskiej rodziny. Żona musi coś wiedzieć pewnego. Czy może sobie ułożyć na nowo życie, czy też nie.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Czy chciałaby Pani mi pomóc w moich zmartwieniach z dziećmi? Nie mogę sobie zu-

pełnie z nimi poradzić. Maż jest stale zajęty, a on stanowi dla nich jedyny autorytet. Mają 12 i 14 lat. W żadnej sprawie nie umiem z nimi dojść do ładu. Co powiem, to sobie kpią, co nakazę, to sobie lekceważą. Wiem, że i inne matki mają trudności pedagogiczne, ale chyba nikt nie może się ze mną porównać. Gdy dzieci wracają do domu, ja od razu zaczynam się trząść, nie mogę się opanować. I od razu są awantury. MATKA

DROGA PANI!

Widzę, że wybrała Pani najgorszą z dróg: nerwy i awantury. Nic Pani nie wskóra w ten sposób. Trzeba całkowicie zmienić front. Spokój, opanowanie, stanowczość, jedno słowo, żadnych dyskusji i egzekwować tylko te sprawy, które mają rzeczywiste istotną wagę. Na inne — przymykać oczy. Może także warto poradzić się jakiegoś pedagoga, wychowawcy. Należałoby postarać się o książki dla rodziców na tematy pedagogiczne, których wiele ukazało się. Może one Pani pomogą. A tymczasem powtarzam raz jeszcze: spokój i opanowanie. Jeśli Pani zmieni taktykę z dnia na dzień, dzieci będą tak zaskoczone, że także będą musiały zmienić swoją. ANNA

Poczta Polska wprowadziła do obiegu 5 znaczków, których tematem są Polacy w życiu Ameryki.

Serię projektował grafik Tadeusz Michaluk. Wykonano ją wielobarwnym offsetem, na papierze kredowanym.

Znaczki o poszczególnych nominałach przedstawiają:

1 zł — przybycie pierwszych Polaków na kontynent amerykański na pokładzie żaglowca: „Mary and Margaret”. Było to w roku 1608.

1,50 zł — pierwszą w Ameryce hutę szkła, zbudowaną przez Polaków w 1608 roku.

2,70 zł — portret Heleny Modrzejewskiej, znakomitej aktorki polskiej.

4 zł — portret Kazimierza Pułaskiego, generała, który po pierwszym rozbiórce Polski w 1772 roku udał się na emigrację. W 1777 roku wyjechał do Ameryki, gdzie objął stanowisko generała kawalerii amerykańskiej.

6,40 zł — portret polskiego bohatera narodowego, dowódcy powstania przeciw caratowi w 1794 roku — Tadeusza Kościuszki.

Oprócz znaczków ukazał się bloczek. Na 6 polach są 3 znaczki i 3 przywieszki.

Nakład znaczków: 1 zł i 1,50 zł po 10 mln sztuk, 2,70 i 4 zł — 8 i 7 mln. 6,40 zł — 2,5 mln. (em)



Tristan 1946

3
Moje własne dzieciństwo pomieszało się z dzieciństwem Michała i wyciskało łzy z oczu.

Później Franciszek pojechał i długo nie wracał. A ja czytałam i czytałam list Michała i powoli ten list zaczynał znaczyć co innego. Czyż taki powinien być list od syna, który sześć lat nie widział swojej matki? Oschły? Zartobliwy? Kto wie, ku czemu się teraz wyciągały te kiedyś bezradne ręce i jakie złe słowa błąkały się po synowskich wargach. Nawet myśl, że Michał był pewnie chory, że tyle wycierpiał, wywoływała raczej rozdrażnienie niż współczucie. Przecież sam odstał w Łucku! Przecież nie mnie wybrał, tylko ojca! Dlaczego przez sześć lat się do mnie nie odezwał, jeżeli tyle ludzi pisało przez Czerwony Krzyż? Dlaczego żąda, żebym go urodziła na nowo dla zupełnie innego świata teraz, kiedy moja młodość się kończy i ból już nie wróży rozkoszy, tylko śmierć? Otrzymałszy depezę Franciszka, jeszcze raz porwałam się jak spłoszona kaczka. I znowu opadłam.

Michał przyjechał do Londynu dziesiątego września czterdziestego szóstego roku. Wieczorem Franciszek zatelefonował i oddał mu słuchawkę. „Mama?” — zapytał męski głos nieśmiały, nieznajomy, a jednocześnie przejmujący, pełen erotycznych aluzji. Struchlałam. Czy to syn ma taki głos? Słowo „mama” zabrzmiało jak imię kobiety, z którą dawny kochanek chce odnowić stosunki. Ledwie zdołałam coś wykrztusić.

W nocy Bóg wie co mi się śniło. Rano napisałam do Franciszka, żeby jakiś czas przetrzymał Michała w Londynie. „Zaprowadź go do doktorów — prosiłam — i do muzeów. Tylko broń Boże, nie do «Kombatantów», niech on zapomni o przeszłości. I donieś mi, jaki Michał jest.” Listy Franciszka zachowałam. Oto urywki, dotyczące Michała: „20 września 1946.

Kochana Pretty, jak kazałaś, wziąłem Michała do siebie. Jaki on jest, jeszcze nie wiem. Wyrośnięty, chudy, z nieregularną twarzą i zręcznymi rękami. Angielski zna kiepsko, ale i po polsku mówi niechętnie. Ile razy coś proponuję, zawsze nie chce tego robić, a potem ulega w momencie, kiedy już myślę o czymś in-

nym. Żeby nie jego uśmiechy nagle, jak niespodziewana śmierć, przestałbym się nim interesować. On ludzi kopie, a potem przywołuje z taką dziecinną chytryością, że nie można się oprzeć. Muzea go nie obchodzą ani «Kombatanci». Przepada za cyrkiem. Z treserem, którego dopadł w stajniach, od razu się porozumiał. Trudniej poszło z wizytą u lekarza. Wykręcał się i wykręcał, póki mu nie zagroziłem, że zwołam do domu konsylium. Doktor podobno bardzo się nim umęczył, w każdym razie prześwietlił go i zbadał. Testom i analizom Michał się stanowczo sprzeciwił. Doktor twierdzi, że Michała w obozie poddawano torturom, są na to poszlaki w zdjęciach rentgenowskich.

O sprawach przedwojennych wie mało... Mam pewną myśl, jak go oswoić...”

„24 września 46 r.

...Zapoznałem Michała z pewną młodą Irlandką, Kathleen Mc Dougall, która tu studiuje psychofizjologię i jest obecnie лаборantką na oddziale psychiatrycznym w szpitalu. Znam całą rodzinę. Ojciec był generałem w Belfaście. Choleryk. Teraz żyje z emerytury w Londynie i zadreca skąpstwem żonę i córkę. Matka trudni się okultyzmem i melomanią. Oszczędza na koszykowym i kupuje płyty. Zaciągnąłem tam Michała, bo to w sąsiedztwie. Stary zna się na koniach, więc Michała oczarował. Dziewczyna jest sprytna. Dzisiaj zadzwoniła, że Michał wczoraj sam do nich wpadł i poszli do kina. Dał się także namówić na pójście do szpitala na testy... Podstęp się udał...”

„30 września 46 r.

Irlandka górą! Michał poddał się testom i chodzi do szpitala na zabiegi. Powiedziano mi, że jest uszkodzenie kręgosłupa, ale zaleczone. Obecnie wszystkie organy wewnętrzne są w porządku, z wyjątkiem nerwów. Zabiegi rzekomo skutkują. Wielkiej różnicy w usposobieniu nie widzę, tyle że chłopak przytył i czasem w swoim pokoju naśladowuje różne ptaki i wcale dobrze gra na akordeonie, który przytaskał z Niemiec. »Skąd to masz?« pytam się. »Zorganizowałem« powiada. W szpitalu mówią, że kuracja potrwa jeszcze z miesiąc... Czy Irlandka wyciągnęła go na

zwierzenia, czy zrobił to psychoanalityk, trudno zgadnąć, ale z jej miny wnoszę, że ona wie o nim więcej niż ja. Co do ojca, Michał słowem się do mnie o nim nie zająknął. Kiedy się spytałam, burknął: «Przecież pan wie». To wszystko.

Miła Pretty, kiedy my byliśmy w wieku Michała, świat był większy, a ludzie ważniejsi. Michał robi wrażenie człowieka, który stracił zmysł ziemskich proporcji. Z początku coś bredził o połowach głębokomorских na Islandii. Nie chciał jechać do Pensallos. Potem nagle się zgodził na Kornwalię. «Kiedy?» — pytam. Robi nieokreślony ruch ręką. Tydzień, rok, północ, południe — jemu jest wszystko jedno. Chyba jednak instynkt życia ma silny. Je dużo, śpi długo, chociaż często krzyczy i bełkoce przez sen. Najwyraźniej lubi dziewczyny, zwierzęta i bardzo mu zależało na porcelanowych plombach...»

Tyle od Franciszka.

W Pensallos Michał zjawił się w połowie października. Podobny do opisu, tylko ładniejszy. Rzeczywiście małowówny, a jak coś mówił, to opryskliwie, byle zbyć, tyle że jego oczy cały czas były łagodne, jak gdyby uśpione. Z początku bardzo mnie krępował. Przybywał z dwóch piekieł, o których wiedziałam — z powstania i z obozu — i z wielu innych, o których nie chciałam wiedzieć. I te wszystkie niezwykle miejsca, z których przybywał, były ogromnie ważne. Zdawałam sobie sprawę, że przybysz z tyłu piekieł nie nadaje się do uszczęśliwienia tanim kosztem. Wstydziłam się go, a nie za niego, jak on kiedyś za mnie. Był moim synem, a zjawiał się jak cudzy syn. Jego ciało nie było synowskie. Było obce, wiedzące, poddawane torturom. Męczyła mnie ciekawość, czy są znaki. Czy jeszcze coś go boli. Pogody ciągle były piękne, kwitły japońskie anemony i jesienne krokusy i zaraz drugiego dnia wyprowadziłam Michała na plażę, żeby się opalał. Znaków nie dojrzałam. Plecy, pierś, nogi, kark, ramiona miał obciążone gładką, jasną skórą na doskonale związanych kościach. Więc te ostrza, te bóle, te bicze poszły głębiej.

— Dlaczego nie chciałeś wrócić do Warszawy? — zagałam.

Milczał.

— Dlaczego podałeś mnie jako krewną, a nie matkę?

— Co to komu szkodzi? Ja i tak tu długo nie będę.

Teraz ja zamilkłam, z sercem w gardle, i wyjęłam z torby robotę na drutach. Po chwili usłyszałam głos z zupełnie innego rejestru, ten sam co przez telefon.

— Czy można do mamy mówić Przyjaciółko?

Wzruszyłam się tak, że krew mi odpłynęła od twarzy. Zupełnie jakby Jan do mnie prze mówił. W obezwładniający sposób poczułam obecność Jana. To on tak do mnie mówił: Przyjaciółko.

— Naturalnie — szepnęłam.

Wtedy Michał zaczął się śmiać. Głębokim, piersowym śmiechem, prawie bez dźwięku. Śmiał się długo i jakoś bez sensu, więc zeszytniałam. W końcu przestał, spojrzałam na niego, oczy miał wilgotne i z wyrazem „dziecięcej chytrności” powiedział:

— A widzisz, mamoo... Ja nie zapomniałem.

Na to już nie znalazłam słów. Poruszył się mój stary znajomy: niepokój bezrozumny przy zetknięciu z mężczyzną. Michał jest dzieckiem — powtarzałam — jest dzieckiem.

— Jesteś dzieckiem! — krzyknęłam.

Wsparł się na łokciu i widocznie patrzył na mnie, bo odwróciłam ku niemu głowę. Zobaczyłam zmęczoną twarz starego człowieka.

Przez jakiś czas Michał miał bonę Angielkę, a lekcje angielskiego pobierał jeszcze zimą trzydziestego dziewiątego roku. Mimo to teraz w sklepach i przy spotkaniach z ludźmi wszystko zdawał na mnie. Na ogół przyglądał się obojętnie zakupom, ale raz zauważyłam, jak wsunął do kieszeni plaster bekonu, odrzucony właśnie z wagi przez rzeźnika. Ledwieśmy wyszli, skoczyłam na niego: „Gdybym wiedziała, że tak lubisz bekon, oddałabym ci swoją rację.” (Racjonowanie jeszcze nie było w Anglii zniesione).

Uśmiechnął się pobłaźliwie i to mnie rozjątrzyło.

— Oddaj mi tę kradzioną słoninę! — krzyknęłam. — Rzucę ją kotu.

Spojrzał na mnie niewinnym wzrokiem.

— To koty w Anglii mają mieć większe racje od ludzi?

Zapieniłam się, a on uprzejmie dodał: — Zresztą ja chcę mieć własną słoninę, Przyjaciółko. Bez niczyjej łaski.

Przyjęcia pieniędzy odmawiał. Miał, zdaje się, trochę swoich, też na pewno kradzionych. Ubierał się jaskrawo w dziurawe wełny, kraciaste koszule, niemodne spodnie i króciutkie pływaki, od których moje sąsiadki na plaży odwracały oczy. Jakaż rozdzierająca karykatura zaszczepionych przeze mnie upodobań! Jaka żalonna, nieświadomiona więź! Mówiono, że chadzał na licytacje. Widocznie nadal lubił brać do ręki różne przedmioty i pytać: do czego to jest? Widziano go też w cyrku w St. Austell i na dwóch filmach w Par. Z pewnością wciskał się na gapę. Przyprowadził do domu zabłąkanego kundla i nazwał go „Partyzant”. Kąpał go, czesał, czyścił z pcheł i bodziaków. Spał z nim, wszędzie go ze sobą prowadził i cieszył się, kiedy pies nie chciał nikogo wpuszczać do domu. Żyłam w strachu, że Partyzant kogoś pogryzie i będę miała sprawę.

A więc te miejsca, z których Michał przybywał, były ważne i on był bardzo ważny. Upokarzał mnie. Bo ani przed wojną, ani później nigdy nie robiłam aż takich wysiłków, żeby żyć. Pragnęłam, żeby mówił, i bałam się pytać. Jego podwójna inność — męska i moralna — stała między nami, przyciągała i odpychała. Bardzo chciałam postawić mu przed oczy jakiś wzór. Angielska dyscyplina osobista i społeczna wydawała się dobrym wzorem. „Oni są... oni są tacy lojalni” — jękałam się. Zazwyczaj słuchał mnie z roztargnieniem, poświstując, przycinając paznokcie albo drocząc się z Partyzantem. Aż któregoś razu twarz mu się rozpełzała w złości i wyrzucił z siebie: „Tak, wiem! Anna zginęła przez jednego takiego lojalnego strusia”. (Nie wiem, czemu nazywał Anglików strusiami.) Naraz, tak jak gdyby wszystkie łachy i miny, i skóry z niego opadły i obnażyło się samo mięso, wrzody i żółć.

(c. d. n.)

POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Każdego roku francuskie porty rybackie nadają trawlerom, które wykazały się najlepszymi rezultatami połowowymi, odznaczenie zwane Błękitną Wstęgą. W końcu ubiegłego roku główny francuski port rybacki, Boulogne-sur-Mer, przyznał to odznaczenie potężnemu statkowi „Margat”, który zdobył już Błękitną Wstęgę w 1969, 1972 i 1974 roku, i który zbudowany został w Stocznini im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Przyznajmy, że stocznia ta produkuje od wielu już lat statki rybackie dla największych armatorów z Boulogne, Saint-Malo, Lorient i La Rochelle, i że prócz „Margata” Błękitną Wstęgę otrzymały także trzy inne trawlery konstrukcji polskiej.

Wychodzący w Lille dziennik „La Voix du Nord” zorganizował niedawno konkurs rysunków dziecięcych, do którego stanęło około dwóch tysięcy chłopców i dziewcząt w wieku od pięciu do czternastu lat. Młodociarni artyści mieli za zadanie wymarzyć na papierze domek dla swoich dziadków. Jury konkursowe przyznało czterdzieści pięć nagród. Jedną z nich dostała się małemu członkowi naszej polonijnej społeczności — Jean-Luc Kowalskiemu z Denain, którego do rysunku i malarstwa zaprawia znany malarz amator z Escaudin (Nord) — Mariusz Wróbel.

Wśród nowości płytowych, jakie pojawiły się ostatnio we francuskich sklepach muzycznych, znajdują się dwa nagrania polskich koled. Pierwszą z tych płyt nagral chór „Millenium” z Auchel (Pas-de-Calais), a wypuściła ją firma Riviera. Druga jest dziełem głośniejszej orkiestry Stefana Kubiaka i firmy Barclay. Obie noszą nazwę „Noëls polonais”.



GAGAT Z GÓR ŚWIĘTOKRZYSKICH

Chociaż wyrazy „gagatek” i „gagat” bardzo są do siebie podobne, jednak słowo „gagatek” wcale nie oznacza tyle samo, co słowo „gagat”. Po francusku GAGATEK, czyli osobnik spod ciemnej gwiazdy, to UN JOLI COCO (ę żoli koko), WĘGIEL BRUNATNY to LIGNITE (lińjit), OBRABIAC to TAILLER (tajj), a POLEROWAC to POLIR. Bo gagat jest to czarna i lśniąca odmiana węgla brunatnego, która daje się łatwo obrabiać i polerować i której używa się do wyrobu biżuterii.

Po francusku GAGAT to JAIS (że), MINERAL to MINÉRAL, a NATRAFIC NA COS, to RENCONTRER QUELQUE CHOSE. Bo we Francji na ten mineral natrafiono w trzech regionach: w departamentach Aude i Bouches-du-Rhône oraz w Pirenejach. A co się tyczy Polski, to spore ilości gagatu odkryto ostatnio na północnych kresach Gór Świętokrzyskich. Po francusku KRE-SY to CONFINS (kafe), SERCE to COEUR (ker), a PLYTKI to PEU PROFOND (pe profa). Bo tam, gdzie leżą Góry Świętokrzyskie, to znaczy w sercu Polski, w zamierzchłych czasach — jakieś sto dziewięćdziesiąt milionów lat temu — znajdowało się płytkie morze tropikalne. Po francusku W ZAMIERZCHŁYCH CZASACH to DANS LA NUIT DES TEMPS, ZWĘGLONY to CARBONISÉ (karbonizy), PIEN to TRONC (tra), a ZATOPIONY to ENGLOUTI. Bo ten niedawno odkryty gagat powstał ze zwęglonych kawałów pni pradawnych drzew zatopionych w owym morzu.

Góry Świętokrzyskie porośnięte są częściowo puszcza jodłowa, którą wspaniale opisał pochodzący z tych stron wielki pisarz Stefan Żeromski. Po francusku PISARZ to ECRIVAIN (ykriwe), a KOLEBKA to BERCEAU (berpo). Bo Góry Świętokrzyskie uważane są za kolebkę polskiego górnictwa. Dziś jest to licznie uczęszczany region turystyczny. Po francusku UCZĘSZCZANY to FRÉQUENTÉ, a ZAMIERZAC to PROJETER (prożyty). Bo my zamierzamy latem ten region odwiedzić. A wy? JÉRÔME

LE JAIS DES MONTS DE LA SAINTE-CROIX

Nous allons parler du jais. En polonais JAIS c'est GAGAT (gagate), LIGNITE c'est WĘGIEL BRUNATNY (vinguielle brou-natné), TAILLER c'est OBRABIAC (obrabiatchie), et POLIR c'est POLEROWAC (polerowatchie). Parce que le jais est une variété de lignite d'un noir luisant qu'on peut tailler et polir et avec laquelle on fabrique de la bijouterie.

RENCONTRER QUELQUE CHOSE c'est NATRAFIC NA COS (natrafitchie na tsochie). Parce qu'en France, on rencontre du jais dans l'Aude, dans les Bouches-du-Rhône et dans les Pyrénées. Quant à la Pologne, on vient d'y découvrir une grande quantité de jais aux confins septentrionaux des Góry Świętokrzyskie, c'est-à-dire des Monts de la Sainte-Croix.

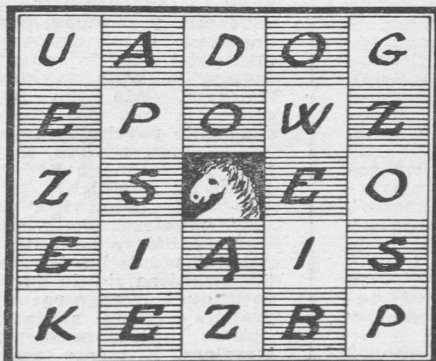
PEU PROFOND c'est PLYTKI (pou-et-tki), parce que là où s'étendent les Monts de la Sainte-Croix, c'est-à-dire au coeur de la Pologne, il y avait dans la nuit des temps une mer tropicale de faible profondeur. En polonais DANS LA NUIT DES TEMPS c'est w ZAMIERZCHŁYCH CZASACH, TRONC c'est PIEN (pieigne), CARBONISÉ c'est ZWĘGLONY (zvingloné), et ENGLOUTI c'est ZATOPIONY (zatopioné). Parce que le jais qu'on vient de trouver aux confins des Monts de la Sainte-Croix est formé de débris de troncs carbonisés d'arbres préhistoriques engloutis par cette mer.

Une partie des Monts de la Sainte-Croix est couverte d'une forêt de sapins qui a été splendidement célébrée par un grand écrivain natif de cette contrée — Stefan Żeromski. En polonais ECRIVAIN c'est PISARZ (pi-sage), et BERCEAU c'est KOLEBKA. Parce que les Monts de la Sainte-Croix ont été le berceau de l'industrie minière polonaise. Aujourd'hui, c'est une région touristique très fréquentée. En polonais FRÉQUENTÉ c'est UCZĘSZCZANY (ou-tchin-ch-tcha-né), et PROJETER c'est ZAMIERZAC (zamięjatchie). Parce que nous autres, nous projetons de visiter cette région pendant les vacances. Et vous? SYLVIE

ROZRYWKI UMYSŁOWE

KONIKÓWKA

Rozpoczynając od litery „U” w lewym górnym rogu rysunku, prosimy ruchem konia szachowego objechać wszystkie pola szachownicy i z napotkanych po drodze liter odczytać zaszyfrowany tekst hasła. Na wszelki wypadek przypominamy, że na jednorazowy ruch konia szachowego składa



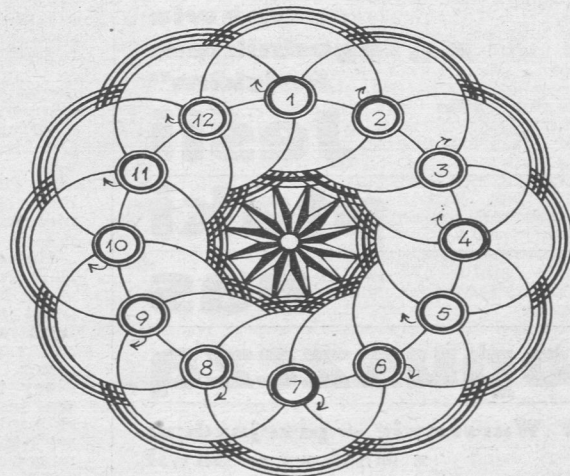
się posunięciem o jedno pole na wprost we wszystkich kierunkach i o jedno pole na ukos albo można najpierw o jedno pole na ukos we wszystkich kierunkach i następnie o jedno pole na wprost. Obydwa sposoby prowadzą do tego samego celu.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesła poprawne rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.

KOŁÓWKA

Prosimy odgadnąć 12 wyrazów 5-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je dookoła liczb w kółkach. Początek i kierunek wpisywania poszczególnych wyrazów wskazują strzałki.

Znaczenie wyrazów: 1) rewolwer bębnowy, 2) mała góra, pagórek, 3) piękny, rączy, rasowy koń wierzchowy, 4) zalecani, miłośki, flirty, 5) stężony roztwór cukru w wodzie, 6) postój w podróży dla nakarmienia koni, 7) urządzenie do wytłaczania oleju z nasion lub soku z owoców, 8) przejęcie na wyższe stanowisko, 9) inaczej lasso, 10) marionetka, manekin, laika, 11) dowcip, anegdota, 12) domowy basen kąpielowy.



ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 3

MAGICZNE KWADRATY

Znaczenie wyrazów: 1) boks, 2) opat, 3) kapa, 4) stan, 5) wola, 6) ogar, 7) lada, 8) arak, 9) nota, 10) osad, 11) tara, 12) Adam, 13) amor, 15) loki, 16) aria, 17) mora, 18) oset, 19) reda, 20) atak.

LOGOGRYF

Pies w swoim domu jest lwem.

Znaczenie wyrazów: 1) kopia, 2) klika, 3) kleks, 4) kasta, 5) kawał, 6) kasak, 7) kowal, 8) krowa, 9) kpina, 10) komik, 11) kadet, 12) klops, 13) kamyk, 14) krupy, 15) kojec, 16) kleik, 17) kusza, 18) kotki, 19) kolor, 20) kawon, 21) kiesa, 22) komar.

Termometr kwarcowy usprawni pomiary temperatury



Instytucje Tele i Radiotechnicznym w Warszawie skonstruowano rewelacyjne urządzenie do

mierzenia temperatury, zwane termometrem kwarcowym. Rozwiązanie konstrukcyjne tego urządzenia stanowi wybitne osiągnięcie polskiej nauki. Opracowanie i wdrożenie do produkcji termometru kwarcowego posiada duże znaczenie, ponieważ termometr może w znacznym stopniu polepszyć, a w niektórych przypadkach wręcz zrewolucjonizować dotychczas stosowane tradycyjne metody pomiaru temperatury w wielu dziedzinach nauki i techniki.

Konstrukcja termometru kwarcowego, szczególnie zaś czujnika kwarcowego,

wiąże się ściśle z problematyką wysoko-stabilnych rezonatorów i generatorów kwarcowych, która od wielu już lat jest przedmiotem prac naukowo-badawczych Instytutu Tele- i Radiotechnicznego.

Na czym polega nowoczesność metody mierzenia temperatury przy zastosowaniu termometru kwarcowego? Urządzenie dokonuje tego pomiaru przez pomiar częstotliwości. Ta metoda daje najwyższą ze znanych dotychczas czułość pomiaru. Ważną jest również sprawa łatwości odtworzenia tego sygnału jako wzorca.

Termometr kwarcowy realizuje pomiar temperatury na zasadzie pomiaru częstotliwości — przez wykorzystanie zjawiska wpływu temperatury na częstotliwość rezonatora kwarcowego. Dzięki zastosowaniu odpowiedniej orientacji krystalograficznej rezonatora, zależność ta jest liniowa w szerokim zakresie temperatur.

Termometr posiada następujące parametry techniczne: zakres pomiaru temperatury od -80°C do $+200^{\circ}\text{C}$, rozdzielczość $0,1^{\circ}\text{K}$, czas trwania pomiaru 10 ms, 4-cyfrowy odczyt temperatury ze wskazaniem znaku oraz wyjście informacji cyfrowej i wejście do sterowania zdalnego. Gabaryty zewnętrzne: $100 \times 228 \times 324$ mm.

Do szczególnych zalet termometru kwarcowego należą: brak wpływu przewodów doprowadzających, co umożliwia duże oddalenie sondy od termometru, brak zniekształceń, niewrażliwość na zakłócenia sygnałami zewnętrznymi, krótki czas pomiaru oraz łatwość obsługi.

Przy zastosowaniu termometru można mierzyć temperatury jednocześnie w wielu punktach: np. w liniach automatycznych, kopalniach, na stawkach-cysternach itd. Termometr posiada bowiem jeden miernik z wieloma czujnikami.

Termometr kwarcowy Instytutu jest pierwszym tego typu urządzeniem wyprodukowanym w Kraju.

Obecnie Instytut Tele- i Radiotechniczny realizuje zamówienia na wykonanie termometrów kwarcowych dla kilku zakładów produkcyjnych i placówek naukowo-badawczych.

**Prof. dr Armand Bref
rozmawia
z „Tygodnikiem
Polskim”**

Jeśli ptaki nas opuszczą

**W Warszawie — przejazdem
z Moskwy — bawił
wybitny ornitolog francuski
prof. dr Armand Bref.
Wśród nawału spraw,
znalazł i dla nas
odrobinę czasu, a to
co nam powiedział
warte jest przeczytania.**

— Największa w Europie Zachodniej stacja ornitologiczna to Camargue w Wogezach południowych. Tutaj od niepamiętnych czasów miliony plectwa wędrownego mają punkt zborny, punkt odpoczynku, a wreszcie coś w rodzaju „ptasiej giełdy informacyjnej”. — Tak rozpoczyna swą ciekawą opowieść ten największy chyba w Europie miłośnik ptaków.

— I tu ustala się owo „téléguidage”, nad którym Pan Profesor pracuje?

— Nie. Żaden gatunek ptasi nie uzyskuje orientacji w przestrzeni pustej za pomocą wydawanych przez te czy inne ptasie głosy informacji. Ta sprawa jest znacznie bardziej skomplikowana i trudna do wyjaśnienia. Otóż to, co nazywamy téléguidage (po polsku będzie to brzmiało: sztuka odnajdywania linii prostej w pustej przestrzeni) każdy ptak wędrowny ma w tym swoim „ptasim mózdzku”, o którym ludzie mówią z takim lekceważeniem. Klucz żurawi czy bocianów, stado siewek czy jaskółek, uderzone bocznym wiatrem, natychmiast

bierze odpowiednią poprawkę na dany kierunek, nie porozumiewając się między sobą. Bo z kimże ma się porozumieć pocztowy gołąb, który leci samotnie do swego srodowiska i trafia w nie bezbłądnie, tak bezbłądnie, jak żaden pilot nie trafia bez map i przyrządów pokładowych?

— Na czym więc polega owa „ptasia giełda informacyjna”?

— Zaczniemy od tego, co to jest „mowa ptaków”. To są szczebioty, które różnią się między sobą — po pierwsze — częstotliwością powtarzania, po drugie — natężeniem głosu, po trzecie — długością pojedynczych dźwięków i tak dalej. Gdybyśmy się zatrzymali tylko na tych trzech cechach ptasich głosów i np. ustalili, że w każdej nie będzie więcej niż pięć rodzajów, a więc dla powtarzania: „bardzo częste”, „częste”, „umiarkowane”, „rzadkie” i „bardzo rzadkie”, co w żadnej mierze nie odda rzeczywistych subtelności — to już będziemy mieli 15 sygnałów porozumiewawczych.

— A ile ich być może?

— Dla gatunków ptasich, dla których magnetofonowe rejestrowanie głosów jest już ukończony, mamy od 12 do 16 tysięcy taśm koncertów. Nie są one niczym innym, jak tylko sposobem porozumiewania się ptaków w stadach i spotkaniach pojedynczych.

— Jak to? A więc koncerty słowicze?

— To nie są żadne koncerty, lecz po prostu samiec czuwa nad wysiadującą jaja samiczką i w ten sposób daje znać, że nie śpi. To ją uspokaja, aczkolwiek to jego czuwanie nie zabezpieczy samiczki przed napadem kota, czy węża, bo i cóż by ta drobna ptaszynka w walce z kotem znaczyła. Ale ten znak czuwania ma, powiedzmy, znaczenie psychologiczne.

— Z tego wynika, że języki ptasie mogą być bogatsze od ludzkich?

— Nie „mogą być” ale „są” bogatsze. Co więcej? Stwierdziliśmy ponadto, że „mowa” ptasia bardzo rzadko ogranicza się do danego gatunku. Pewnego razu nagraliśmy głosy stada jaskółek, spłoszonych wystrzałem. Z taśmy usunę-

Farmakologia stosowana

Farmakologia zalicza się do najbardziej aktywnych dyscyplin medycznych w Polsce. Jest to dyscyplina teoretyczna, ale o wyraźnym aspekcie praktyczno-klinicznym. Kierownik warszawskiego Zakładu Farmakologii Instytutu Leków profesor Andrzej Danysz, oceniając zadania tej dyscypliny wysunął na czoło zadania naukowo-poznawcze.

Jednym z zadań farmakologii jest poszukiwanie nowych leków (screening farmakologiczny) — zajmuje się tym farmakologia przemysłowa. W Polsce jednak włączają się do tych poszukiwań i inne działy farmakologii — m. in. plany Polskiej Akademii Nauk obejmują badania nad strukturą chemiczną pewnych związków o spodziewanym działaniu przeciwpalnym. Polska farmakologia dysponuje kadrą chemików wyspecjalizowanych w zakresie syntezy leków. W pracowniach chemików czekają na dalsze badania farmakologiczne setki nowych, oryginalnych związków, z czym po prostu nie mogą nadążyć farmakolodzy: to co robi jeden chemik — musi przeba-

dać i sprawdzić kilku farmakologów. Przemysł farmaceutyczny wymaga wydatnego zasilenia nowymi kadrami farmakologów przemysłowych.

Farmakologia stosowana w Polsce ma na swoim koncie szereg oryginalnych cennych leków — jak Eden, Ipronal, Binazyna, Bicardin — 8 nowych leków przechodzi badania kliniczne, 15 dalszych — przedkliniczne.

Wśród kierunków badań naukowych w polskich zakładach farmakologii na czoło wysuwa się psychofarmakologia (specjalność krakowska), farmakologia układu krążenia, toksykologia leków, badanie losu leków w ustroju, farmakologia rozwojowa i patofarmakologia.

Badania naukowe zakładów przemysłu farmaceutycznego koncentrują się na screeningu nowych leków. Równocześnie wprowadza ten przemysł do lecznictwa pokaźne ilości leków odtwarzanych — po odpowiednich próbach farmakologicznych i toksykologicznych. W końcowej fazie badań znajdują się leki psychotropowe, uspokajające, o działaniu przeciwpalnym, prze-

ciwcukrzycowym, nowe antybiotyki, leki przeciwnowotworowe, antyarytmiczne, radioochronne i inne.

Polscy farmakolodzy wnieśli duży wkład do farmakologii rozwojowej, prowadząc badania o zasadniczym znaczeniu dla pediatrii. Jedni z pierwszych badali zmiany działania leków w organizmie napromienionym (radiofarmakologia — to polska nazwa powszechnie przyjęta w świecie nauki).

W zakresie farmakologii stosowanej opracowano szereg metod leczenia toksoplazmy oraz zatruc: dwusiarczkiem węgla, kadmem, talem, fosforkiem cynku (trutka na szczury), atanołem, prokainą i in. Toksykolodzy opracowali metody wykrywania pestycydów, herbicydów i aflatoksyn, rakotwórczych, zatruc trujących roślinami, zagrożenia środowiska substancjami chemicznymi stosowanymi w rolnictwie. Prace te wzbudziły duże zainteresowanie w świecie.

Świat lekarski wysoko ocenia rzetelność i pewność polskich opracowań farmakologicznych — polskie leki mają opinię dobrych i bezpiecznych. Trzech polskich farmakologów powołano do pracy w Światowej Organizacji Zdrowia; zaprasza się polskich wykładowców na zagraniczne uczelnie, biorą czynny udział w międzynarodowych zjazdach i sympozjach — przyciągając z kolei zagranicznych kolegów na polskie imprezy farmakologiczne.

JAN OKRZA

Tajemnica kulistego pioruna

Tajemnica otaczająca rzadko obserwowane zjawisko pioruna kulistego została ostаточно wyjaśniona przez francuskich fizyków. Wywołując w laboratorium silne wyładowania elektryczne bądź sprytnie stymulując uderzenie pioruna — poprzez wystrzeliwanie w chmury burzowe rakiety meteorologicznej ciągnącej uziemiony przewód — uzyskiwali kuliste twory rozżarzonego gazu.

Obserwacje tego zjawiska w ciągu ostatnich 2 lat, na które złożyło się m. in. 20 sztucznie wywołanych uderzeń pioruna (na 30 podjętych próbach), wykazały niekiedy występowanie w kanale wyładowań elektrycznych kulistych tworów o średnicy dochodzącej do 40 cm, które szybko zmniejszały się i zanikały zazwyczaj przed upływem sekundy. Obserwacje zachowania się tworów, mających skłonność do powolnego unoszenia się do góry, zgadzają się dokładnie z relacjami o kulistych piorunach. Mimo trudności w dokładnym określeniu zjawisk natury, analiza zdjęć pozwala wywnioskować, że te „pioruny kuliste” nie są niczym innym jak tylko bańkami gazu rozpalonego do temperatury plazmy i zjonizowanego.

Przypuszczenia, że pioruny kuliste są nieznaną formą ładunków elektrycznych, które oderwały się od całego wyładowania i z niewiadomych powodów zawisły w powietrzu, nie potwierdzają się. Nie stwierdzono, by „pioruny kuliste” spływały po uziemieniach, kilkakrotne zaś uderzenie pioruna w bezpośredniej ich bliskości, jakie udało się wywołać w naturalnych warunkach, nie miało wpływu na ich zachowanie. Wyklucza to możliwość tworzenia się rozżarzonych kul z ładunków elektrycznych. Gdyby tak było — „piorun kulisty” musiałby zareagować na gwałtowne wyładowania, wytwarzające silne pole elektromagnetyczne.

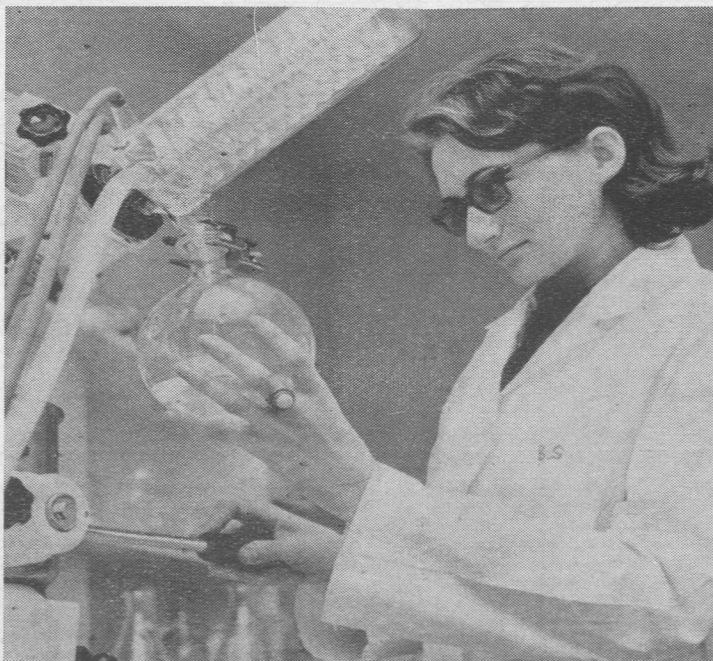
Zdaniem naukowców francuskich, bańki rozżarzonego gazu, zwane popularnie kulistymi piorunami, dość często towarzyszą silnym wyładowaniom. Rzadko natomiast zdarza się, by można było obserwować je dłużej niż przez sekundę. Nie stwierdzono też, by pękały one z ogłuszającym hukiem, o czym niekiedy wspominają świadkowie tych zjawisk w naturze.

liśmy dźwięk strzału, po zostawiając jedynie głosy ptasie i odtworzyliśmy ten „sygnał popiochu” kolejno kilku innym gatunkom ptasim i cóż się okazało? Tylko bociany nie zareagowały absolutnie, ale czaple, czajki, żurawie, ruzdziki, makolągwy, siewki i jęzki odebrały właściwie ten sygnał ostrzeżenia i rozpierchły się jakby usłyszały wystrzał.

— Jakie mogą być korzyści dla człowieka z poznania mowy ptasiej?

— Pytanie bardzo zasadnicze, bo i po cóż my ornitologowie, to wszystko robimy? Otóż gdy np. ustaliliśmy, że taki punkt przelotowy jak Camargue jest ptasią giełdą informacyjną — daje nam to możliwość zwabiania stad ptasich w te miejsca, gdzie ptaki są najbardziej potrzebne np. ze względu na duże zarobczenie upraw. Bo jeśli ptaki nas opuszczą — będziemy umierać z głodu, gdyż chemiczna walka z robactwem nie może przynieść zwycięstwa człowiekowi.

Rozmawiał:
WITOLD POPRZEWIŁ



Poznański Instytut Ochrony Roślin prowadzi badania m.in. w terenowych stacjach doświadczalnych. Jedną z mających bogaty program badań jest placówka w Człuchowie. Technik Bernadeta Szajboch pracuje właśnie w tej stacji (Fot. CAF)

B. DOWOJNA-BIENAIME
tłumaczka przysięgła
przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)
TELEFON: 41-17
METRO: PONT-MARIE

Tłumaczenia
urzędowe
ważne w całej Francji

la boutique polonaise

25, rue Drouot — 75009 Paris
Tél.: 770-83-37; C.C.P. Paris: 189 46 68

Poleca
niżej wymienione płyty:

XL 0207 — SŁAWA PRZYBYLSKA śpiewa:

Pamiętasz była jesień. Na Francuskiej. Już nigdy.
Uralska jarzębina. Tango Bolero. Wspomnij mnie.
Noc wie o wszystkim. Fascination. Gorącą nocą.
Malaguena. La gitana. Samotna harmonia. Tango
Notturmo. Krakowska kwiaciarka.

**XL 0273 — SŁAWA PRZYBYLSKA: BALLADY
I PIOSENKI**

Noc kastylijska. Czarna woda. Uśpiona fontanna.
Biały sad. Światła na Powiślu. Dziewczyna z mle-
kiem. Gdzie są kwiaty. Na naszej ulicy. Nie udała
się miłość. Winna była mama. Nie chodź miły nad
Wisłę. Kot Teofil. Po coś mi w drogę wszedł?

**XL 0344 — SŁAWA PRZYBYLSKA: BALLADY
I PIOSENKI**

Ballada o Suliko. Nikt nie dowie się. Melodia mo-
jego miasta. Słodkie fiołki. Miasteczko ze snów.
Powiedziała mama. Nie dotykaj gwiazd. Cyganicha.
Pod niebem Valparaiso. Wycinanka ze snów. Tak.
Jak dobrze z balladą wędrować. Zyje się raz.

**XL 0487 — SŁAWA PRZYBYLSKA: NIE ZAKO-
CHAM SIĘ**

Spróbujmy jeszcze raz. Słowo daję, że nie. Za
wielki dla nas świat. Galapagos. Ja odnajdę cię.
Wyjdziesz ze mną nad morze. Żurawie nad Warsza-
wą. Piwniczka. Nie mam pragnień. Taka jestem
zakochana. Jak łatwo przyzwyczajam się. Welta-
wo, rzeko błękitna. Skąd szybują łabędzie.

Cena jednej płyty	24,00 FRS
z przesyłką pocztową	27,00 FRS
Cena dwóch płyt	48,00 FRS
z przesyłką pocztową	52,60 FRS

**P
K
O**

23, rue Talbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

- Udziela wszelkich informacji oso-
biście, telefonicznie i korespon-
dencyjnie.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI
na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin
i znajomych w Polsce. Dostawa towarów
i wypłaty w gotówce są dokonywane
w miejscu zamieszkania odbiorcy.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla
osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz
załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki
i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

**RADIOODBIORNIKI
— TELEWIZORY**

**Lodówki, maszyny do prania i inne
artykuły gospodarstwa domowego**

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté;
Telefon: 75.44.01

423, rue de Lannoy
ROUBAIX (NORD)

WYTNIJ I PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____
Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na I rok —
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
1 an 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

SPORT

WISŁA — KLUB „BIAŁEJ GWIAZDY”

Jednym z najbardziej zastużonych klubów w Polsce jest niewątpliwie Wisła Kraków, która w bieżącym roku będzie obchodziła uroczyste jubileusz 70-lecia działalności. Zawodnicy występujący z charakterystyczną białą gwiazdą na koszulkach, znani są w całym Kraju, cieszą się sympatią kibiców. Stoją bowiem z nimi nie tylko piękne tradycje, ale również doskonałe wyniki sportowe.

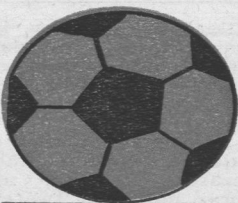
Dzisiejsza Wisła, to przede wszystkim klub słynący ze znakomitych koszykarek, koszykarzy i piłkarzy. Również i w innych dyscyplinach prezentują dobry poziom — w lekkoatletyce, judo, pływaniu. Jest to klub znany ze świetnej pracy z młodzieżą. To właśnie na obiektach sportowych Wisły stawiało pierwsze kroki wielu dzisiejszych reprezentantów Polski w kilku dyscyplinach.

Tą telegraficzną informacją o zastużonym klubie zaczniemy od koszykówki. Żeńska drużyna Wisły od wielu lat zdobywa tytuły mistrza Kraju, z jej grona wywodzi się wiele reprezentantek Polski. Również w obecnej edycji rozgrywek I ligi krakowianki plasują się na czele tabeli i mają szansę na kolejny tytuł mistrzowski. Nie gorzej poczynają sobie mężczyźni. W okresie ostatnich 15 lat kilkakrotnie zdobywali mistrzostwo Polski, a zawsze znajdowali się w czołówce najlepszych drużyn.

Oczkiem w głowie krakowskich kibiców są oczywiście piłkarze Wisły, którzy z powodzeniem kontynuują piękne tradycje swoich poprzedników z lat międzywojennych. Klub ten nazywany jest wylegarnią piłkarskich talentów, dysponuje wspaniałym zapleczem. Wystarczy powiedzieć, że na ostatnich mistrzostwach świata, na których Polska zdobyła srebrny medal, w ekipie znalazło się aż 5 piłkarzy Wisły: A. Szymanowski, Musiał, Kusto, Kmieciak i Kapka. Obecnie w kadrze narodowej seniorów i młodzieżowców, poza już wymienionymi, znajdują się jeszcze H. Szymanowski i Garlej. W kadrze juniorów jest dalszych 5 piłkarzy Wisły.

Niedawno juniorzy popularnego klubu wywalczyli mistrzostwo Polski, seniorzy grający w I lidze zajmują w rundzie jesiennej czołową pozycję w tabeli. Wszyscy krakowscy kibice marzą o tym, aby właśnie piłkarze Wisły w roku 1976, roku jubileuszowym, zdobyli tytuł mistrza Polski. Mają na to pełne szanse. Antoni

Szymanowski (kapitan reprezentacji Polski), Marek Kusto, Kazimierz Kmieciak i ich koledzy spisują się na boisku coraz lepiej i kto wie, czy nie sprawią swemu klubowi jubileuszowego prezentu. (hj)



MEDALOWA PASSA POLSKICH SIATKARZY

Medal za medalem zdobywają polscy siatkarze. Po mistrzostwie świata w Meksyku w 1974 roku, w 1975 roku na mistrzostwach Europy w Jugosławii drużyna trenera Huberta Wagnera wywalczyła srebrny medal wicemistrzów Europy. W Belgradzie Polacy wystąpili jednak w odmło-

dzonym składzie. Po prostu trener Wagner postanowił wypróbować rezerwy, celowo rezygnując z kilku doskonałych rutynowych zawodników. I młodzież nie zawiodła.

Trener Wagner sam jako reprezentant Polski rozegrał w biało-czerwonych barwach 210 spotkań w latach 1963—1971. Pod jego kierownictwem polska drużyna narodowa stoczyła już 101 spotkań, kończąc zwycięsko 89. Ma on określoną koncepcję gry (najogólniej mówiąc, uważa, że siatkówka to „gra błędów”, których należy jak najmniej robić) i do niej dostosowuje dobór zawodników. Twierdzi też, że powstała już „polska szkoła” w siatkówce. „Od Japończyków wzięliśmy widowiskowość — mówi trener Hubert Wagner — od zespołu Niemieckiej Republiki Demokratycznej dokładność, a od Czechosłowaków spryt. Te trzy cechy starałem się połączyć, wpałając zawodnikom czwarty, najistotniejszy element — elastyczność, czyli umiejętność zastosowania odpowiedniego zagrania w odpowiednim momencie”.

A oto kilku najlepszych polskich siatkarzy.

Wiesław Gawłowski (Płomień Milowice) kapitan reprezentacji w Mistrzostwach Europy, również bardzo wszechstronny.

Ryszard Bosek (Płomień Milowice) to także najwyższa klasa światowa.

Tomasz Wojtowicz (Avia Świdnik) — 197 cm wzrostu, bardzo groźny w ataku, ma dopiero 22 lata, jedno z nowych „objawień”.

Marek Karbarz (Resovia Rzeszów) powrócił do wysokiej formy z okresu Mistrzostw Świata w Meksyku, może najsilniejszy atut mistrza Polski — Resovii.

Zbigniew Jasiukiewicz (Resovia) doskonali w ataku.

Mirosław Rybaczewski gwiazda klubowej drużyny olsztyńskiego AZS.

Lech Łasko (Avia Świdnik) nowe odkrycie trenera Wagnera, doskonale spisał się w ME, ma zaledwie 21 lat. (JJ)

Fragment ligowego meczu Avia Świdnik — AZS Olsztyn 2 : 3. Z prawej — atakuje najmłodszy reprezentant Polski, Lech Łasko z Avii (Fot. CAF)



Okruchy sportowe

Start reprezentantów Polski w Turnieju Przyjaźni w skokach na Dużej Krokwi w Zakopanem nie wypadł najlepiej. Dwa pierwsze miejsca zajęli zawodnicy NRD Falko Weispflog i Heinz Wospiwo, trzecie — junior z CSRS Ladislav Jirasko; dopiero czwarte, piąte i szóste miejsca przypadły Polakom: Tadeuszowi Pawlusiakowi, Januszowi Walusiowi i Adamowi Krzysztofiakowi. Na domiar złego najlepszy polski skoczek Stanisław Bobak uległ kontuzji. W końcowej indywidualnej punktacji Pucharu Przyjaźni zwyciężył H. Wospiwo (NRD), drugi był T. Pawlusiak (Polska). W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zajęła ekipa NRD, drugie Polska, trzecie Czechosłowacja.

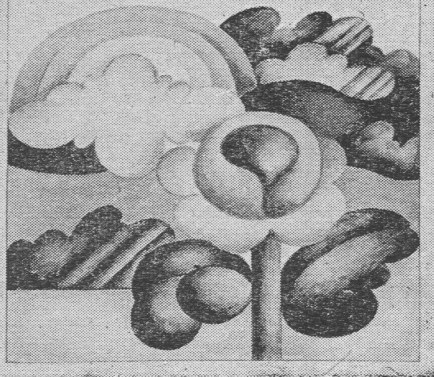
Dobrze wypadła Erwina Rysiówna podczas zawodów kontrolnych w jeździe szybkiej na lodzie w Davos. W biegu na 500 metrów uzyskała dobry czas 44,9, taki sam, jaki miała startująca w tych zawodach mistrzyni świata Sh. Young (USA). Polka wygrała też biegi na dystansie 1 km (1,30,2) i na 3 km (4,58,8).

W autriackiej miejscowości Haus im Ennstal rozegrano slalom specjalny mężczyzn zaliczany do Pucharu Europy. Bardzo dobrze wypadł Polak Roman Dereziński, który zajął piąte miejsce. Wielu czołowych narciarzy nie ukończyło konkurencji.

W Szwecji w miejscowości Hammarstrand odbyły się saneczkowe mistrzostwa Europy. Wśród Polek doskonale spisała się Halina Biegun, zdobywając brązowy medal. Jest to pierwszy medal zdobyty przez polską zawodniczkę w 1976 roku w mistrzostwach Europy. Polka osiągnęła ten sukces w jedynkach kobiet. W jedynkach zaś mężczyźni dwaj Polacy: Krzysztof Malarz i Piotr Staniek znaleźli się na początku trzeciej dziesiątki.

ALMANACH

TYGODNIK POLSKI 1976



Czy już kupiłeś?

Oprócz kalendarium znajdziecie w nim wiele ciekawych artykułów o różnorodnej tematyce. „Czas wielkiej aktywności”, „Prezydent Francji z wizytą w Polsce”, „Zaczął się w Paryżu”, „Spójrzmy na mapę inwestycji”, „Bieszczady”, „Bitwa pod Gandawą”, „Z Creutzwald-la-Croix do Mysłowic”, „W siedemnaście dni do Paryża” — oto tytuły tylko niektórych z nich.

Poza tym dowiecie się, czy o Carcassonne można powiedzieć „francuski Paczków”, podobnie jak o Paczkowie mówi się „polskie Carcassonne”, a także o zawiedzionych nadziejach mieszkańców Slesina, którzy zbudowali Łuk Triumfalny. Spotkacie również swoich dobrych znajomych Grzybka i Martine, Sylvie i Jérôme.

Zamówienia na Almanach, którego cena wynosi:

w Francji 7 F.

w Belgii 70 F.B.

przyjmuje — jak zwykle — nasza redakcja.

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesłać w liście pod adresem

TYGODNIK POLSKI
LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, 75009 PARIS

Proszę przesłać Almanach Tygodnika Polskiego 1976 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Imię
Nazwisko
Adres
.

**Amicale Régionale
Franco-Polonaise w Reims
organizuje
w sobotę 7 lutego 1976 roku
w Centre
Social des Châtillons**

WIELKI BAL

Muzyka z płyt, bufet polski, wstęp wolny. Bal zacznie się o godz. 20 i będzie trwał do godz. 2.

Szukamy wierszy i pieśni

Redakcja „Tygodnika Polskiego” poszukuje materiałów, które posłużą do badań nad życiem i walką Polaków we Francji w latach wojny. Szczególnie zależy nam na tekstach wierszy i pieśni lub innych utworów z lat 1939—1945, autorów polskich przebywających w tych latach we Francji, a opisujących życie, walkę, dążenia i pragnienia polskiej emigracji. Prosimy serdecznie wszy-

stkich Czytelników, którzy takie teksty posiadają, o przesłanie ich w oryginale, odpisie lub fotografii do Redakcji „Tygodnika Polskiego”.

Prosimy o możliwie dokładne podanie miejsca, czasu powstania utworu oraz nazwiska twórcy. Za wszelkie uzyskane materiały Redakcja z góry dziękuje w imieniu własnym i zainteresowanych historyków.

Nauka polskiego w departamencie Seine-St.-Denis

Lekcje języka polskiego w miejscowościach Blanc-Mesnil, Aulnay-sous-Bois i Sevran (Seine-St.-Denis) odbywają się w następujących dniach:

BLANC-MESNIL, École Jules Guesde, rue Normandie-Niemen

wtorki godz. 18—20 (co tydzień)

środy godz. 13—17,45 (co tydzień)

AULNAY-SOUS-BOIS, École des Garçons, Pont-de-L'Union, 113, rue Arthur Chevallier

środy godz. 8,30—11,45 (co 15 dni)

piątki godz. 18—19,45 (co 15 dni)

SEVRAN, École des Filles, Jean Périn, 3, rue Lucien Gélot

środy godz. 8,30—11,45 (co 15 dni)

czwartki godz. 17—19,30 (co 15 dni).

Zgłoszenia i informacje u nauczyciela: 21, Allée du Jura, 93270 — SEVRAN.

Drodzy Czytelnicy!

W życiu każdego człowieka zdarzają się chwile, które są dla niego ważne i radosne. Będą tym szczęśliwsze dla Was, gdy podzielicie się z nami naszymi odczuciami, przeżywanymi z okazji czy to jubileuszu, rocznego święta, otrzymanej nagrody, odznaczenia, dyplomu, czy

też z powodu osiągniętego sukcesu w pracy zawodowej, społecznej bądź w innej dziedzinie.

Upamiętnijcie dzień dla Was radosny zdjęciem i przyslijcie do redakcji, byśmy wspólnie mogli cieszyć się Waszą radością!

TYGODNIK POLSKI

MEDALIŚCI PRACY

Roost-Warendin. Fosse-9. Srebrne medale pracy otrzymali: p. Roman Chmielowiec, p. Romain Kapusta, p. Henryk Komorniczak, p. Raymond Kowalczyk, p. Włodzimierz Kuliniacz, p. Adam Mroczo, p. Leon Najdowski, p. Jean Pawlak, p. Grzegorz Podolczak, p. Jacques Rybicki, p. Franciszek Spychał, p. Stefan Szmalec, p. Szymon Kruszyna, p. Jean Tarlowski, zaś medale vermeil: p. Romain Kaczorek, p. Józef Mikołajczyk, p. François Turrek, p. Jean Skrzypczak i p. Tadeusz Woźniak.

Corbehem. Medalistami pracy w przedsiębiorstwie Beghin-Say zostali: p. Stanisław Dziadek, p. Paweł Szudy, p. Edward Trzaska, p. Stefan Kosmacz, p. Natalia Kowalczyk, p. Stanisław Budziak, p. Alfred Machura, p. Kazimierz Bysik, p. Marian Zapart i p. Stefan Stepiński, którzy otrzymali medale srebrne. Medalem vermeil odznaczony został p. Józef Nowacki.

Lens. Ostatnio otrzymał medal vermeil p. Stefan Kapuścik, pracownik miejscowej centrali kolejowej SNCF.

Béthune. W tutejszej firmie handlowo-przemysłowej STA, w ramach dorocznego spotkania towarzyskiego, odbyło się po raz pierwszy uroczyste wręczenie medali zasługi pracy. I tak medale srebrne otrzymali: p. Alfred Cieślak, p. Kazimierz Dziaduch, p. Józef I-dziak, p. Alfred Kaźmierczak, p. Józef Kosmała, p. Edward Krepulec, p. Henryk Kwaczyński, p. Henryk Maćkowiak i p. Aleksander Pelzar.

Oignies-Carvin. W głównej sali uroczystościowej merostwa odbyło się wręczenie medali 397 pracownikom grupy U.P. Ostricourt, w którym wziął udział jako gość honorowy miasta p. Visieux, prezes Federacji Medalistów Pracy całej Francji. Honorowe medale złote, przyznane przez ministerstwo pracy, otrzymali m. in.: p. Chojnicki, p. Józef Banaszczyk, p. Alfons Gruchała, p. Kazimierz Grzechowiak, p. Michał Walaszek, p. Edmund Barański, p. Czesław Blaut, p. Albert Zgud, p. Kazimierz Ermanowicz, p. Stanisław

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

Dziuba, p. Franciszek
Filipek, p. Wincenty
Głowacki, p. Leon
Kmieczak, p. Stanisław
Kot, p. Jean Krzykała,
p. Bolesław Kurkowski,
p. Franciszek Łapiński,
p. Edward Lemberski,
p. Antoni Leński, p.
Ignacy Maciejewski, p.
François Maryniak, p.
Zygmunt Matuszewicz,
p. Jan Mokatar, p.
Franciszek Morek, p.
Jean Mosakowski p. Jó-
zef Szewczyk, p. Stani-
sław Soboń, p. Francis-
zek Szpica, p. Leonard
Stefański, p. Władysław
Stefański, p. Józef Tre-
la, p. Jan Twaróg i p.
Stanisław Woźniczko.

Przy tej okazji nowym
prezsem Federacji Gór-
niczej Medalistów Pracy
został wybrany p. Fon-
taine, a do Rady Admin-
istracyjnej p. Furman.

Béthune 8-ter. Zastu-
żony działacz tutejszej
sekcji Medalistów Pra-
cy p. Alexander Kupyla
odznaczony został złotym
medalem zasługi
federalnej.

Lens. W przedsiębior-
stwie przemysłowo-hand-
lowym CCPM meda-
lem srebrnym pracy zo-
stał odznaczony p. Bo-
chyński.

Lens. W firmie Mar-
brierie Tailliez srebrnymi
medalami pracy zo-
stał ostatnio odznacze-
ni: p. Zygmunt Jadreczka
i p. Jan Mazurek za 25
lat nieprzerwanej
pracy.

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyja-
ciół datki z okazji za-
warcia związków mał-
żeńskich, złożyły zwy-
czajem francuskim, na
cele społeczne małżeń-
stwa: Aicha Chikh —
Marian Zarebski w San-
vignes-les-Mines; Reja-
ne Manin — Jean-Pier-
re Felich w Aniche;
Anne-Marie Bielarz —
Daniel Morelle w Billy-
Montigny; Anne-Marie
Bojanek — Michał Mie-
czysław Kaczmarek i

Marie Thérèse Kuchar-
ska — Mohamed Kra-
chai w Courcelles-les-
Lens; Ghislaine Guil-
bert — Teodor Jakub-
czak w Ostricourt; Do-
rota Oleś — Marc Ko-
ścielniak w Sallaumi-
nes; Véronique Knorr-
Henri Orzechowski w
Billy Montigny; Fran-
çoise Flahaut — Francis
Majchrzak i Joëlle Fru-
chart — Didier Szy-
mański w Noeux-les-
Mines; Marie Christine
Hary — Alain Puliga w
Waziers; Dominique Led-
uc — Jean Christian
Skrzypczak w Lievin;
Violette Lemańska —
Claude Piskorski w
Montigny-en-Ostrevent;
Françoise Włoch (Lens)
— Jean-Pierre Lepion-
ka w Harnes; Monique
Pietrucha — Pascal Li-
gny w Lens; Evelyne
Pachnik — Jean-Pierre
Dessin w Fougères;
Monique Nejman —
Waldemar Kończak w
Oignies.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

St. Vallier. Doroczne
walne zebranie miej-
scowego, bardzo czyn-
nego stowarzyszenia mi-
łośników petanki Petan-
que Club des Gueles
Noires, wybrało na rok
1976 na prezesa aktyw-
nego p. Pierre Nowaka,
wiceprezesów p. Clau-
de Nowaka i p. Claude
Wójcika, skarbników p.
Wiktora Tulińskiego i
p. Bolesława Janickie-
go, na asesorów zarzą-
du: p. Konopa, p. Czap-
lickiego, p. Wronę i p.
Czarneckiego, na kon-
trolerów kasy p. Pawła
Paluczuka i p. Tomasza
Krawowiaka. Przy tej
okazji ogłoszony został
rezultat końcowy ze-
szłorocznych zawodów.
Supermistrzem klubo-
wym został p. Siwak, o-
siągając 14 pkt. przed
p. Wroną.

Noeux-les-Mines. W
skład zarządu tutejsze-
go gniazda stowarzysze-

nia Sokół na rok 1976
weszli: p. Krywański —
prezes, p. Jereczek —
wiceprezes, p. Szczypek
— sekretarz generalny,
p. Andrzejewski —
skarbnik. Odpowiedzial-
nymi za akcję sportową
zostali mianowani p.
Szczypek i p. Krywań-
ski. Walne zebranie wy-
raziło ustępującemu za-
rządowi podziękowanie
za działalność i osią-
gnięte rezultaty w roku
1975, zarówno w dzie-
dzinie sportowej, jak i
folklorystycznej.

Guesnain. Miejscowi
filateliści polskiego po-
chodzenia urządzili pod
koniec roku 1975 swoje
doroczne plenarne ze-
branie. Przewodniczyli
p. Burkowski z Rou-
baix, prezes polskich
stowarzyszeń filatelisty-
cznych oraz p. Walen-
towski, prezes miejsco-
wy. W ramach działal-
ności na rok 1976 po-
stanowiono odbywać
plenarne zebrania in-
formacyjne w drugą
niedzielę każdego mie-
siąca.

Douai. P. Antoni Win-
nicki został ponownie
wybrany na skarbnika
stowarzyszenia buli-
stycznego La Boule
Douaisienne.

Vimy. Powstało tu
towarzystwo „Allez
Lens” które grupuje
przyjaciół zasłużonego
klubu SC Lens. Człon-
kiem, asesorem nowe-
go zarządu została p.
Kopaczewska.

KĄCIK HODOWCÓW GOŁĘBI

Lens-Bully. W corocz-
nych konkursach sto-
warzyszenia Central-
Club wyróżniły się go-
łębie p. Rogera Węcha,
który uzyskał z tego ty-
tułu trzy pierwsze na-
grody i cztery nagrody
drugie.

Auberchicourt. Na
podstawie zestawienia
calorocznego stowarzy-
szenia hodowców gołębi

Les Mineurs d'Auber, w
kategorii gołębi star-
szych dwa pierwsze
miejsca i dwa czwarte
zajęły gołębie p. Hen-
ryka Łukowiaka i p.
Bruno Musielaka. W
kategorii gołębi jedno-
rocznych dwa czwarte
miejsca zajęły gołębie
p. Józefa Tyczyńskiego,
zaś w kategorii młodych
gołębi dalsze wyróżnie-
nia otrzymali p. Bruno
Musielak i p. Drze-
wiecki.

DYPLOMY ZAWODOWE

Lens. W szkole kształ-
cenia zawodowego FPA
dyplomy opératrice sur
tissu léger otrzymały: p.
Nadine Pierrot Stolar-
czyk z Noyelles, p. Eg-
lantine Gołąb z Avion
i p. Jeannine Ciszewska
z Noeux-les-Mines.

NIECH ZDROWO ROSNAJ!

Rodziny naszych Ro-
daków powiększyły się.
Ostatnio urodzili się:

Billy-Montigny: Ste-
phanie Widorska, Lau-
rent Ludwicki. Bully-
les-Mines: Madeleine
Pietrzyk (Noeux). Salla-
umines: Sandrine Ru-
życzka. Lievin: Delphi-
ne Głuchowski. Fouque-
reul: Christophe Szkud-
larek. Lille: Nicolas
Włoch. Courrières: An-
gélique Barczyk. Douai:
Séverine Maciejewski,
Isabelle Wyrostek, Ma-
rie-Hélène Niklikowski,
Jerôme Spychała, Isa-
belle Janki, Stefan
Marchwiak, Dany Kurp.

STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i
Przyjaciół małżeństwa
zawarli ostatnio:

Oignies: Monique Nej-
man i Waldemar Koń-
czak. Lallaing: Nicole
Zygmaniak i Jean Gie-
rek. Foquieres: Evelyne
Pachnik i Jean-Pierre
Desin. Pont-à-Vendin:
Maryce Carlier i Alain
Glanowski (Billy-Mon-
tigny). Montigny-en-
Ostrevent: Violette Le-
mańska i Claude Pi-
skorski. Eleu-dit-Leau-
wette: Eliette Kapcia i
Jan Piotr Karaszek.
Noeux-les-Mines: Kata-
rzyna Salinogród i Ri-

chard Zadrakuła. Lens:
Evelyne Skolska i Bru-
no Lanciaux, Françoise
Włoch i Jean-Pierre Le-
pionka (Harnes), Moni-
que Pietrucha i Pascal
Ligny. Waziers: Nicole
Oumar i Guy Rataj-
czak. Sallaumines: Do-
minique Leduc i Jean-
Christian Skrzypczak
(Lievin).

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W Vichy (Allier)
zmarła w 65 roku życia,
po długiej chorobie, p.
Gertruda Wawrzyniak-
Ratajczak, była pracow-
nica delegatury Polskie-
go Czerwonego Krzyża
w Lille. Pochowana zo-
stała w grobowcu ro-
dzinnym w Cusset (Al-
lier).

Rodzinnie Zmarłej skła-
da „Tygodnik Polski”
wyrazi szczerego współ-
czucia.

Z żalem donosimy, że
ostatnio odeszli od nas:

Calonne-Ricouart: Jó-
zef Wierzbński, Zofia
Górecka z domu Ludwi-
czak, lat 56. Douai: Jan
Dopierała, lat 75. Lefo-
rest: Józef Smelkowski,
lat 63. Sallaumines: He-
lena Szafrąńska z domu
Selwat. Bruay-en-Ar-
tois: Pelagia Bąk z do-
mu Rybarczyk, Stani-
sław Sobczak, lat 48,
Pelagia Andrzejewska z
domu Smitkowska, Ste-
fan Kubiak, lat 78,
Franciszka Kosmalka z
domu Muszyńska. Hail-
licourt: Czesław Dolata.
Barlin: Jan Czapa. Ani-
che: Michał Słomowicz,
lat 28. Lens: Stefan Sta-
nisławski, medalista pra-
cy, lat 60, Józef Przy-
bysz, duży złoty medal
pracy, lat 82, Marianna
Zieleńska z domu Bo-
gacka, lat 85. Noyelles-
sous-Lens: Jan Rokk.
Rouvroy: Stefan Burda-
szewski. Evin-Malma-
ison: Marian Ciemnie-
jewski. Montceau-les-
Mines: Agnieszka Bar-
giel z domu Hadik, lat
59. Ciry-le-Noble: Fran-
ciszcza Bryll z domu
Keczmarek. Creutzwald:
Anna Stoszek z domu
Wieruchowska, lat 77,
Moyevre-Grande: Ed-
ward Telega, lat 45.
Freyning - Merlebach:
Lucja Bartnicka z do-
mu Switała, lat 78. Het-
tange-Grande: Konrad
Wrembel, lat 54. Metz:
Piotr Leszczyński, Wła-
dysław Koziel. Ars-sur-
Moselle: Ludwik Stec.
St. Avold-Selostat: Igna-
cia Ignaczak z domu
Gizler, lat 77.

Rodzynom Zmarłych
składamy serdeczne wy-
razy współczucia.



DU 7 AU 13 FEVRIER

PREMIERE CHAINE

REFONSE A TOUT — 12.13 (sauf samedi et dimanche)
MIDI-PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)
TF 1 ACTUALITES — 13.00; 20.00 ET A LA FIN DU
PROGR.

A LA BONNE HEURE — 18.15 (sauf samedi et dimanche)
POUR CHAQUE ENFANT — 18.49 (sauf samedi et di-
manche)

L'ILE AUX ENFANTS — 18.55 (sauf samedi et diman-
che)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
UNE MINUTE POUR LES FEMMES — 19.40 (sauf samedi
et dimanche)

UN NOUVEAU FEUILLETON — 19.47 (sauf samedi et
dimanche)

SAMEDI 7 FEVRIER

11.55. Le monde de l'accordéon
14.05. La France défigurée
14.35. Samedi est à vous
18.50. Magazine Auto Moto I
19.45. La vie des animaux
20.30. Numéro Un
21.30. Série: „Grand-père Viking”
22.25. Programme non confirmé

DIMANCHE 8 FEVRIER

12.00. La séquence du spectateur
12.30. L'homme qui n'en savait rien
13.20. Le petit rapporteur
14.05. Les rendez-vous du dimanche
15.45. Sports: Direct... à la Une
17.30. Télé-Film
18.45. Les animaux du monde
19.17. „Nans le berger” n° 6
20.30. Film: (non communiqué)

LUNDI 9 FEVRIER

13.35. Les après-midi de TF 1
20.30. La caméra du lundi: „Regards sur l'histoire”
Film (non communiqué), débat

MARDI 10 FEVRIER

13.35. Les après-midi de TF 1
20.30. Emission des variétés
21.30. Ces années-là: ce soir: 1955
22.45. Pleine page

MERCREDI 11 FEVRIER

13.35. Les visiteurs du mercredi
20.30. „Oui, j'ose aimer”, réal. Jean-Marie Coldefy
22.00. Emission médicale

JEUDI 12 FEVRIER

20.30. Série: „Baretta” n° 5
21.25. TF 1 Actualités présente
22.25. Allons au cinéma

VENDREDI 13 FEVRIER

20.30. Au théâtre ce soir: „La Facture” — de Françoise
Dorin, mise en scène: Jacques Charron, réal. TV
Pierre Sabbagh

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

FLASH JOURNAL — 14.30 (sauf samedi et dimanche)
AUJOURD'HUI MADAME — 14.35 (sauf samedi et di-
manche)

„DES AGENTS TRES SPECIAUX” — 15.30 (sauf sa-
mеди, dimanche et mercredi)

LES APRES-MIDI D'ANTENNE 2 — 16.30 (sauf samedi,
dimanche et mercredi)

JEUX, MAGAZINES, JOURNAL DES JOURNAUX ET
DES LIVRES

RENCONTRES A LA DEMANDE, AUJOURD'HUI LE
CINEMA

LA FRANCE ET SES CHEFS-D'OEUVRES,
FENETRE SUR...

JOURNAL — 18.30 (sauf samedi et dimanche)

LE PALMARES DES ENFANTS — 18.42 (sauf samedi et
dimanche)

DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 18.55 (sauf le di-
manche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)

„YA UN TRUC” — 19.44 (sauf le dimanche)

JOURNAL DE L'A 2 — 20.00 ET A LA FIN DU PRO-
GRAMME

WYMIENIAMY
KORES-
PONDENCJE

ZBIGNIEW ZREBIEC — ul. Bie-
rutowska 2/30, 51-317 Wrocław —
pisz do redakcji: „Chciałbym
nawiązać kontakt z młodzieżą po-
lonijną. Mam 20 lat, interesuję
się muzyką młodzieżową, fotogra-
fia, turystyka i motoryzacja.
Zbieram widokówki, płyty, opa-

kowania po papierosach i książki
o tematyce fantastyczno-nauko-
wej, które należą do moich ulu-
bionych lektur. Mogę podjąć ko-
respondencję wyłącznie w pol-
skim języku. Myślę, że to nie
przeszkodzi w nawiązaniu przy-
jaznego kontaktu z młodymi Rod-
dakami z Francji i Belgii”.

STANISLAW MAJEWSKI — ul.
Karola Świerczewskiego 26/8,
67-100 Nowa Sól — od wielu mie-
sięcy usiłuję nawiązać kontakt z
kimś z Polonii francuskiej lub
belgijskiej. Interesuje się ruchem
solidarnościowym w Chile i ko-
lekcjonuje znaczki dotyczące tego

tematu. Zbiera również plakaty
filmowe i nagrania piosenek ulicy
Paryża. Z przyjemnością zaprosi
poznanego za pośrednictwem ko-
respondencji koleżkę do siebie, do
Polski.

MONIKA ANNA SOJKA — ul.
Nowy Targ 26/7, 50-144 Wrocław —
pragnie nawiązać korespondencję
z młodzieżą polonijną z Francji
lub Belgii w języku francuskim
łacińskim lub polskim. Interesuje
się literaturą, geografiami, turysty-
ką, muzyką, motoryzacją. Chętnie
podejmie wymianę znaczków poczt-
owych i pamiątek ludowych. Ma
20 lat.

SAMEDI 7 FEVRIER

13.00. Midi 2
14.05. Samedi dans un fauteuil
Jeux Olympiques d'Hiver 1976 (à Innsbrück)
18.00. Magazine du spectacle „Peplum”
20.30. Dramatique (non communiquée)
22.05. Dix de Der

DIMANCHE 8 FEVRIER

12.00. Jeux Olympiques d'Hiver (à Innsbrück)
13.15. Midi 2
13.30. C'est Dimanche:
Après-midi non communiqué
17.25. Monsieur cinéma
19.00. Sports sur l'A 2
19.30. Système 2 — suite à 20.30
21.40. „Schulmeister l'espion de l'empereur”
22.35. Les Cadets, n° 6

LUNDI 9 FEVRIER

12.15. Jeux Olympiques d'Hiver 1976
20.30. „La tête et les jambes”
21.45. Jeux Olympiques d'Hiver 1976

MARDI 10 FEVRIER

12.15. Jeux Olympiques d'Hiver 1976
20.30. Dossiers de l'Ecran:
„La Fayette” — film de Jean Dréville
Débat: „La Révolution Française”

MERCREDI 11 FEVRIER

10.00. Jeux Olympiques d'Hiver 1976
20.30. „Police story”
21.30. „C'est-à-dire”
22.15. Jeux Olympiques d'Hiver 1976
23.00. „C'est-à-dire” — suite

JEUDI 12 FEVRIER

20.30. „Jeux interdits” — un film de René Clément
22.00. Juke-Box — une émiss. de Freddy Hauser

VENDREDI 13 FEVRIER

12.15. Jeux Olympiques 1976
20.30. „Simplicius, simplicissimus”
21.30. Apostrophes
22.25. Ciné-Club

TROISIEME CHAINE — COULEUR

12.15—18.15 RELAIS DES EMISSIONS DE TF 1
POUR LES JEUNES — 19.00 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
TRIBUNE LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
FR 3 ACTUALITES — 15.55 INFORMATIONS JOURNAL
COMPLET — A LA FIN DU PROGRAMME
LA TELEVISION REGIONALE — 20.00 (lundi, mercredi,
vendredi)

SAMEDI 7 FEVRIER

19.40. Un homme, un événement
20.00. Festival du Court-Métrage
20.30. „Figaro-ci, Figaro-là” — retransmission théâtrale

DIMANCHE 8 FEVRIER

11.00. Le Ministère des Affaires Etrangères et L'Insti-
tut Audio-Visuel présente: „A Ecrans ouverts” —
émission pour les travailleurs étrangers
13.47. FR 3 Spécial DOM TOM
19.00. Portrait d'un cinéaste „Abel Gance” n° 1
20.05. Les Années épiques du cinéma n° 9
20.30. „Le charme de l'Ambiguïté” avec le troupe
l'Alcazar
21.25. „Le Masque et la Plume”

LUNDI 9 FEVRIER

20.30. Prestige du cinéma français: „Ne nous fâchons
pas”, un film de Georges Lautner (Lino Ven-
tura, Jean Lefebvre, Michel Constantin, Mireille
Darc)

MARDI 10 FEVRIER

20.00. Les animaux chez eux
20.30. Westerns, Films policiers, aventures: „L'Homme
de la Sierra” — un film de Sidney J. Furie (Mar-
lon Brando, Anjanette Comer)

MERCREDI 11 FEVRIER

20.30. Le Grands Noms de l'histoire du cinéma: „Bas
les masques” — un film de Richard Brooks
(Humphrey Bogart, Ethel Barrymore)

JEUDI 12 FEVRIER

20.00. Altitude 10 000
20.30. Un film, un auteur: „Alfred, Le Grand vainqueur
des Vikings” — un film de Clive Donner

VENDREDI 13 FEVRIER

20.30. Vendredi
21.20. Les Dossiers noirs

RADIO-
WARSZAWA

PROGRAM AUDYCJI

CODZIENNYCH DLA
RODAKÓW ZA GRANICĄ
6.00—7.00 41, 49, 75 i 200 m
7.00—8.00 31, 41, 75 i 200 m
11.30—12.00 25, 31 i 41 m
13.00—14.00 31 i 41 m
15.00—15.30 31, 41, 49 m
16.30—17.30 31, 41, 49, 75 i
200 m
18.00—18.30 41 i 49 m
20.30—21.00 41 i 49 m
21.30—22.00 31, 41 i 49 m
23.03—00.00 219,8 m, 249 m i
367 m

POLECAMY SZCZEGÓLNIIE

- kalendarzyk historyczny i muzykę 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE

O TEMATYCE POLONIJNEJ:

- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30 i 00.03
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00 i 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczych — trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Życzeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

RADIO-
VARSOVIEVOUS PRESENTE LE
PROGRAMME DES SES
EMISSIONS QUOTIDIENNES
EN LANGUE FRANÇAISE:

7.00—7.30 31,01 m 41,18 m
41,27 m
12.30—13.00 31,50 m 42,11 m
19.00—19.30 31,45 m 41,18 m
21.00—21.30 41,18 m 48,74 m
21.30—22.00 49,22 m 75,85 m
200 m

22.30—23.00 41,18 m 48,74 m

NOUS VOUS PROPOSONS

TOUT PARTICULIEREMENT:

- nos revues de presse quotidienne à 12.30
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30 mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30
- „Jeunesse, loisirs, sport” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30
- „Pologne-France et retour” le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30
- „Le magazine du Film” — le dergnie jeudi du mois à 21.00 et 21.30
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30

1 Pani Profesor w przytulnym zaciszu domowym

2 Rola w „Ślubie” Gombrowicza, wystawianym w Teatrze Dramatycznym — kolejny sukces Aktorki

3 Podczas kręcenia filmu pt. „Drzwi w murze”



Ryszardy Hanin droga na scenę



B

Był rok 1943, kiedy poeta i satyryk Leon Pasternak i Jerzy Walden otrzymali zadanie zorganizowania teatru I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Wśród żołnierzy aktorów zawodowych nie było — należało więc sięgnąć po amatorów. Zastugą Pasternaka było, że z batalionu fizylierek wyłowił, początkowo wbrew jej woli, Ryszardę Hanin. Wtedy poeta nie zdawał sobie jeszcze sprawy, że znalazł dla sceny polskiej prawdziwą perłę, a dla siebie w przyszłości żonę.

Poeci niedługo dyrektorowali w teatrze I Dywizji, bo oto w Sielcach pojawił się prawdziwy zawodowy aktor Władysław Krasnowiecki. Nowy dyrektor — dowódcą miał podwójne zadanie: uatrakcyjnić repertuar i wychować amatorów na aktorów. Pierwszą rolą Ryszardy Hanin była Anieli w „Ślubach panieńskich” Fredry. W drodze do Kraju teatr awansował na Teatr I Armii Wojska Polskiego, aż zakończył karierę na nazwie „Teatr Wojska Polskiego”, ale to nastąpiło w 1945 r., kiedy zakończył na dłużej w Łodzi. Przedtem był Lublin.

Na „Ślubach panieńskich”, w których Hanin grała Anielę, już w prawdziwej sukni i pantofelkach pożyczonych od jednej z lublinianek — publiczność szalała z radości. I wtedy w Lublinie aktorka amatorka zetknęła się z prawdziwymi tuzami aktorstwa polskiego: Stefanem Jaraczem, Aleksandrem Zelwerowiczem, Jackiem Woszczerowiczem i Janem Kreczmarem. Wystawiono „Wesele” Wyspiańskiego w reżyserii Woszczerowicza, Ryszarda Hanin zagrała Pannę Młodą.

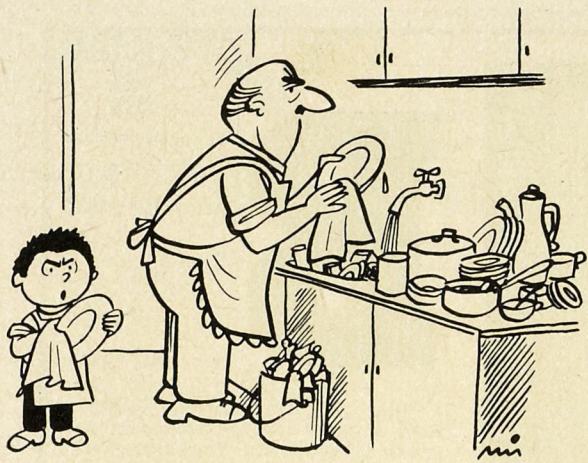
Krasnowiecki — już w Łodzi — przekazał teatr w ręce Leona Schillera, z którym Hanin przeniosła się do Warszawy w 1949 r. do Teatru Polskiego. O lat zbiera zasłużone laury za swą znakomitą grę. A na swym koncie ma ogromną liczbę wielkich i małych ról granych w teatrze, w filmach i przedstawieniach telewizyjnych. Zna ją cała Polska.

W Teatrze Kameralnym w Warszawie nie schodzi z afisza sztuka Gombrowicza „Ślub” z Ryszardą Hanin w jednej z głównych ról. Przy pozornej oschłości w grze aktorka zawsze potrafi odtwarzać postaci dodać wiele dyskretnego ciepła. To jest charakterystyczne dla jej aktorstwa.

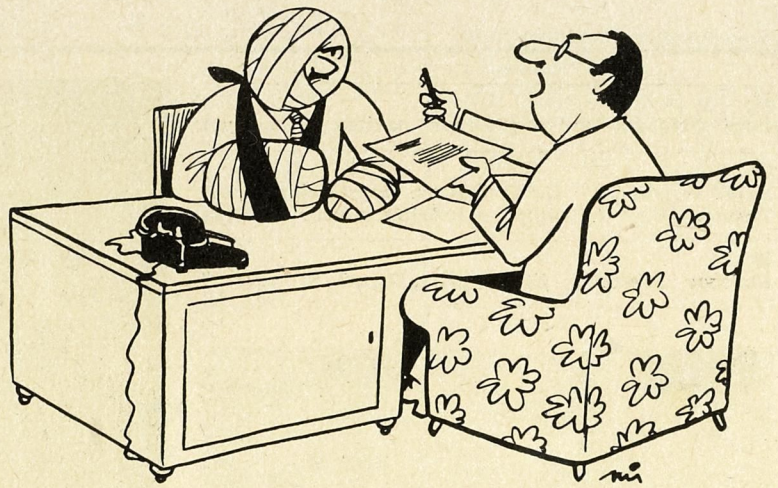
Ryszarda Hanin w swej karierze aktorskiej uczyniła zasadniczy krok naprzód: swe trzydziestoletnie doświadczenie sceniczne przekazuje w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie swym uczniom, jest więc i pedagogiem.

WACŁAW ZUCHNIEWICZ

Zdjęcia: CAF



— Tato, nas może uratować tylko rozwód!...
 — Papa, seul le divorce peut nous sauver!...



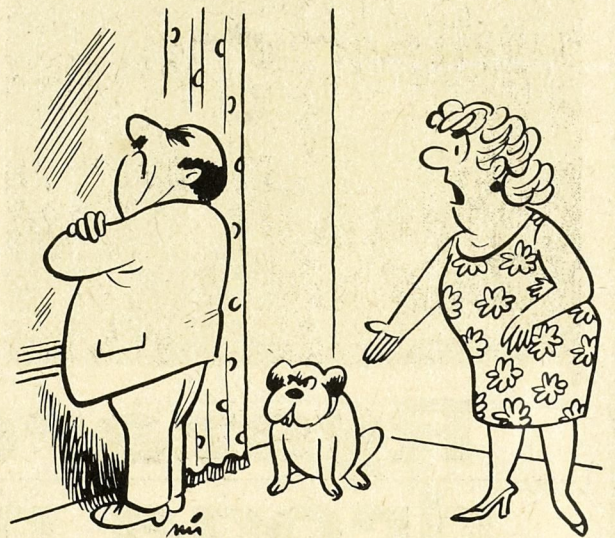
— A teraz proszę podpisać skargę rozwodową...
 — Et maintenant veuillez signer votre demande de divorce!...

Gwidon Miklaszewski

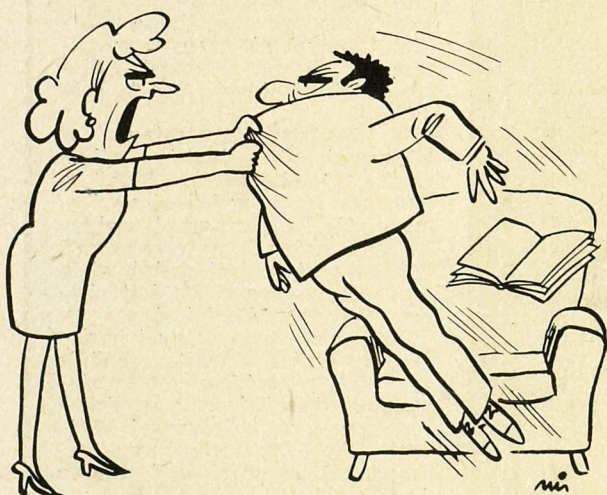
Po co się zaraz rozwodzić?!



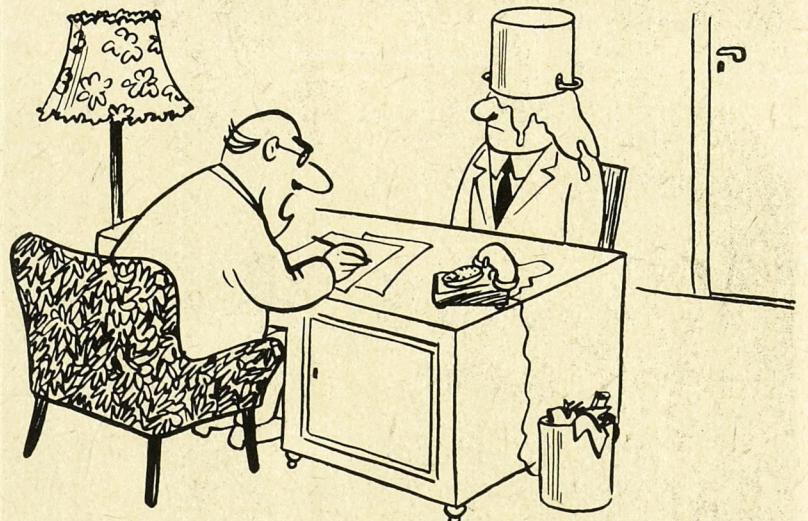
— Sąd proponuje, aby państwo się pogodzili i wycofali sprawę rozwodową!
 — Le tribunal propose que vous vous reconciliez et que vous annuliez votre demande de divorce!



— Rozwód? A co będzie z nim? On potrzebuje rodzinnego ciepła i opieki!
 — Divorcer? Et qu'est-ce que tu fait de lui? Il a besoin de la chaleur du foyer et de protection!!



— W tej chwili powiedz, dlaczego chcesz się ze mną rozwieść!
 — Dis-le moi sur le champ, pourquoi veux-tu divorcer?!



— No i co powiedziała żona, gdy pan oświadczył, że zupa jest za gęsta?
 — Et que vous a dit votre femme quand vous lui avez déclaré que la soupe était trop épaisse?